Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

LECZ TYM CO IDĄ — NIE PRZEZ CZARNOKSIĘSTWA,
ALE PRZEZ WIARĘ DAM, CO SAM BÓG DAJE:
W ICH USTA WŁOŻĘ KOMENDĘ ZWYCIĘSTWA,
W ICH OCZY — TEN WZROK, CO ZDOBYWA KRAJE —
TEN WZROK, KTÓREMU NIC DOTRWAĆ NIE MOŻE.
TAK MI DOPOMÓŻ, CHRYSTE PANIE BOŻE

Juljusz Słowacki

Nr. 27 — Warszawa, niedziela 24 stycznia 1937 r. — Rok XII

Wojna Z.S.S.R. z Niemcami

patrz str. 3-a!

Wicemin. Ujejski otwiera drzwi

lekarzom-żydom z za granicy

Przywileje kosztem nauki polskiej

Opinia społeczna została zaskoczona doniesieniami prasy, że ponownie otwarto notryfikację dyplomów lekarskich zagranicznych. Jest to przywilej dla żydów, nie mogących się dostać na polskie uniwersytety, czego najlepszym dowodem jest, że od r. 1930 do 1935-7 uzyskało nostryfikację 192 żydów, 7 katolików, 4 prawosławnych 2 ewangelików. Do chwili obecnej wpłynęło podań 180, w tym 179 żydów, 1 greckokatolik.

Dotychczas nostryfikanci płacili za każdą grupę egzaminów na wydziale lekarskim po 150 zł. i za poprawkę danej grupy 50 zł. Ponieważ jest 7 grup, więc nostryfikacja kosztowała koło 1.000 zł. Z tych 150 zł. opłat, 100 zł. szło na egzaminatorów i opłaty kancelaryjne, a 50 zł. na Fundusz Rady Wydziałowej, służący do popierania twórczości naukowej medyków studiujących w Polsce, nagrody naukowe i t. d.

Dziwnym więc jest bardzo ostatnie posunięcie p. wicemin. Ujejskiego, który jak gdyby drwiąc sobie z niebezpieczeństwa zalewu żydów w Polsce, rozesłał do wydziałów lekarskich następujący okólnik:

„Okólnik nr. IV. Nr. 2305/36 z dnia 24 października 1936 r.

„Projekt rozporządzenia w sprawie nostryfikacji zagranicznych stopni naukowych i zawodowych".

W § 7 wyżej podanego pisma czytamy: „Kandydaci ubiegający się o nostryfikację wnoszą opłatę manipulacyjną w kwocie zł. 10. nie podlegającą zwrotowi. Kandydaci dopuszczeni do nostryfikacji wnoszą niezależnie od liczby składanych egzaminów opłatę nostryfikacyjną w kwocie 150 zł. i za egzaminy opłaty w wysokości opłat egzaminacyjnych, przewidzianych dla studentów danego wydziału".

Jak więc widzimy, przyjaźń do żydów p. Ujejski posunął do tego stopnia, że zamiast 150 zł. będą płacić 9 — 26 zł. za grupę egzaminów i za poprawki po 6 zł.

Tego rodzaju stanowisko nawet dzisiejszemu urzędniczemu senatowi nie mogło się podobać. W odpowiedzi Rady Wydziału Lekarskiego, czytamy bowiem co następuje:

„...Kandydaci do nostryfikacji, są to ludzie w znacznym stopniu obcy społeczeństwu polskiemu, jego nierozumiejący"...

„...Jako niczym nie związani z polską nauką i polskim światem lekarskim, nie interesują się postępami i zdobyczami nauki polskiej. To też dla tych względów, w przeważającej większości wypadków, ci kandydaci do nostryfikacji są dla Państwa elementem niepożądanym".

I dalej: „Również Rada Wydziału Lekarskiego nie może zgodzić się z tym, by nostryfikanci opłacali taką samą taksę, jaką opłacają nasi studenci..."

„...W obecnej chwili, gdy mamy normalnie funkcjonujące wydziały lekarskie, liczne nostryfikacje są zjawiskiem nienormalnym, któremu należy położyć kres".

Jak widzimy, p. wiceminister Ujejski otrzymał porządną odprawę.

Mamy nadzieję, że sprawy nostryfikacji nie będzie dalej forsował, a żydzi odejdą bądź z kwitkiem, bądź poszukają sobie bardziej możnego protektora.

Ale i to im nic nie pomoże.

Wielka Honorowa Nagroda Sportowa przyznana

Faworytka „ABC" Wajsówna

odznaczona po raz drugi

W sobotę o godz. 11 w sali konferencyjnej P. U. W. F. i P. W. odbyły się obrady komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za rok 1936.

Do nagrody zgłoszono kandydatury tenisistki Jędrzejowskiej, strzelca Kiszkurno, łuczniczki Spychajowej, lekkoatletki Wajsówny i boksera Chmielewskiego. Jury postanowiło przyznać nagrodę Jadwidze Wajsównie biorąc pod uwagę zdobyty przez nią srebrny medal na Olimpiadzie, znakomite wyniki uzyskane w ubiegłym sezonie, wielką ambicję i wielką ofiarność.

W ten sposób Jadwiga Wajsówna po raz drugi z rzędu zdobywa najwyższe odznaczenie sportowe w Polsce. Decyzja jury odezwie się, znajdzie przychylny oddźwięk w całym społeczeństwie sportowym, gdyż niewątpliwie, jak wielokrotnie zaznaczaliśmy w naszym piśmie, nagroda należała się przede wszystkim i tylko jej.

Pogłoski o daleko idących zmianach

Dyr. Paciorkowski zastąpi p. Kaweckiego

„Manifest do narodu" czy tezy z trybuny sejmowej?



Donosiliśmy wczoraj, że w najbliższym czasie spodziewane jest ustąpienie wiceministra spraw wewnętrznych Kaweckiego, który od pewnego czasu przerwał urzędowanie. W sprawach bieżących zastępuje go już obecnie dyrektor departamentu politycznego MSWewn. p. Jerzy Paciorkowski który też wymieniany jest jako najpoważniejszy kandydat na stanowisko podsekretarza stanu na miejscu p. Kaweckiego. Potwierdza się pogłoska o objęciu przez posła Miedzińskiego teki spraw wewnętrznych.

Wszystkie te zmiany personalne przewidywane są w pierwszych dniach lutego przy rekonstrukcji gabinetu w związku z ogłoszeniem deklaracji obozu płk. Koca. Podanie się do dymisji obecnego gabinetu ma być jedną z form podkreślenia ważności enuncjacji płk. Koca. W tej chwili jest jeszcze rzeczą nie zdecydowaną, czy ogłoszenie deklaracji płk. Koca nastąpi w drodze „manifestu do narodu", czy też tezy programowe nowego obozu ogłosi z trybuny sejmowej płk. Miedziński, przy okazji plenarnych rozpraw nad budżetem.

W szeregu zmian personalnych należy również zanotować pogłoskę o ustąpieniu wojewody Dziadosza, oraz uporczywie powtarzającej się wiadomości o ustąpieniu wojew. Józewskiego.

Mówi się także o innych zmianach idących daleko dalej.

S. Skrzeszewski w Berezie

napisał list do rodziny

„ABC" podało przed kilku dniami wiadomość o tajemniczym zaginięciu młodego działacza narodowego w pow. Wysoko-Mazowieckim, Stan. Skrzeszewskiego, przy czym wyraziliśmy przypuszczenie, że p. Skrzeszewski został wywieziony do Berezy Kartuskiej. Obecnie przypuszczenie nasze potwierdziło się. Rodzina p. Skrzeszewskiego otrzymała od niego list datowany przed kilku dniami z Berezy Kartuskiej z pieczątką obozu izolacyjnego.

W chwili obecnej przebywają za drutami Berezy następujący narodowcy:

Adw. Marian Jursz, Albin Organiński, Stefan Żukowski, Antoni Tyborowski, Jan Pogorzelski, Józef Pogorzelski, Aleksander Kierski, Kazimierz Szerszeń, Stefan Kraszewski i Stanisław Skrzeszewski. Z jednego powiatu w ciągu niespełna 6 tygodni wywieziono 10-ciu ludzi!

Nie ma takiego drugiego powiatu w Polsce!

Wniosek

w sprawie Berezy

Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek posła dr. Gładysza, zawierający projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta R. P. o miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Projekt ten przewiduje nowelizację tego rozporządzenia w tym kierunku, aby do Berezy wolno było wysyłać tylko komunistów.

Nowy rektor

U. S. B.

WILNO, 23. 1. — W sobotę na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie odbyły się wybory nowego rektora U. S. B.

W wyniku pierwszego głosowania wybrany został prof. dr. Władysław Jakowicki, dotychczasowy rektor i wyboru nie przyjął.

W drugim głosowaniu wybrany został prof. dr. Józef Patkowski, dotychczasowy prorektor i wyboru też nie przyjął.

W trzecim głosowaniu wybrany został prof. dr. Witold Staniewicz, b. rektor i wybór przyjął.

Rektor Staniewicz udaje się w dniu dzisiejszym do Warszawy w celu odbycia konferencji z p. ministrem W. R. i O. P., prof. Świętosławskim.

Polska bez proletariatu

Doświadczenia ostatnich lat wykazały, jak mało rewolucyjne są różne „rewolucyjne ruchy" społeczne.

Położenie robotnika w dzisiejszej Rosji nie jest ani odrobinę lepsze, niż w państwach kapitalistycznych. Pomijamy znany fakt, że zarobki są tam niższe, a zatem i niższa stopa życiowa, że czas pracy jest dłuższy, że z robotnika wydusza się największy wysiłek przez skomplikowane systemy płac akordowych i premiowych.

Ważniejsze bodaj od tego wszystkiego jest to, że robotnik jest tak samo, jak w państwach kapitalistycznych zależny od dyrektorów trustu, to znaczy od swego pracodawcy, że nie ma żadnej nadziei zdobycia prawdziwej samodzielności, że całe jego życie sprowadza się do (ograniczonej zresztą silniej niż w państwach kapitalistycznych) walki o lepsze warunki pracy, krótszy czas i t. d.

To nie jest pełne życie. Praca najemna jest zawsze skrępowaniem i wolności i samodzielnej twórczości ludzkiej. Winna być tylko przejściowym etapem na drodze do zdobycia samodzielności.

Tak, jak ludzie młodzi muszą przechodzić okres przeszkolenia, zanim wejdą naprawdę w życie, tak samo pracownicy najemni powinni być najemnikami tylko tak długo, jak długo nie nauczą się pracować i nie zdobędą zasobu doświadczeń i zasobu środków, umożliwiających im podjęcie pracy samodzielnej, bądź to we własnym warsztacie pracy, bądź we wspólnym.

Niestety, przy dzisiejszym porządku rzeczy, robotnik, nawet często pracownik umysłowy nie ma szans na zdobycie samodzielności. Wynika to albo z niskiego dochodu społecznego w ogóle i w związku z tym niskich płac, albo też z przekonania, wpajanego robotnikom przez socjalistów w pełnej harmonii z kapitalistami, że nie można stworzyć ustroju, w którym by robotnik sam mógł zostać swoim pracodawcą, że konieczny jest albo kapitalista albo kierownik socjalistycznego trustu, jako pracodawca.

Dwie drogi prowadzą do usamodzielnienia robotników i w ogóle pracowników najemnych: albo zdobycie własnego warsztatu pracy przez wycofanie kapitału, zaoszczędzonego w drodze oszczędności przymusowej, która zastąpić winna obecne ubezpieczenie emerytalne, albo zdobycie sobie przez długie lata pracy w tym samym przedsiębiorstwie współwłasności wielkiego warsztatu pracy.

W przyszłej Polsce nie będzie warstwy robotniczej we właściwym tego słowa znaczeniu. Będą albo samodzielni przedsiębiorcy, albo współwłaściciele warsztatów pracy. Najemnictwo będzie tylko etapem pośrednim na drodze do zdobycia własności lub współwłasności warsztatu pracy. Co najwyżej, nieliczne jednostki, które z powodu nieudolności lub innych przyczyn nie potrafią sobie zdobyć wielkiego kapitału, pozostaną przez długie lata najemnikami.

Urzeczywistnienie tak głęboko sięgającej reformy społecznej, której doniosłość porównać można tylko do zniesienia niewolnictwa, będzie wymagało ogromnych wysiłków i długich lat pracy, także pracy wychowawczej, ale dla każdego, umiejącego przejrzeć istotę bankructwa kapitalizmu i socjalizmu, jest rzeczą oczywistą, że tylko takie radykalne i naprawdę rewolucyjne rozwiązanie sprawy społecznej może zapewnić w życiu społeczeństw katolicką sprawiedliwość i ład wewnętrzny, konieczny dla spełnienia doniosłych przeznaczeń Narodu.

W. Zaleski

P. S. Rzecz dziwna, jak panicznym strachem przejmuje rzekomych obrońców robotnika ta śmiała idea. Trzeba pamiętać o tym, że są ludzie, którzy żyją z walki z kapitalizmem. Mamy na myśli t. zw. hieny. Pragną one zachować swe dotychczasowe źródło zarobków, to zn. pośrednictwo między kapitalistami a pracownikami. Przekonują oni najemników, że wiecznie najemnikami zostaną, a tylko powinni się zdać na opiekę obrońców, którzy wszystko „załatwią" z kapitalistami. Przerażeniem przejmuje ich myśl, że kapitalistów, tak jak cały ustrój kapitalistyczny, można w ogóle zlikwidować. Przykładem tego stanowiska jest atak sanacyjnych ZZZ-tów na głoszoną przeze mnie koncepcję „Polski bez proletariatu".

2 tomy „Quo Vadis"

wysyłamy w styczniu

Prenumeratorom, opłacającym 3.30 zł. miesięcznie wyślemy jeszcze w ciągu stycznia premie książkowe w postaci II-go i III-go tomu „Quo Vadis" H. Sienkiewicza (premia bieżąca i zaległa).

W dalszym ciągu będziemy się starać, jak dotąd, od chwili objęcia przez nas wydawnictwa ABC, o regularne wysyłanie czytelnikom premii.

ADMINISTRACJA „ABC".

Proces Radka

i towarzyszy

MOSKWA, 23. 1. Przed trybunałem wojskowym sądu najwyższego rozpoczął się proces polityczny Radka, Sokolnikowa i 15 towarzyszy. Oskarża prokurator Wyszyński. Oskarżonych Kniazewa, Puszina i Arnolda bronią adwokaci. Pozostali oskarżeni oświadczyli, że będą się bronić sami. Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, wszyscy podsądni, odpowiadając na pytanie przewodniczącego trybunału, przyznali się do winy.

Pełna tabela loterii

14-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy 37-ej Loterii Państwowej

I i II ciągnienie

Główne wygrane

50.000 zł.: 182074

10.000 zł.: 50880 75455 75850 120678

5.000 zł.: 72308 88728 130452

2.000 zł.: 29346 35162 41173 81720 84448 90869 139177 173056 174028

1.000 zł.: 2193 4103 9008 12729 18017 22273 26337 32603 33463 37097 45756 47631 53614 61763 62512 70353 77053 78936 84633 86481 102570 114847 124820 128936 137494 152124 166493 169520 169957 172866 174792 185041 185679 186596 189647

Wygrane po 200 zł.

105 74 269 309 71 476 513 79 83 611 19 1075 421 810 945 2397 404 674 730 909 15 3031 32 233 414 19 547 651 53 706 38 925 33 4194 204 16 53 489 511 37 50 638 94 982 5078 136 234 81 305 573 734 47 76 801 58 6155 244 308 98 578 6169 72 7035 722 29 95 610 78 82 892 985 8118 216 19 29 358 425 756 72 824 67 83 84 9131 41 53 365 465 772 10069 118 315 611 33 713 876 11042 231 302 518 920 12134 94 319 43 235 60 72 636 871 13131 263 30 554 608 738 30 52 72 924 51 95 14167 290 346 810 22 15038 80 490 542 686 866 949 16258 93 658 97 525 816 929 31 57 17246 327 28 78 83 577 793 894 996 18004 88 242 530 665 816 985 19217 300 431 84 703 14 820 914

20181 83285 302 516 20 821 21156 274 59 582 657 718 64 72 931 87 22167 254 300 48 89 431 68 594 650 881 23143 345 451 72 76 549 607 62 823 936 24043 114 232 306 13 72 409 545 60 808 53 966 25037 148 62 328 52 480 688 842 26242 51 63 796 21 924 54 62 27022 24 42 808 342 434 544 92 619 28133 478 84 538 632 793 82 903 29039 554 88 153 67 283 348 404 70 599 625 706 1 33 80 876

30095 142 44 225 69 85 330 808 59 960 83 31135 58 228 431 644 817 19 909 75 32346 408 529 643 764 33011 67 74 149 205 343 658 74 812 83 34242 336 521 49 50 74 659 799 922 35033 93 101 44 86 376 464 675 95 762 82 873 937 36021 93 142 250 352 582 722 832 37233 52 543 82 625 760 838 907 38058 31 480 680 89 843 68 39001 143 212 19 84 339 47 60 436 524 97 629 87 703 63

40022 61 406 579 670 750 83 530 967 41209 300 523 32 620 87 772 941 42132 280 388 407 533 42 855 986 97 43152 500 24 30 73 788 44007 39 65 218 407 529 614 721 22 46 945 96 45412 68 814 46198 229 96 361 434 632 59 802 993 47027 33 217 361 476 511 67 71 703 17 862 84 908 87 48122 257 499 561 638 737 805 72 49146 323 417 560 77 877 50135 36 85 270 300 91 430 64 97 601 4 31 840 51219 450 525 46 79 975 52223 439 552 758 811 22 57 914 64 53047 208 319 78 464 654 812 14 21 943 54009 484 508 683 55067 167 95 451 537 59 747 830 905 56263 85 248 343 411 727 38 39 811 39 52 909 64 71 57267 321 41 90 58099 320 58 77 438 61 755 69 803 22 29 53 73 924 59080 209 48 59 81 304 55 584 601 78 729 31 848 51 87 88

60005 14 110 21 348 444 92 96 886 948 94 61031 73 98 167 88 327 493 685 807 908 62017 74 136 601 16 55 68 710 866 959 63060 140 225 37 397 545 608 774 64109 64 235 68 314 94 454 523 52 701 816 69 65114 24 289 302 86 523 964 66123 59 88 314 681 67040 117 241 333 90 509 650 703 62 72 809 38 68002 151 314 894 907 31 51 69080 394 414 527 82 875 959 70059 214 62 304 441 504 786 981 82 71138 330 51 72 86 424 550 610 57 742 921 72049 310 550 73 81 73587 624 991 74030 51 405 48 638 735 844 65 938 75 95 75191 262 607 55 67 818 27 35 76032 82 234 91 366 71 503 957 77023 80 107 59 485 797 933 61 78074 191 98 344 496 782 807 48 97 945 79161 295 419 577 79 613 84 881 966

80332 715 97 889 954 81013 34 210 564 84 600 92 719 74 869 976 82103 358 99 459 70 555 690 701 802 09 20 52 82 99 83113 65 284 87 458 629 84079 157 276 527 777 948 85011 325 77 443 679 747 78 806 919 89 86026 45 145 67 346 68 541 605 98 848 903 37 87198 239 44 95 498 663 823 88046 57 148 303 520 671 97 845 89043 294 377 527 813 31 970 90462 524 51 759 839 46 73 91152 65 235 40 49 364 521 84 675 84 809 92008 19 44 167 276 685 789 939 93157 74 204 639 853 979 94348 562 699 803 95061 390 491 95 704 902 50 96138 341 52 453 79 558 718 825 983 84 97020 28 142 226 56 83 323 42 515 50 653 68 72 771 896 943 98049 295 342 400 13 18 820 963 94 99006 100 48 333 480 529 720 936 100025 38 93 107 45 80 421 767 908 60 101073 135 80 250 384 515 97 645 742 77 912 85 102135 296 486 796 817 907 52 103245 50 60 409 39 56 613 792 829 104083 170 239 314 502 39 42 776 92 881 105042 70 76 145 75 89 90 212 586 97 669 91 739 824 73 919 106085 381 98 430 44 663 784 839 1071718 55 448 83 627 93 929 108041 188 297 511 778 805 1098199 61 928 110036 106 262 76 596 728 824 111119 79 202 55 344 561 663 889 112034 413 564 640 731 825 83 900 113024 15 41 231 381 424 30 86 545 670 810 964 89

114036 138 254 323 42 512 51 807 115071 169 721 34 86 892 938 116050 85 278 324 36 558 616 746 910 82 117187 207 362 734 936 118258 61 66 455 96 544 88 769 836 119085 350 47 65 69 91 666 68 757 832 41 944 97 120054 155 240 357 81 649 762 79 812 942 121091 211 311 54 93 406 16 561 94 688 787 122117 35 62 219 84 598 656 813 24 64 978 123066 99 140 434 503 667 743 124106 25 246 50 60 471 572 609 19 800 978 125041 358 439 506 71 605 88 805 126044 55 252 54 84 406 70 538 85 719 127005 49 188 211 347 54 442 58 613 738 39 64 808 934 54 98 128019 22 374 97 428 537 711 37 63 822 957 129070 112 289 417 58 73 600 130055 61 60 172 262 87 364 465 606 755 922 131022 72 259 328 458 61 523 43 68 745 934 132596 621 707 133483 575 719 35 962 134016 41 92 128 240 347 60 433 22 69 543 676 719 34 865 971 135164 385 460 783 136015 284 386 835 61 980 137245 69 654 64 90 762 968 138093 123 254 331 49 412 53 72 83 507 15 24 46 606 70 741 49 66 888 139006 159 279 399 445 641 786 956 140151 495641 924 76 141000 161 320 491 728 48 142437 518 659 905 37 70 143061 157 65 300 46 99 419 581 730 861 992 144 381 95 459 575 614 957 86 145188 374 576 614 51 87 718 42 70 801 22 38 146220 31 97 609 85 984 147052 226 364 438 72 531 84 94 605 148011 169 210 40 322 29 407 795 845 61 94 149040 302 11 662 87 88 90 714 82 85 905 98 150166 79 308 66 552 70 81 151139 207 21 23 384 447 501 30 84 608 70 813 963

152268 307 407 23 509 623 728 77 927 59 153109 320 50 98 589 817 973 154029 57 165 259 97 355 69 501 62 637 812 942 155076 341 490 667 82 83 774 975 156198 319 482 86 524 832 87 157424 84 87 555 765 956 158011 16 219 308 17 442 47 563 83 93 814 159065 72 76 170 254 91 568 710 806 955 89

160018 336 79 474 671 945 161231 69 732 75 162260 508 654 880 925 27 163125 356 778 838 986 164095 290 448 521 785 891 919 165029 114 372 501 766 862 80 166420 71 98 520 41 665 76 97 764 950 167051 298 325 440 53 524 674 941 54 168228 408 87 590 659 700 29 929 169144 66 275 568905 59 170270 79 423 93 512 611 17 869 171306 487 520 787 828 907 172161 208 16 306 403 583 90 658 722 911 39 173376 546 88 942 174147 273 326 518 89 674 741 832 976 175076 97 111 59 343 60 424 626 176003 65 77 365 97 653 70 775 177036 479 830 65 904 45 178045 183 272 332 93 553 659 820 989 179164 81 212 398 435 76 600 745 65 841 968 180060 77 134 248 513 29 79 702 74 980 181065 162 286 320 49 402 93 535 850 997 182018 35 109 790 834 905 76 183354 56 634 743 946 184093 438 84 909 16 185076 85 91 120 69 74 317 414 25 693 729 48 68 878 186030 172 246 425 34 500 661 833 90 187029 66 95 108 250 76 303 510 47 699 740 832 62 989 188013 63 168 229 52 90 820 50 936 54 73 189197 423 46 74 576 601 739 915 190122 31 48 67 87 332 597 655 868 191137 93 224 44 80 341 408 23 520 61 627 763 865 963 192021 95 161 275 382 457 605 24 90 723 904 7 41 46 64 92 94 193102 276 88 170 644 72 731 905 194089 105 247 330 67 79 88 566 655 757 864 78 98 942.

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

660 713 39 976 1091 120 326 525 2351 3025 49 229 418 579 712 15 4049 68 161 504 617 778 993 5270 389 687 768 6025 333 689 929 7133 90 262 816 99 8360 9137 295 305 431 648 812 10002 70 276 407 22 537 92 820 11156 441 630 12245 412 526 713 60 844 13222 335 677 847 925 14343 478 645 722 888 944 15120 82 778 882 16160 86 17195 407 83 960 18073 150 572 861 975 19064 335 438 508 708 20115 56 59 251 654 991 21193 200 652 736 22365 458 510 672 860 901 23035 246 358 80 419 602 37 24350 500 785 830 25029 173 203 87 422 99 26032 246 369 434 716 972 27001 44 212 21 595 633 28130 699 29089 266 396 30114 389 440 44 684 710 31305 80 735 82030 591 686 986 33076 227 46 701 864 34382 662 35748 917 75 36153 237 70 386 690 765 37342 447 528 38005 142 366 581 653 999 39452 541 71 605 73 40077 275 642 840 977 41472 886 42365 452 89 740 996 43003 19 65 137 339 672 948 44525 675 779 899 45120 96 211 466 726 40 46090 990 47204 38 650 66 853 75 48446 47 691 49324 778 50100 826 48 65 925 51138 203 86 717 52146 254 359 88 423 871 53595 687 916 54452 764 76 79 867 72 954 56269 799 57119 284 730 58 86 859 58213 587 90 92 59018 426 87 319 52 588 655 855 60 81 60138 607 48 73 61528 89 676 93 62009 531 63287 505 845 987 64124 222 527 629 65042 59 208 304 721 66119 328 586 696 788 96 853 67035 51 122 528 635 68155 70 219 38 433 571 69015 239 70508 752 94 921 51 71300 959 72364 73101 291 385 538 820 940 74003 18 308 89 457 75887 76043 277 377 550 54 868 77359 436 65 74 515 857 943 95 78256 479 689 798 79083 603 27 780 81 910 80039 99 123 397 404 752 811 966 98 81087 118 299 315 426 535 889 82426 550 687 971 83038 107 597 626 68 765 86244 307 483 672 85175 499 542 64 791 86405 85 661 87099 132 477 821 75 88164 418 648 50 707 808 986 87 89019 168 447 770 852 90429 754 91009 430 585 662 912 92062 99 236 321 22 714 848 93349 474 94153 212 388 756 854 932 95121 447 592 838 96040 432 518 855 59 960 97022 127 413 98061 73 592 940 99064 77 213 93 811 93.

100739 102058 578 666 193755 848 194105 61 367 481 514 788 105003 163 255 319 673 994 106153 83 301 416 79 544 64 625 893 107467 90a108505 75 674 824 915 109220 658a783 837a110630 799 111022 503 55a815 112018 56 321 406 52 113696 750 873 114013 110 50 58 458 538 737 115578 713 53 830 75 116103 832 117172 94 387 947 118048 147 329 722 904 119515 650 564 120080 415 636 90 121165 262 367 397 930 122558 82 663 123070 240 814 967 124293 424 509 852 76 944 74 125379 421 616 934 126007 171 534 127115 209 340 521 601 818 128066 90 493 829 129274 559 990 130003 124 81 247 92 469 131500 29 41 706 132011 63 331 469 555 836 77 94 133074 699 134093 106 96 329 671 801 26 135364 458 617 949 64 136052 305 87 137048 181 138168 225 391 451 809 139076 79 89 246 682 899 143127 676 141169 693 725 957 68 142248 711 843 143667 144027 98 180 562 67 602 865 145278 503 608 870 146035 371 719 147099 382 454 69 614 836 148009 79 84 217 613 80 91 705 14 30 841 149020 666 762

150120 447 571 842 910 151113 242 377 439 152312 24 501 664 153127 831 154217 351 60 83 447 522 649 902 155246 82 462 712 156075 103 93 433 157066 163 937 158569 924 44 159005 17 595 879 160099 238 551 980 161035 58 705 162026 490 504 608 12 91 163160 289 436 82 94 758 164102 97 206 409 165046 80 494 611 85 771 166125 385 417 961 167055 319 796 169061 169 253 82 336 497 846 169242 484 545 879 92 980 170036 334 558 786 800 171074 423 551 701 832 922 172019 99 239 89 98 551 726 859 173011 27 228 85 497 863 047 71 174796 175218 601 18 08 911 176227 97 350 558 177024 445 513 178244 761 948 179124 254 635 180397 99 181457 586 182608 72 183614 184328 604 716 31 185391 433 550 657 861 186091 758 849 187167 69 218 591 760 855 188206 13 835 189144 217 908 190178 550 611 191073 129 393 465 66 997 192406 49 69 94 752 821 193167 5 653 990 194018 364 526 38 675 842 48

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. 122729

50.000 zł. 14333

20.000 zł. 133979

10.000 zł. 48401 82556 171127

5.000 zł. 90587 126575 148500

2.000 zł. 2139 8262 23720 33261 37020 53565 60382 61198 66838 74501 111891 112114 119497 128090 157796 166095

1.000 zł. 1108 4809 8293 11059 13915 17275 20451 27943 47153 52705 60035 74228 78279 78959 107674 132944 138006 140408 142944 144743 146880 147938 163233 165432 166653 174023 176491 176740 190045 193417

Wygrane po 200 zł.

254 77 954 1246 381 506 729 80 2060 122 393 946 3035 461 670 783 86 4077 244 410 622 942 5039 105 207 485 631 6204 342 603 7344 52 55 603 16 837 41 8982 9023 52 358 408 572 751 85 998 10477 640 11175 12301 680 754 13334 437 626 14271 387 484 86 94 788 867 939 1533 490 959 653 721 850 999 16055 152 80 93 545 978 17579 791 469 68 75 79 18243 651 765 964 1911035 58 82 203 20847 930 21109 22308 4967 787 934 23050 157 364 91 611 860 87 939 24121 240 65 408 25128 307 438 508 657 702 74 93 26028 370 27036 319 400 731 994 28072 179 380 589 609 945 29049 164 381 410 980 30727 381 96 935 31102 328 90 522 611 964 32168 327 585 683 784 33259 436 985 34232 380 578 665 899 35621 28 717 852 907 36581 628 37214 325 38272 690 880 39068 78 213 412 700 913 28

40022 79 85 106 304 626 764 993 41495 501 61 96 793 928 42268 390 405 526 60 77 614 954 43095 77 101 55 63 342 661 44138 821 45112 345 46037 405 7994 47127 998 48134 314 55 560 808 4935 43 636 56 50609 33 783 829 51186 320 93 583 753 60 864 52110 293 490 528 63344 46 90 407 510 652 99 759 983 5420 583 653 55500 74 663 768 831 84 5696 57816 658 58187 284 626 723 883 59117 364 492 60069 312 921 61052 245 418 901 77 62086 242 805 937 63344 64060 72 644 65045 142 943 66077 150 288 492 67022 110 224 35 513 646 89068101 73 397 600 61 69173 290 484 737 70089 335 435 71437 888 930 72021 996 73090 108 272 217 74230 739 75095 131 324 26 592 658 76732 854 77082 453 954 78102 62 274 862 465 47 69 862 79227 64 488 612 38 746 915 801 333 531 738 61 81088 470 534 645 82079 266 95 342 429 570 728 48 83389 660 99 84042 140 258 571 784 808 906 5345 970 86236 73 309 552 5 4739 87257 288 744 88021 88 168 259 349 641 934 70 89001 4 187 322 652 90097 474 513 749 91344

586 617 68 877 90 92029 69 335 617 944 93069 206 91 732 861 930 94552 95191 579 890 6026 87 221 376 791 890 97148 221 625 808 47 98615 907 806 440 503 33 73 680 922 100150 454 288 729 101236 452 72 784 812 40 476 102566 860 103117 26 417 927 104001 62 96 163 412 512 61 68 838 961 105022 332 47 743 106159 481 107825 108346 508 816 109387 521 94 651 758 80 889 110575 700 833 964 111258 112176 543 635 754 98 848 96 89 984 113358 532 788

114133 292 623 40 45 712 35 88 971 115062 103 469 555 72 86 904 116420 50 9199 117146 234 394 696 118265 589 952 78 119474 781 120131 34 61 70 642 121079 312 54 443 758 933 122013 16 47 83 2677 485 567 9979 123119 252 506 625 124026 478 951 125392 528 126182 228 351 443 501 765 127109 212 906 12 128107 269 87 386 651 7133 129160 361 430 859 68 130236 535 131031 162 83 202 38 83 852 132235 687 776 84 133363 454 780 134182 539 99 135041 151 245 355 97 418 513 55 99 710 136258 350 608 96 989 137381 403 138304 662 63 718 88 860 139272 300 59 532 40 802 954

140137 800 141053 667 921 142510 782 853 143011 14 115 241 404 813 87 144 222 53 74 538 652 743 816 78 948 145737 146517 728 867 76 907 147162 4939 148152 156 224 471 518 864 149001 224 349 499 684 712 991 150080 140 387 739 151199 225 962 152689 870 153084 96 126 276 154309 80 455 84 518 996 155 796 156257 467 157169 365 558 91 158039 137 311 4099 997 828 48 159546 659 883 160067 369 86 546 609 941 161096 323 58 538 907 162603 17 91 879 163032 243 514 84 843 949 164046 740 165092 648 753 955 166101 204 352 852 167075 356 403 708 890 168477 671 776 169978 170249 550 57 171095 198 248 432 79 618 172008 125 207 386 458 761 836 973 173162 718 174102 88 835 175012 322 31 657 89 716 992 176125 66 591 958 177000 474 526 679 899 178656 812 932 179156 527 629 63 917 40

180287 181250 485 865 923 182387 668 726 830 963 183594 184154 394 477 521 65 779 80 936 48 185123 250 774 993 186185 220 28 69 663 824 187198 492 797 815 188159 314 559 670 74 833 80 189493 645 942 190323 980 191257 321 485 547 618 34 43 747 877 986 192536 979 199523 600 69 845 194118 385 97 824

List Rosjanina z Hiszpanii

Żydzi dyktatorami rewolucji

Apel do inteligencji krajów Europy

Agencja „Bałt-Press" przytacza list swego korespondenta — Rosjanina, walczącego w szeregach wojsk gen. Franco. Oto charakterystyczny wyjątek z tego listu:

„Krążą tu wersje, że większość europejskiej inteligencji jest po naszej stronie i dumna jest z naszych zwycięstw. Czy tak jest naprawdę? Ale czy ktokolwiek z tych inteligentów pomyślał o tym, aby pomóc nam czymkolwiek w naszej nierównej walce. Wszak liczebność naszej „białej" armii znacznie ustępuje w liczebności „czerwonej", a ponadto po stronie czerwonej są olbrzymie rezerwy, wciąż zapełniane przez przybyszów z Rosji, Francji i innych krajów, niemal legalnie. A cała Europa milczy! Przecież, kto nie z nami — ten przeciwko nam; albo z Kominternem, albo należy stanąć do walki przeciwko niemu. Tym bardziej, że pod pokrywką Trzeciej Międzynarodówki walczą nie tylko komuniści, ale i „międzynarodowy naród", który postawił sobie za zadanie wynarodowienia narodów o kulturze łacińskiej. Zwycięstwo czerwonego Madrytu wzmocni pozycję tego narodu, już i teraz dyktuje on swą wolę Hiszpanom i przez jego intrygi zginęły dziesiątki tysięcy ludzi w strasznych cierpieniach. Czy nie czas już, by Europa pomyślała o tym!?"

Bydgoszcz święci uroczyście

17-lecie oswobodzenia

W ubiegły czwartek święcono w Bydgoszczy uroczystość 17-ej rocznicy wkroczenia wojsk polskich oswabadzających to miasto z pod jarzma najeźdźcy. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną o godz. 10-ej rano w starej świątyni farnej przez ks. kan. Schulza. Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył do Grobu Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego. Przy grobie gen. Chmurowicz złożył wieniec od miasta oraz władz wojskowych, a następnie oddano hołd poległym powstańcom przez chwilę milczenia. Następnie udano się na akademię, która odbyła się w sali kina „Cristal". Zagaił akademię prezes Związku Weteranów, dyr. Strzyżowski, następnie ciekawy odczyt o roli powstania wielkopolskiego wygłosił prof. Góralczyk. Resztę akademii wypełniła część wokalna. Zakończono akademię odśpiewaniem „Roty".

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla pożyczek państwowych i akcji utrzymana. W obrotach prywatnych 7 proc. poż. stabilizacyjna 445.00; 3 % poż. prem. inw. I em. 64.25; II em. 65.25; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe odcinki) 51.00; (drobniejsze) 49.50. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 64.50; 7 proc. poż. śląska 55.75; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 55.50.

W. SAWICKI 24)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

Dzierżawca restauracji Yacht Klubu widział ten pochód z sąsiedniego pokoju. Pobiegł w tej chwili do telefonu i prowadził z kimś długą rozmowę. Generał Łazionow złościł się, bo na próżno przez dłuższy czas próbował połączyć się z Yacht Klubem.

No! w końcu linia wolna! — W dwie minuty potem generał rozmawiał z Pawłem Modlińskim.

— Co się stało, Dymitrze Konstantynowiczu? — zapytał Paweł trochę niecierpliwie — właśnie zaczęliśmy kolację!

— O pierwszej zacznie się! — powiedział generał — Możecie spokojnie siedzieć w Klubie, doskonale będzie widać!

— Przecież nie dziś w nocy? — Paweł był wzburzony...

— Naturalnie, że dziś w nocy! Pierwszy raz od dwóch tygodni mamy dziś pogodę. Wszystko jest gotowe. Sto sztuk jest napełnionych. Pan będzie miał prawdziwą radość, Pawle Włodzimirzowiczu! Czy Mac Gerry jest z wami?

— Jest... ale mnie to zupełnie nie dogadza... żeby dzisiaj... Czy nie można tego odłożyć?

— Niemożliwe! — Ludzie byliby zdziwieni, nie ma zresztą żadnego powodu do tego. — Zatem proszę uważać! O pierwszej będzie pana wielki triumf. Łazionow zawiesił słuchawkę.

Paweł wracał do sali. Prawdziwie feralny nieszczęśliwy dzień dzisiaj, same nieprzyjemności! Zły usiadł przy stole.

Zebrani koło niego współbiesiadnicy nie okazywali również szczęśliwszego nastroju. Łabuńska siedziała z kamienną twarzą. Jej partnerka, 20-letnia zaledwie Wera Lintowa, niepozorna blondynka, którą dotychczas ledwo dostrzegano na scenie, dzisiaj była przedmiotem wielkich owacyj i w dodatku dostała olbrzymi, fantastyczny kosz kwiatów! Bóg jeden wie, co to za dureń dał się tak naciągnąć! A w dodatku Paweł Miedłow sprawił jej dziś zawód — nie było kwiatów jak zwykle dla niej. Ten człowiek robił dziś wrażenie dziwnie zdenerwowanego. Lepiej może zająć się bratem. Co za niesłychane podobieństwo!... robi wrażenie bryły lodu, a po za tym... Łabuńska uważnie spojrzała na Piotra.. Zajęty wyłącznie bratową, nie spuszcza z niej oczu. Co za nieszczęsna figura z tą wiecznie bolesną miną!

I Mac Gerry nie okazywał dziś swego zwykłego „keep smiling".—Ze ściągniętym troskami czołem obrabiał raka morskiego, podczas kiedy Mr. Chatley i panna Benoit uważali za stosowne dostroić się do nastroju ich chlebodawcy i próbowali udawać poważnych.

Dopiero towarzystwo pod wpływem alkoholu ożywiło się, przypatrując się sztucznym ogniom. Czerwone, bengalskie światło rozbłysło, oświetlając brzeg i sunące po rzece chińskie dżonki, z olbrzymimi brunatno - czerwonymi żaglami. Rakiety wznosiły się w górę, a w świetle ich wynurzał się co sekundę poszarpany północny brzeg rzeki.

— Wcale ładny widok — odezwał się Mac Gerry -- Bardziej interesujący był jednak wtedy, kiedyśmy stąd obserwowali, przy dźwiękach tanga, jak japońskie motorówki smagały ten brzeg karabinami maszynowymi, by wypędzić chunchuzów, którzy tam się osiedlili!

Proponowano Amerykaninowi kupno stojącego w przystani na kotwicy, luksusowego jachtu — zaproponował whisky — soda na jego pokładzie. Biały, zgrabny stateczek oświetlony światłami tarasu, przed którym stał, rysował się wyraźnie na ciemnym tle rzeki, w której się odbijało gwiaździste niebo.

Chińscy boy'e w ciągu kilku minut dostarczyli wszystkiego, co było potrzebne do wycieczki i towarzystwo ulokowało się na pokładzie w koszykowych fotelach. Było ciepło, spokojnie, z Klubu dochodziły dźwięki orkiestry.

Krzysia i Piotr oddalili się w stronę burty i tam usiedli na ławeczce. Krzysia przerzuciła rękę przez poręcz, patrzała zamyślona na przeciwległy brzeg i milczała. Piotr nie spuszczał z niej oczu. Patrzał na jej dziecinną prawie postać, na jej zgorzkniały wyraz twarzy... i poczuł bezgraniczną wzbierającą w nim złość. Mój Boże! co się z nią zrobiło! Toż to kobieta złamana, śmiertelnie zraniona!

Zaczęła cicho mówić, z twarzą stale zwróconą na rzekę.

— Chciałam ci jeszcze coś powiedzieć Piotrze... chcę spróbować wyjaśnić...

Przerwała znowu. Zbyt jej się wydało ciężkim wyznanie... Piotr chciał jej przeszkodzić, czy miało to jaki sens? Czy te wyjaśnienia zmienią cokolwiek? A może trzeba raczej pozwolić jej mówić — może jej to sprawi ulgę?

Więc milczał.

Zaczęła po chwili mówić dalej — powoli z długimi przerwami.

— Czy pamiętasz, Piotrze, jak wtedy na zabawie na statku „Wanda" w Gdyni tańczyliśmy?... Zawsze to będę pamiętać... troszkę to do tego podobne... Teraz jesteśmy oboje na rzece i jest noc, tylko wtedy było morze, a teraz Sungari... To był ostatni wieczór z tobą... potem... tego wieczoru... wszystko się skończyło.. jużeśmy się więcej nie widzieli. I wtedy było tak gorąco... pamiętasz? Tak dziwnie było tańczyć na pokładzie okrętu! Jasno oświetlony lampionami i tyle ludzi, muzyka i tyle wina!... Port wyglądał jak teatralna dekoracja, z szkieletami dźwigów, zamkiem, z dachami rysującymi się na niebie... wszystko wokoło jakby mgłą zasnute... i ta wariacka zabawa na okręcie!... Umilkła... jakby straciła nagle wątek i szukała innego...

(D. c. n.).

WOJNA Z.S.S.R. Z NIEMCAMI
w ciągu najbliższych miesięcy
Tak piszą Czytelnicy w wielkiej ankiecie wojennej „ABC"

Ogłoszona na łamach „ABC" ankieta wojenna dała nam już bogaty plon odpowiedzi. Zabrali w niej głos przedstawiciele wszystkich warstw społecznych: robotnicy, inteligenci, chłopi, studenci.

Znak to, jak aktualną jest dzisiaj kwestia pogotowia Zbrojnego Polski, jak bardzo zaprząta ona dziś umysły wszystkich Polaków.

Oczywiście, że nie możemy umieścić na łamach naszego pisma wszystkich nadesłanych nam głosów. Drukujemy jedynie ich części.

Kiedy wybuchnie wojna
i kto z kim ją zacznie?

Jeden z naszych Czytelników p. Antoni Janecki, urzędnik prywatny, nadesłał nam bardzo ciekawą odpowiedź. Zamieszczamy ją niemal dosłownie.

Wybuch wojny jest bardzo bliski. Określić ściśle, kiedy nastąpi, jest bardzo trudno. Można za to przypuszczać, z dużą dozą prawdopodobieństwa kto z kim ją zacznie.

Moim zdaniem. przyszłą wojnę w Europie, która przeistoczy się zapewne w nowy zatarg o charakterze światowym rozpoczną Niemcy. Niemcy są obecnie akumulatorem naładowanym energią wojenną, która musi wyładować się niedługo, inaczej grożą Trzeciej Rzeszy poważne powikłania wewnętrzne.

Wojna niemiecko - sowiecka

Wszystko wskazuje, że ekspansja wojenna Niemiec pójdzie w kierunku Rosji Sowieckiej. Dowodzi tego ciągłe zaognianie się stosunków niemiecko - sowieckich, a także ostatnie przymierze Niemiec z Japonią. Jest to zresztą historyczna droga na Wschód pochodów wojennych Niemiec.

Zdawałoby się, że wojna między Rosją a Niemcami jest niemożliwa ze względu na brak wspólnej granicy. Tak jednak nie jest. Wojna niemiecko-francuska w r. 1914-ym toczyła się także nie tylko na wspólnej granicy, ale również w Belgii, gdzie tej granicy nie było. Według moich przypuszczeń, obecnie rozwój wypadków pójdzie podobną drogą. Rolę Belgii odegrają w tym wypadku państwa nadbałtyckie.

Tajemnice samolotów - widm

Wpływy niemieckie w tych krajach są b. silne, zwłaszcza w Finlandii, gdzie sympatie bardzo żywe dla Niemiec datują się jeszcze od czasu zlikwidowania przy pomocy niemieckiej czerwonej rewolucji komunistycznej. Już wówczas wojskowe czynniki niemieckie współdziałały z armią fińlandzką. Teraz przyjdzie kolej na spłacenie długu wdzięczności przez Finlandię.

Znana jest w całym świecie politycznym sprawa tajemniczych samolotów, które co pewien czas pojawiają się nad Finlandią. Szerzono wersję, że są to samoloty sowieckie. Wykryto nawet ślady jakichś tajemniczych lotnisk w lasach finlandzkich, gdzie miały owe samoloty - widma lądować. Moim zdaniem, są to samoloty niemieckie, a nie sowieckie, jak powszechnie sądzono.

Nocny atak na Leningrad

Współpraca wojskowa między Finlandią a Niemcami istnieje więc już obecnie. W czasie wojny przeistoczy się ona w przymierze wojskowe. Armia fińsko - niemiecka uderzy pewnej nocy bez wypowiedzenia wojny na Kornstadt i Leningrad. Towarzyszyć temu będzie jednocześnie atak lotniczy na wielką skalę i atak floty niemieckiej od strony morza. Nie ulega wątpliwości, że Leningrad się nie oprze. Siły sowieckie na lądzie, morzu i w powietrzu nie będą zdolne stawić dłuższego oporu. Wybuchowi wojny towarzyszyć będą zapewne sensacyjne wieści o zdobyciu Leningradu i Kronstadtu przez siły fińsko - niemieckie.

Wojna rosyjsko-japońska

Być może, natarcie Niemiec pójdzie także przez Prusy Wschodnie, Litwę i Łotwę. Tutaj armia niemiecka postawi zapewne drobne siły dwu państw bałtyckich przed alternatywą: albo pójść razem na Rosję, albo ulec likwidacji w ciągu kilku dni. Niewiadomo, którą z tych dwóch możliwości państwa bałtyckie wybiorą, sądzić jednak należy, że raczej pierwszą.

Uderz nie ze wschodu

To będzie uderzenie z Zachodu. Jednocześnie zapewne Japonia uderzy od Wschodu. Oba państwa działać będą pod pokrywką szumnych haseł walki z komunizmem, zagrażającym światu, usiłując nadać wojnie charakter świętej wojny ideowej.

W tym stanie rzeczy niesłychanie trudne będzie położenie Polski. Będzie ona musiała wybrać: albo pójść z Rosją, albo z Niemcami. Utrzymanie bowiem neutralności będzie niesłychanie trudne. Obie strony będą miały nieodpartą chęć wejścia w kontakt z nieprzyjacielem także na terenie Polski. Niepodobna w tej chwili przewidzieć, jak zachowa się Polska, choć nie trudno domyślić się, jaka będzie linia postępowania Niemiec. Będzie to zapewne kuszenie Polski mirażem zdobyczy na Wschodzie i możliwością wskrzeszenia dawnego imperium Jagiellonów, w skład którego weszłyby jako jednostki autonomiczne: Litwa, Białoruś i Ukraina. Czy nie odrodzą się wówczas w Polsce, zarzucone od czasu wyprawy kijowskiej, pomysły federacyjne?

Nadzieją na zjednanie Polski, jako sprzymierzeńca w przyszłych walkach z Rosją, tłumaczyć należy pokojową politykę Niemiec wobec Polski. Jest to polityka nosząca chwilami wyraźnie znamiona kokieterii. Nie jest to oczywiście kokieteria bezinteresowna.

Każdy Polak gospodarzem

P. Janiasz, małorolny z okolic Gostynina, na pytanie jak przygotować naród moralnie do wojny stwierdza, że rzeczą najistotniejszą jest świadomość każdego Polaka, że jest gospodarzem na tej ziemi. Dopiero w tej atmosferze mogą powstać warunki, w których cały naród zjednoczy się do wspólnego czynu. A to jest — pierwszym i najlepszym sposobem przygotowania moralnego do wojny.

Zastanawiając się nad tym, co może zrobić samo społeczeństwo dla zwiększenia pogotowia bojowego Polski, p. Janiasz stwierdza, że najważniejszym będzie tutaj walka z komunizmem i wszelkimi tendencjami wywrotowymi. „Żaden rząd" — czytamy w tej odpowiedzi — „bez pomocy społeczeństwa nie zwalczy komunizmu".

P. Witold Włostowski z Chodorowa zastanawiając się nad sposobami przygotowania moralnego narodu pisze, że najlepszym przygotowaniem jest wielka idea, która stworzy ducha i wolę zwycięstwa.

Polska sprawiedliwa

A dalej stawia pytanie:

Czy istnieje idea, któraby mogłaby dziś rozpłomienić wszystkie serca polskie, każdego szeregowca pasować na rycerza? Kiedyś żyliśmy ideą niepodległości. Dziś ten cel jest osiągnięty. Ale oto idzie ku nam nowa prawda: Polska musi być wielka, musi być piękna, musi być sprawiedliwa dla każdego nędzarza, musi dać pracę każdemu Polakowi nauczyć czytać każde polskie dziecko. musi mieć sprawiedliwe prawa i na wygnanie nie pędzić bez sądów, i musi być twarda dla obcych i wrogich, niepokonana dla najeźdźców.

Ideą wielkiej chrześcijańskiej Polski narodowej można już dziś — w czasie pokoju — wykuwać zwycięstwo w przyszłej wojnie....

O źródłach finansowych na przygotowanie pogotowia zbrojnego p. Włostowski wysuwa projekt wprowadzenia przymusowych danin. przeznaczonych na obronę narodową, stosowanych w następujących okolicznościach:

1) w razie nadużyć na szkodę Państwa, 2) przy obrazie Narodu polskiego, 3) przy pracy na rzecz obcych agentur, 4) przy uchylaniu się od służby wojskowej, 5) w postaci wysokich kar pieniężnych przy podjęciu się obowiązków wysokiego urzędnika państwowego bez należytych kwalifikacji rzeczowych i moralnych.

Handlarze nagłej śmierci wywołają wojnę

Ciekawa jest koncepcja p. Włostowskiego na temat możliwości wybuchu wojny. Wysuwa on dwie hipotezy. Wojna wybuchnie albo jako wynik zaniku konjunktury dla wielkiego przemysłu wojennego wskutek nasycenia rynku, bądź też jako wynik zmagania się dwóch prądów: chrześcijańsko-narodowego i komunistycznego. Ta koncepcja jest niewątpliwie słuszna. Fabrykanci broni, handlarze śmierci jakże często są podpalaczami świata.

Nagle i niespodziewanie

T. Tadeusz Dąbrowski, student z Warszawy na wstępie swej odpowiedzi maluje nam obraz początku przyszłej wojny.

Pewnego dnia, w godzinach wieczornych, gdy teatry, kina i kawiarnie będą pełne, z granicy nadejdzie wiadomość do sztabu głównego, że liczne eskadry samolotów nieprzyjacielskich przekroczyły granicę na wielkiej wysokości. Rozlegną się w miastach syreny, zostanie wyłączony prąd, zapanuje paniczny nastrój na ulicach i w domach, i żaden przeciętny obywatel miasta i wsi nie będzie wiedział, co ma w tej chwili czynić.

Godzina czy półtorej przed atakiem powietrznym, to naprawdę diablo mało, by przygotować obronę bierną takiego wielkiego miasta, jak Warszawa.

Stwierdzając, że o przygotowaniu do wojny trzeba pomyśleć daleko wcześniej, wysuwa projekt przymusu należenia do L. O. P. P. i strącania w drodze przymusowej składek na tę instytucję według następującej tabeli: **zarabiający od 70 do 300 zł. — 0,50 zł., zarabiający od 300 zł. do 600 zł. — 1.00 zł., zarabiający od 600 zł. do 1200 zł. — 2,00 zł., zarabiający ponad 1200 zł — 5,00 zł**

Prócz tego wskazuje on na konieczność rozbudowania sieci obrony biernej przeciwlotniczej przede wszystkim w miastach i ośrodkach ważnych strategicznie dla zabezpieczenia czułych punktów przed atakiem lotniczym.

Sprzymierzeńcy wroga

P. Bolesław Król, student, dowodzi na wstępie, że:

„Przyszła wojna będzie to wojna bez wypowiedzenia. Celem jej będzie zaskoczenie. W momencie jej wybuchu na tyłach naszej armii zaczną swą podstępną robotę komuniści i „pacyfistycznie" nastrojone żydostwo. Tę dywersyjną robotę może unieszkodliwić w zarodku tylko zdyscyplinowany naród".

Trzon armii

A dalej zajmując się rolą armii w chwili rozegrania wojny, p. Król pisze:

Przyszła wojna opierać się będzie na rezerwie. Tron armii stanowić będą oficerowie i podchorążowie rezerwy. D-cy plutonów. Tłum wynędzniałych bezrobotnych studentów, głodujących często, a zawsze cierpiacych „morlus"; studentów - narodowców, których o brak idealizmu i samozaparcia nikt chyba nie posądzi; studentów — „siedzących" czasem na Daniłowiczowskiej, a czasem: „gdzie indziej". Jednak upartych, walczących o Wielką Polskę. Oni będą stanowić trzon karnej, zdyscyplinowanej armii. I armia się na nich nie zawiedzie.

P. R. Kamiński, który odpowiedź na naszą ankietę nadesłał w niedzielę, t. j. w dniu jej ogłoszenia przez moralne przygotowanie narodu do wojny rozumie:

Inne ustosunkowanie się czynników miarodajnych do ruchu narodowego który jest ruchem patriotycznym. Wszelkie represje zaogniają wewnętrzne stosunki w Polsce i odwracała uwagę od tego co się dzieje na Zachodzie. Kto nie może zrozumieć tego, że Ojczyzna jest ważniejsza od egoistycznego trzymania władzy w ręku, bez współudziału narodu, z którym się walczy zamiast współpracować, ten powinien się usunąć.

Walka z biurokracją

Odpowiadając na pytanie „Jak zwiększyć środki przeznaczone na obronę wysuwa następujące projekty:

1) Walka z systemem biurokracji; 2) obrócenie części podatków idących na inne cele, na obronę narodową; 3) zmniejszenie nadmiernych pensji wyższym dostojnikom państwowym na rzecz wojsku; 4) ograniczenie sum, idących na reprezentację — samochody — bankiety.

Aby czuć się pewnie

Odpowiedź „Czytelnika A.B.C." robotnika przytaczamy w całości.

W jak najkrótszym czasie trzeba wyrzucić wszystkich żydów z Polski, aby w swoim kraju czuć się pewnie.

Skonfiskowane pieniadze wszystkich żydów, a także i złodziei, którzy okradają skarb państwa, przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej, ponieważ te pieniądze pochodzą z naszej kieszeni.

Dopiero wtedy, gdy nie będzie żydów i złodziei skarbowych. społeczeństwo polskie stanie jak jeden mąż do walki z wielkim duchem i wielką wiarą w zupełne zwycięstwo.

Wojna może wybuchnąć lada chwili, a najdalej w roku 1938. Będzie to wojna faszyzmu z komunizmem.

Tylko rząd narodowo - radykalny

P. Kornicki Tadeusz ze Lwowa pisze:

„Przygotować moralnie Naród do wojny może tylko rząd narodowo - radykalny. Naród. który posiada rząd, przeciwstawiający się jego tendencjom rozwojowym. nie potrafi nigdy przygotować moralnie narodu do wojny. W sprawie środków na powiększenie pogotowia bojowego Polski czytamy w tej odpowiedzi:

a) Przez konfiskatę wielkich majątków kapitalistów zagranicznych i żydów, osiągniemy wystarczające środki na postawienie Polski na odpowiednim szczeblu pogotowia bojowego.



Jeden z naszych Czytelników, p. Antoni Janecki nadesłał nam obok odpowiedzi mapkę, obrazującą natarcie Niemiec na Rosję Sowiecką.

Jak Goeringowi ubyło 20 kilo?
Niemcy przygotowują się do wojny

(Korespondencja własna „ABC")

Berlin, w styczniu 1937.

Rozpoczęcie realizowania czteroletniego planu gospodarczego w Niemczech oraz wprowadzenie w związku z nim szeregu nowych ograniczeń przede wszystkim w dziedzinie żywnościowej — poprzedzone zostało słynną październikową mową Goeringa w Sportpalaście berlińskim w której wzywając słuchaczy do ofiarności i oszczędności przeciwstawił tłustemu masłu spiżowe armaty, zapewniając przy tym, że sam schudł w przeciągu kilku ostatnich miesięcy o 20 kilo, — dzięki wstrzymaniu się od spożywania tłuszczów.

Armaty czy masło

Utrata przez Goeringa 20 kilogramów wagi nie jest przy jego znanej otyłości szkodliwa dla zdrowia, jednak równoczesne powiedzenie jego o armatach mających zastąpić masło — będące jak zwykle szczerym i bardzo trafnym ujęciem przez Goeringa dzisiejszej sytuacji i polityki Niemiec, głośnym się stało za granicą, wywołując szereg najrozmaitszych komentarzy. W ostatnich dniach na przykład symbolicznemu masłu i armatom poświęcił dużo miejsca min. Eden w swym przemówieniu w parlamencie angielskim, **zbierając huczne oklaski za udzielenie przed armatami pierwszeństwa masłu i pełnym żołądkom.**

Na ogół — jak sądzić z głosów prasy, za granicą panuje opinia powszechna, że w zabiedzonych i w zgłodniałych już dawniej hitlerowskich Niemczech panuje dziś nędza i głód i że otrzymanie dostatecznej ilości chleba lub mięsa połączone jest najczęściej z dużymi trudnościami. Urabiana jest najczęściej celowo, opinia że system narodowo socjalistyczny doprowadził Niemcy do absurdalnych stosunków wewnętrznych, i że panują w życiu niemieckim całkowicie wojenne stosunki.

Załoga oblężonej twierdzy

Propagandzie tej zresztą dopomagają różne napuszone mowy czołowych hitlerowskich działaczy, porównujące Niemcy do „oblężonej przez licznych wrogów twierdzy", a których celem jest podniecić wyobraźnię niemiecką i skłonić do ofiarności i zawziętości.

Mieszkając jednak w tej „twierdzy oblężonej" nie trudno się jest przekonać, że i **porównanie to i lansowana za granicą opinia o wygłodzeniu Niemiec co najmniej jest mocno przesadzona.** Oczywista, że sytuacja gospodarcza w Niemczech jest trudna i że wprowadzone liczne ograniczenia utrudniają życie, szczególnie wskutek niezliczonych i drobiazgowych bardzo przepisów, mających na celu przymuszenie do oszczędności i odzwyczajenie się od pewnych artykułów, — jednak przy tym wszystkim nikt w Niemczech ani nie głoduje, ani też specjalnego nie cierpi niedostatku, nie ma **luksusu i pełnej swobody życia, ale nie ma też i skrajnej nędzy, a więc jest to stan w każdym razie społecznie zdrowszy od rażących przykładów nierówności życiowych gdzie indziej.**

Brak tłuszczów

Bezsprzecznym i przykrym bardzo dla przyzwyczajonych do tłustego jadła żołądków niemieckich jest brak tłuszczów i pewnych rodzajów mięsa. Brak który zauważyć można od razu i który nie tylko jest uzasadniony wstrzymaniem importu, tym bardziej, że w parze z nim idzie zbieranie skrupulatne wszystkich odpadków. Przyczyna tego — dostrzegalna dla każdego kto nie zapomniał jeszcze czasów wojennych — to magazynowanie konserw i przetapianie tłuszczów dla celów niedalekiej już wojny — wojny, która wymagać będzie karmienia mięsnymi konserwami milionowych niemieckich armii.

Jest to fakt niezbity — **Niemcy przygotowują się do niezbyt czasowo odległej wojny. Przygotowują dla jej przetrzymania zapasy żywnościowe. A jest to przecież jeden z ostatnich etapów przygotowań wojennych!**

Należy o tym pamiętać!

Najwyższy czas jest zdać sobie z tego sprawę. Bo chociaż przygotowywania się wojenne Niemiec były publiczną tajemnicą od kilku lat i chociaż nie raziły specjalnie nikogo na tle ogólnych przyspieszonych zbrojeń — były bowiem co najwyżej prowadzone w szybszym tempie i na większą skalę— w dzisiejszym życiu Niemiec czuć jednak zbyt wyraźnie przygotowania do bliskiej wojny. Gorączkowe wysiłki stworzenia przemysłu, który by w czasie wojny wytwarzał sztucznie benzynę. kauczuk, wełnę, to jest surowce niezbędne dla zaopatrywania zmotoryzowanych armii, — wzmożone tempo robót na autostradach mających przecież przede wszystkim strategiczne znaczenie, — fortyfikacje nad granicą szwajcarską oraz w Prusach wschodnich — to zwiastuny niedalekiego wypowiedzenia wojny sąsiadom — jednak nie w postaci opieczętowanego manifestu, a w niespodziewanym nalocie tysięcznych samolotów, niosących śmierć i pożogę. Nie darmo przecież tysiączne związki „sportowo-lotnicze" szkolą dziesiątki tysięcy pilotów. Nie darmo pracują pełną parą fabryki samolotów i... gazów trujących.

I warto tutaj wspomnieć na wygłoszone przed kilku laty oficjalne oświadczenie jednego z najbliższych przyjaciół Hitlera, naczelnego redaktora „Voelkischer Beobachter" Alfreda Rosenberga:

„Nie wolno nam zapominać, że [illegible] **naczelnym postulatem Niemiec".**

Stanisław Kamiński.

To jest tak

WNIOSEK O BEREZIE

W Sejmie został zgłoszony wniosek, zmierzający do znowelizowania dekretu o Berezie tak, by zamknięcie w obozie izolacyjnym mogło być stosowane jedynie do komunistów. Wniosek ten należy uważać za słuszny, gdyż stosowanie takiego środka, wykraczającego poza normalny ustrój prawny Polski w stosunku do ludzi, stojących na stanowisku państwowości polskiej, w każdym razie uznać należy za niemożliwe.

Co prawda uważamy, że Bereza jest w ogóle środkiem nieodpowiednim. Jest on bowiem sprzeczny z poczuciem prawnym społeczeństwa i z wiekową tradycją. Z wrogami państwa trzeba walczyć środkami bardzo ostrymi, lecz nie wykraczającymi poza normalny ustrój prawny, stwarzanie dowolności tworzy jedynie podatne podłoże dla działania wywrotowców.

Zwłaszcza zaś trzeba uznać za nieodpowiedni dotychczasowy system walki z komunizem, polegający na zsyłaniu do Berezy drobnych płotek, agitujących po fabrykach, a dający zupełne bezpieczeństwo istotnym konspiratorom w akcji komunistycznej.

SABOTOWANIE UBOJU MECHANICZNEGO

Dotychczasowe wyniki stosowania ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego, nasuwają bardzo słuszne refleksje. Widać wyraźnie, że w dotychczasowej swej postaci ustawa nie będzie mogła być wykonana, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że z za granicy płyną poważne sumy, umożliwiające sabotowanie tej ustawy.

Ubój rytualny musi być w Polsce wytępiony do szczętu. Dlatego też jak naprędzej powinna być dokonana nowelizacja ustawy, która doprowadzi do całkowitego zakazu uboju rytualnego w Polsce. Dotychczasowe brzmienie ustawy otwiera bowiem żydom furtki, którymi nie tylko obchodzą obowiązujące prawo, ale zdobywają dla siebie dodatkowe zarobki.

LUDZIE PAPIEROWI

Opinia publiczna zaalarmowana została wiadomościami o likwidacji Szkoły Wawelberga. Dlaczego ma zostać zwinięta pożyteczna placówka polskiego szkolnictwa?

Dlatego, że szablon stworzony dla organizacji szkolnictwa w Polsce nie przewiduje tego rodzaju uczelni. Autorzy zarządzenia o zwinięciu tej uczelni innego uzasadnienia o swej decyzji nie znaleźli.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że gdzie jak gdzie, ale w ustroju szkolnym twardego i martwego szablonu stosować nie można. Zwłaszcza, gdy chodzi o uczelnię, która czterdziestoletnim istnieniem dowiodła racji swego bytu.

Wszystkie opinie sfer gospodarczych, przemysłowych, naukowych wypowiedziały się jednomyślnie za utrzymaniem tej uczelni. Mimo to Ministerstwo W. R. i O. P. decyduje inaczej.

Dlaczego? Odpowiedź jest tylko jedna: szablon, ciasne ramki, których ludzie powołani do tego boją się panicznie rozszerzyć.

A może lepiej byłoby, gdyby ludzie czuwający nad rozwojem szkolnictwa, a raczej pilnujący, aby nie wyszło ono poza tępy szablon zajęli się naukowymi studiami nad tym zagadnieniem i w ogóle pracą naukową. Może wtedy skończyłby się wreszcie koszmar szablonu.

Rzecz charakterystyczna: wśród absolwentów szkoły Wawelberga nie ma bezrobotnych. A absolwenci różnych gimnazjów technicznych, jeżeli znajdują pracę, to w zawodach nie mających nic wspólnego z tymi, których ich uczono. Ale co to obchodzi papierowych ludzi?

Trzech komunistów w Berezie

W wyniku przeprowadzonych w ostatnich dniach rewizyj i aresztowań wśród osób podejrzanych o działalność komunistyczną, zostali decyzją władz bezpieczeństwa osadzeni w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej Tadeusz Ochmański (Sienna 33), Aron Pawin (Karmelicka 63) i Jakób Prawin (Chłodna 8).

Klęska porywaczy dzieci w Ameryce

Jak porwano i zamordowano malutkiego Karola Matsona

Cała prasa amerykańska pisze niemal wyłącznie o ostatniej zbrodni amerykańskich gangsterów: porwaniu i zabiciu maleńkiego Karola Matsona, przypominającym podobny wypadek z dzieckiem Lindbergha. Wydane po sprawie Hauptmana ustawy przeciwko kidnaperstwu przewidują najstraszniejsze kary za porywanie dzieci. Dzięki wprowadzeniu tych ustaw w ciągu całego roku nie było ani jednego wypadku porwania dziecka. Ostatnią ofiarą gangsterów był malutki Jerzy Weyerheiser, syn bogatego fabrykanta, któremu udało się uratować życie dziecka kosztem wykupu w sumie 200 tysięcy dolarów. Tragicznym zbiegiem okoliczności zamordowany bestialsko obecnie Karolek Matson był kolegą Jerzyka Weyerheisera.

Człowiek w łachmanach

Ojciec zabitego chłopca jest lekarzem z wielką praktyką: mieszka w miasteczku Tanoma pod Waszyngtonem. 27-go grudnia ub. roku, 10-letni Karol bawił się ze swym bratem 16-letnim Robertem i siostrą, 15-letnią Muriel. Nagle do pokoju wszedł przez okno człowiek w łachmanach i wyjmując rewolwer, zażądał od dzieci pieniędzy. Po chwili jednak schował rewolwer, pochwycił małego Karola i ze słowami: „To jest lepsze od pieniędzy" — wyskoczył z nim przez okno. Uciekając ze swą ofiarą, krzyknął on do pozostałych dzieci, że żąda okupu w sumie 28 tysięcy dolarów.

Śledztwo

Policja dokonała przesłuchania Roberta i Murieli. Stwierdzili oni, że zbrodniarz zdaje się znajdował się pod wpływem jakiegoś narkotyku. Policja rozpoczęła obserwację za jednym z mieszkańców Tahomy, „muzykiem, powierzchowność którego zgadzała się z opisem zbrodniarza; ponadto było wiadomo, że jest on wrogiem rodziny Matson. Policja była przekonana, że zbrodnia została dokonana nie przez zawodowego zbrodniarza, tak samo, jak to miało miejsce w sprawie porwania małego Lindbergha. Poszukiwania były przeprowadzone bardzo ostrożnie w obawie, aby zbrodniarz ze strachu nie zamordował swej ofiary. Gdy minął tydzień i chłopiec nie powrócił, policja zwróciła się do specjalnych oddziałów wywiadowczych, znanych w stanach pod nazwą „H-men".

Wstrząsające wezwanie przez radio

Dr. Matson od dawna zdecydował się zapłacić żądane 28.000 dolarów, ale obawiał się, że będzie oszukany przez jakiegoś wyzyskiwacza. I dlatego pragnął nawiązać kontakt z samym zbrodniarzem. Zapowiedział on przez radio i w prasie, że zapłaci żądaną sumę, gdy przekona się, że chłopiec żyje. Jednocześnie za pośrednictwem dzienników zwrócił się do porywacza z prośbą o wskazanie miejsca i czasu spotkania. Nieszczęśliwa matka, podobnie jak i pani Lindbergh, uzyskała zezwolenie na zwrócenie się do zbrodniarza za pośrednictwem radia. Cała Ameryka słyszała przerywany płaczem głos nieszczęśliwej matki, która uprzedzała zbrodniarza, że malutki Karolek jest chorowity i prosiła, żeby dbał o niego.

Bestialskie morderstwo

Nadzieja na odzyskanie chłopca słabła z dniem każdym, mimo, że dr. Matson zapłacił w przeszłym tygodniu okup. Obawy sprawdziły się wkrótce. 11 stycznia bież. roku policja doniosła, że w pobliżu Ewerettu w stanie Waszyngton odnaleziono trupa małego Karola. Trup przypadkowo został odnaleziony przez 19-letniego mieszkańca jednej z pobliskich wsi. Udał się do lasu na polowanie i skręcił po drodze za śladem samochodu, który tędy widocznie przejeżdżał przed paroma dniami. W krzakach znalazł ciało dziecka. Trup wyglądał strasznie. Dziecko widocznie straszliwie bito, gdyż na czaszce znajdowały się głębokie rany, które same mogły spowodować śmierć. Twarz chłopca była pokrajana nożem.

Zabójca był obłąkany

Sędzia śledczy sądzi, że chłopca zamordowano gdzie indziej i tu przywieziono już po śmierci. Wnioskując na podstawie strasznych śladów noża na ciele chłopca, lekarz sądowy twierdzi, że zabójcą musiał być obłąkany.

Poszukiwanie zbrodniarza prowadzone jest nadal energicznie. Amerykańska opinia jest wstrząśnięta tym faktem nie mniej niż to miało miejsce po porwaniu syna Lindbergha. Ostatnio aresztowano jakiegoś obłąkańca, na którym ciążą poważne poszlaki. Doniosło o tym „ABC" w jednym z ostatnich numerów.

Na fundusz prasowy „ABC"

Dar fabryki chem. Inż. Cegliński i S-ka

Fabryka chemiczna „Inż. Cegliński i S-ka" (Warszawa, Wronia 69), nadesłała nam list, w którym deklaruje, że będzie dostarczać na rzecz funduszu prasowego „ABC" 50 kg. farby rotacyjnej.

Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia publicznie podziękowania firmie Inż. Cegliński za nadesłaną nam deklarację, podkreślając, że fabryka ta jest jedyną czysto polską firmą, wytwarzającą farby graficzne i malarskie i preperaty pomocnicze.

Na marginesie tego listu następująca uwaga: przemysł t. zw. polski jest w przerażającej większości w rękach żydowskich, bądź obcych, idąc w swoim rozwoju drogą wskazaną mu przez ideologię kapitalizmu.

Istnieją jednak już dzisiaj — okazuje się — przedsiębiorstwa przemysłowe polskie, o zdrowej strukturze, zdolne służyć nie tylko jednostce, ale i ogółowi.

Niechaj ten wypadek będzie zachętą dla wszystkich energicznych i rzutkich Polaków — do zdobywania zajętych przez wroga pozycyj przemysłu.

Firmie inż. Cegliński i S-ka jeszcze raz składamy nasze podziękowanie.

Zażydzenie „Orbisu"

przedmiotem dyskusji w Sejmie

Coraz częściej sprawy poruszane na łamach „ABC" doniosłym echem odzywają się na forum sejmowym. Na jesieni ub. r. zwracaliśmy uwagę na niesłychane zażydzenie państwowej instytucji — „polskiego" Biura Podróży Orbis, a oto teraz w dyskusji nad budżetem Min. Komunikacji podniósł sprawę zażydzenia Orbisu poseł Wagner. W odpowiedzi swej min. Ulrych pominął milczeniem owo wystąpienie poselskie. Ciekawe, jak nań zareaguje dyrekcja Orbisu i nadzorujący ją dygnitarze z ulicy Chałubińskiego.

Swego czasu po wystąpieniach „ABC" część zbyt kompromitujących żydków z centrali przeniesiono na lepsze wprawdzie, ale za to bardziej odległe, stanowiska. Tak np. słynny „Polak" Epstein mianowany został kierownikiem oddziału w Katowicach, gdzie w porozumieniu z organizacjami sportowymi niemieckiego Górnego Śląska usiłuje daremnie ściągać turystów z Hitlerii na beskidzkie i tatrzańskie tereny narciarskie. Kto wie, może po wystąpieniu posła Wagnera dyrekcja Orbisu mianuje na pocieszenie p. Epsteina kierownikiem oddziału w Berlinie?

Poseł Wagner poruszył również zagadnienie konkurencji, jaką sobie wzajemnie wyrządzają na rynku turystycznym oficjalne biuro Podróży Orbis i równie oficjalna Liga Popierania Turystyki. Zachodzi pytanie, po co utrzymywać Orbis, skoro się tyle pieniędzy pakuje w Ligę? Chyba jedynie po to, by z procentów od sprzedawanych biletów kolejowych utrzymywać całą plejadę pejsatych urzędników.

18 lat więzienia

Wyrok na Frankfurtera prawomocny

Czy zabójca Gustloffa będzie ułaskawiony?

BAZYLEA, 23. 1. Jak donosi część prasy szwajcarskiej uprawomocnił się w tych dniach wobec niezłożenia skargi kasacyjnej wyrok Sądu w Chur, zasądzający żyda Dawida Frankfurtera na 18 lat więzienia za zabójstwo przywódcy szwajcarskich hitlerowców Gustloffa. Brak chwilowo urzędowego potwierdzenia tej wiadomości, wynikało by jednak z niej, że obrońcy Frankfurtera zrezygnowali z ponownego rozpatrzenia jego sprawy przez sąd kasacyjny, którego wynik byłby bardzo wątpliwy z uwagi na rozpatrywanie w tej instancji sprawy jedynie pod względem formalnym.

Jak wnioskować jednak można z propagandy na rzecz Frankfurtera prowadzonej nie tylko na łamach żydowskiej i socjalistycznej prasy, ale nawet na specjalnie zwoływanych zebraniach publicznych — całe wysiłki obrońcy Frankfurtera dr. Curti skierowane będą albo w kierunku wznowienia po pewnym czasie procesu, albo też ułaskawienia zabójcy przez władze szwajcarskie. Podstawę do tej akcji mogłyby dać ewent. zmienione warunki polityczne.

Zła przemiana materii

przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza", Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Chrońmy dzieci polskie

przed wynarodowieniem

Co rok w styczniu odbywa się zbiórka na fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą.

Około 8 milionów Polaków przebywa za granicami kraju. Jednym z najważniejszych zadań polskiego życia organizacyjnego na emigracji jest walka o polskość młodego pokolenia. Głównym celem tej akcji jest szkoła. Ze szkoły bowiem wynosi dziecko pierwszy pogląd na świat.

Emigracja polska żyje przeważnie w niezmiernie ciężkich warunkach materialnych. Jej własne wysiłki nie wystarczą na to, aby szkolnictwo polskie postawić za granicą na odpowiednim poziomie, dać dzieciom polskim na obczyźnie wystarczającą ilość polskich szkół.

65 proc. dzieci polskich na emigracji nie ma możności uczenia się po polsku, skazane jest w obcych szkołach na wynarodowienie.

W krajach sąsiadujących z Polską, gdzie liczba Polaków jest wielka, stan szkolnictwa polskiego jest fatalny.

W Niemczech na ogólną liczbę 1.300 000 Polaków zaledwie 5 proc. ich dzieci korzysta z nauki języka ojczystego. Pozostałym 95 proc. zagraża germanizacja. W Z. S. R. R., gdzie mieszka 800.000 Polaków odpowiednich szkół polskich nie ma wcale. Istnieją wprawdzie szkółki, noszące nazwę polskich, są one jednak ośrodkiem propagandy komunistycznej i polskość ich jest wątpliwa. W Rumunii istnieje tylko jedna szkoła polska. Na Łotwie są 2 szkoły średnie, stan szkolnictwa polskiego jest tam coraz gorszy, czego widomym znakiem ostatnio np. jest skasowanie w ministerstwie oświaty wydziału polskiego. Brak podręczników polskich i odpowiednich sił nauczycielskich obniża poziom nauki, a na terenie Łotwy żyje przecież 75 tysięcy Polaków. Na Litwie na ogólną liczbę 200.000 Polaków, mieszkających w tym kraju, zaledwie 1100 dzieci uczy się w szkołach polskich. Dzieci 160 tysięcy Polaków, mieszkających na terenie Czechosłowacji nie mają dostatecznej ilości szkół i grozi im wynarodowienie, tym groźniejsze, że polityka wewnętrzna władz czechosłowackich zmierza do walki z polskością.

Spośród pozostałych krajów Europy największą ilość, bo 4 i pół miliona Polaków ma na swoim terenie Francja. W tym kraju ponad 50 proc. dzieci polskich nie ma możności uczenia się w języku polskim.

Z krajów Ameryki jedynie w Stanach Zjednoczonych poziom szkolnictwa polskiego jest dość wysoki. Natomiast w Brazylii, gdzie żyje około 300 tysięcy Polaków mimo przychylności władz do tej sprawy i wysiłków Polaków brazylijskich, ilość szkół jest wciąż niedostateczna. Brak jest podręczników i sił nauczycielskich. W Argentynie, gdzie mieszka 65 tysięcy wychodźców polskich tylko 350 korzysta ze szkoły polskiej.

Wszystkie te dane, obejmujące zresztą tylko większe skupiska emigracyjne z pominięciem mniejszych ośrodków, gdzie w ogóle żadnych szkół polskich nie ma, ilustrują wyraźnie jak groźna jest sprawa niedostatecznego rozwinięcia szkolnictwa polskiego za granicą.

Obowiązkiem naszym jest utrzymanie polskości wśród Polaków na emigracji przez okazanie solidarności w wysiłkach i najdrobniejszymi ofiarami wzmocnienie akcji, której doniosłość jest niezmiernie wielka.

Kolce bez róż

MINISTERIALNA NAUKA

Kasa Mianowskiego, instytucja mająca fundusze na popieranie czystej nauki, dokonała ostatnio dwóch wyczynów:

Wydała zbiór mów profesora Świętosławskiego.

Urządziła w swych salach wystawę prac (t. j. dawno napisanych książek) profesora Ujejskiego.

Oczywiście chodziło jedynie o oddanie należytego hołdu uczonym profesorom. To, że dziwnym zbiegiem okoliczności jeden jest ministrem, a drugi wiceministrem oświaty nie wpłynęło na zarząd Kasy Mianowskiego w najmniejszym stopniu. Nawet nie wiadomo czy zatopiony w nauce zarząd Kasy wiedział o tym szczególe.

PYRAMOWE ZWYCIESTWO

Na komisji budżetowej rozważano sprawę Pyramów, przyrządów dla oszczędnego spalania węgla w parowozach.

Pos. Hyla stwierdził, że kosztowały 16 milionów zł.

Pos. Sikorski podkreślił, że zużycie węgla wynosiło dawniej bez przyrządu 52 kg., a umowa z Pyramem gwarantuje minimalne zużycie 54 kg!!

Wielu specjalistów zapatruje się bardzo sceptycznie na Pyramy.

NIK uznało, że są do niczego.

Wicemin. Piasecki oświadczył sucho, że wszystko to nieprawda, że NIK nic nie rozumie, że Pyramy funkcjonują ku pełnemu zadowoleniu — pana ministra.

Komisja stuliła uszy i uchwaliła (posłusznie) budżet w brzmieniu żądanym przez — pana ministra.

O WŁAŚCIWA NAZWĘ

Pisanie: „Komisja budżetowa Sejmu na wczorajszym posiedzeniu rozpatrywała preliminarz ministerstwa x..." jest całkiem błędne. Należy pisać: „Komisja odbyła wczoraj akademię ku czci ministra X..."

DYREKCJA ŻYDÓW PAŃSTWOWYCH

J. M. ze „Słowa Wileńskiego" wykrył i opisał ostatni wyczyn wileńskiej Dyrekcji Lasów. Oko 200-stu hektarowe jezioro Popis, słynące z niesłychanej ilości ryb położone o 40 klm. od Wilna, Dyrekcja wydzierżawiła dwom żydom — Josełowi Pataszników i Szmujle Gruzowikowi na 10 lat po 4200 zł. za rok!

Włościanie okoliczni ofiarowali Dyrekcji 10.000 zł. rocznie! Pisali skargi do wojewody, do ministerstwa, do premiera. Wszystko na nic. Żydzi przypadli Dyrekcji do serca, ich forytuje. A jezioro daje dochodu rocznie 35.000 zł.

Żydzi są tak bezczelni, że każą chłopom za przewiezienie swego siana ze swego pola pod swój dom przez jezioro — płacić złotówkę od łodzi.

W sanacyjnej Polsce monopol na zarabianie mają żydzi. (kol.).

Co wolno wojewodzie...

Teatr „13 Rzędów" (Cafe Club) wystąpił z nową premierą. Jest nią cięta satyra pod frapującym tytułem „Co wolno wojewodzie"... Publiczność gorąco oklaskuje kapitalne dowcipy aktualne, podawane znakomicie przez popularnych wykonawców. Program uzupełnia szereg innych świetnych numerów. W obfitym tym programie biorą udział: Andrzejewska, Godlewska, Nobisówna, Krukowski, Ławiński, Tom i in. Nowej tej rewii sympatycznego teatru wróżyć można długotrwałe powodzenie.

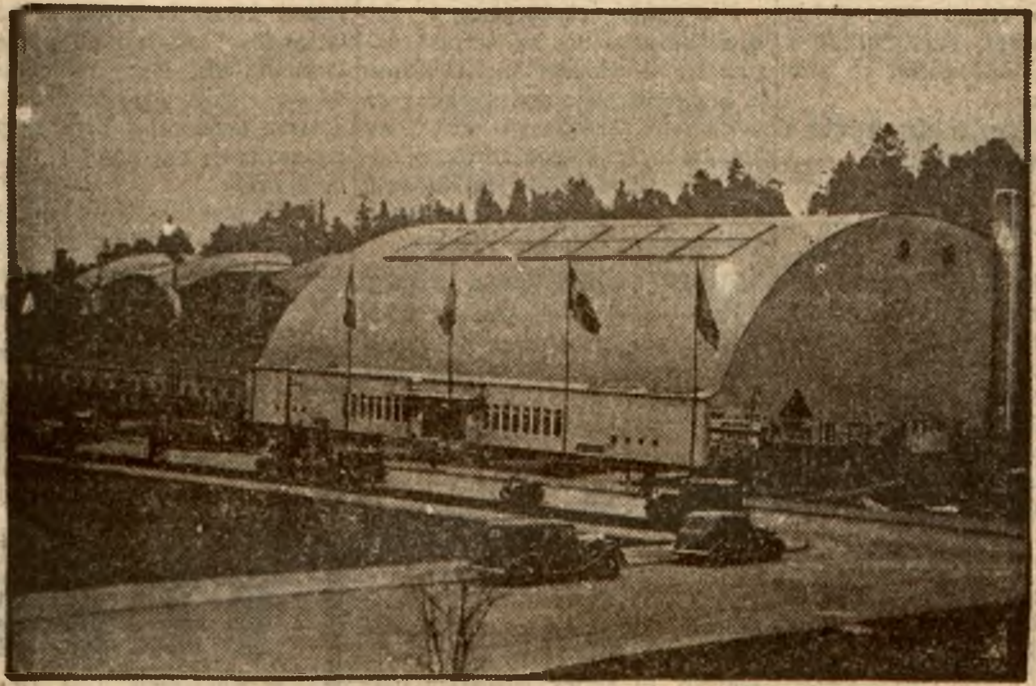
Dodatek niedzielny ABC



Pokaz niemieckiej straży ogniowej, który odbył się w tych dniach w Berlinie.



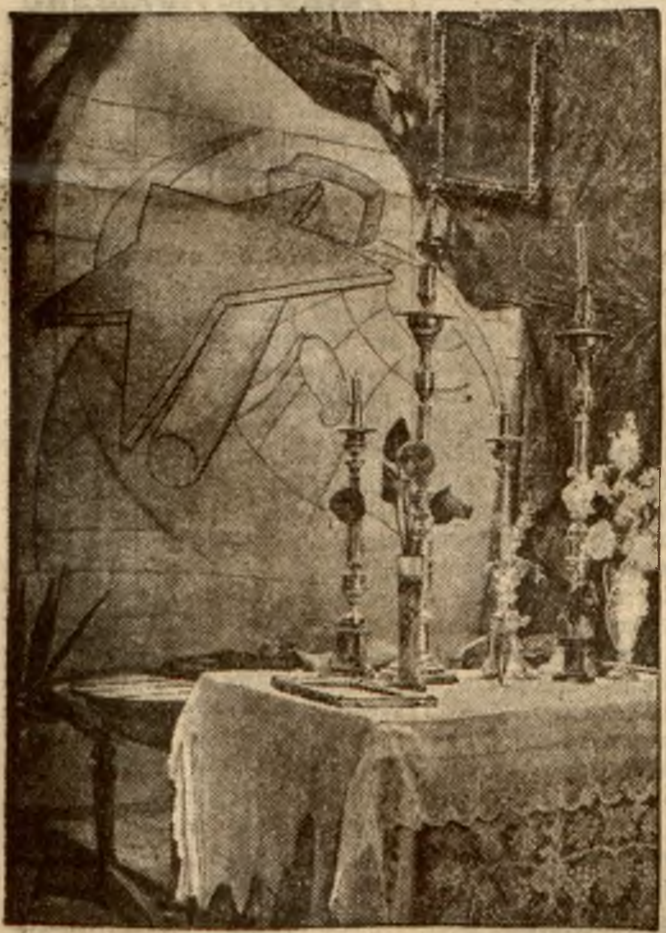
Ostry mróz skuł lodem jeziora i rzeki, uniemożliwiając żeglarzom uprawianie tak pięknego sportu, jakim jest żeglarstwo lodowe



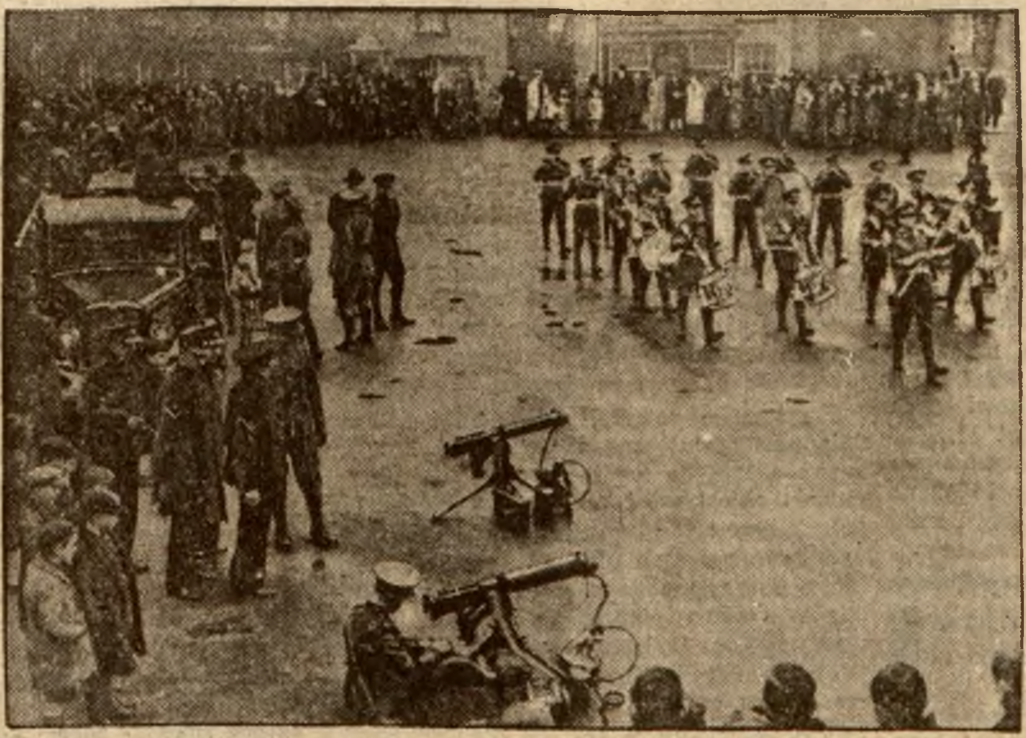
Największa na świecie hala tenisowa istnieje w Sztokholmie



W dniu św. Antoniego biskupi w Rzymie poświęcają gołębie pocztowe



Ołtarz w kościele w Villafranca w Hiszpanii, na którym czerwoni milicjanci umieścili sowiecką gwiazdę



W Anglii, gdzie nie ma powszechnego obowiązku służby wojskowej, werbunek rekrutów odbywa się przy użyciu reklamy, przedstawiającej korzyści służby wojskowej, przy czym poszczególne formacje i pułki prześcigają się w pomysłowości



W Szkocji rok rocznie odbywa się święto Normanów. Oto odtwórca roli księcia normandzkiego, Jarla.



W sercu Nowego Jorku istnieje basen do lądowania wodnopłatowców - taksówek



W Ameryce Północnej szalał huragan, wyrządzając duże szkody zwłaszcza w Kalifornii. Na zdjęciu zniszczony dom w Malibu Beach



Otwarto linię lotniczą Anglia —Australia, którą będą obsługiwały wielkie wodnopłatowce

Namiętny walijczyk — Lloyd George

nawet w pamietnikach nie przestaje być sobą

I.

Osoba autora

Lloyd George jest z pochodzenia walijczykiem, to znaczy urodził się w okolicy, będącej pariasem Anglii. Pierwsze dysputy polityczne prowadził w kuźni wioskowej, nie wie nawet, co to szkoła średnia. Karierę życiową zaczął od roli obrońcy i stał się z czasem bardzo znanym adwokatem. W r. 1892 zostaje posłem do parlamentu, a ma dopiero 29 lat. Na nowym polu tylko słucha i notuje w pamiętniku, uczy się poznawania swych przeciwników.

W ciągu 10-lecia rządów konserwatystów (1895 — 1905) Lloyd George staje się znakomitym mówcą parlamentarnym, groźnym szczególnie w polemice i ataku, i urasta do roli wodza opozycji. Gdy wybuchła wojna burska, Lloyd George przeciwstawia się jej gwałtownie. Powiada, że byłby ostatnim tchórzem, gdyby ukrywał to swoje przekonanie. Za takie stanowisko znieważano go i nieraz w tłumie pobito. W pewnym momencie było już tak źle, że uszedł z życiem dzięki temu jedynie, iż rzucono mu płaszcz policjanta, w którym uciekł. Najbliżsi przyjaciele opuścili go, a wyborcy zapowiadali, że nie będą nań głosować.

I ten właśnie wygadany, pełen temperamentu i po celtycku gwałtowny człowiek, z chwilą, gdy w r. 1905 stronnictwo liberałów odnosi w wyborach druzgocące zwycięstwo, zostaje nawet ministrem. Ministrem handlu na razie.

Później jest ministrem skarbu, a wreszcie, już podczas wojny światowej, kiedy nie tylko nad Anglią zebrały się najgroźniejsze chmury, Lloyd George jest ministrem amunicji a później premierem. Na tym ostatnim stanowisku pozostaje jeszcze cztery niemal lata po podpisaniu rozejmu.

Atak autora na układ pokojowy

Jest niewątpliwie jednym z głównych twórców traktatu wersalskiego. Ale z tą samą namiętnością i gwałtownością, jakie cechowały jego wystąpienia polityczne w zaczątkach kariery, oraz później, gdy był przywódcą opozycji przeciw rządom konserwatystów, występuje teraz przeciwko swemu dziełu — traktatowi pokojowemu. Powiedziano o nim złośliwie, że gwałtownie obruszył się na układ wersalski już w momencie, kiedy nie wysechł jeszcze atrament w jego podpisie.

A gdy Francja zdecydowała się na obsadzenie zagłębia Ruhry (rok 1923) Lloyd George występuje przeciwko dawnemu sprzymierzeńcowi Angli (nie jest już wtedy premierem) z tak niebywałą furią, że prasa Stinnesa, ówczesnego ukrytego dyktatora Niemiec, przedrukowuje artykuły Lloyd George'a z prasy amerykańskiej z zapałem, jako najlepsze dla niemieckiego punktu widzenia argumenty. Ta działalność publicystyczna nie była zresztą, biorąc finansowo, bezpłodna dla Lloyd Georgea, bowiem Hearst płacił mu z góry po dolarze za każde słowo. Podobno honoraria, płacone przez Stinnesa, były również nieprawdopodobnie wysokie.

A później Lloyd George przycichł. Przez długie lata nie było słychać nic prawie o nim, to też w gronie jego przyjaciół puszczano pogłoski, że właściwie wycofał się całkowicie z życia politycznego. Teraz jednak widzimy, że w tym czasie, kiedy posądzano go o odpoczywanie — byłoby ono zresztą zupełnie zasłużone — Lloyd George oddawał się pracy nad największym dziełem swego życia, mianowicie „Pamiętnikami".

Na szóstym tomie — a były to tomy olbrzymie, Lloyd George skończył wreszcie swe pamiętniki z czasów wojny światowej (War Memoirs).

Autor posiadał, jak mało kto ze współczesnych, możność dotarcia do najbardziej tajnych dokumentów, był bowiem przez czas dłuższy premierem rządu angielskiego, a podczas konferencji pokojowej w Paryżu brał udział w delegacji angielskiej i należał do „wielkich czterech", którzy stanowili wówczas o losach całego świata.

Namiętne ataki osobiste

Jak w życiu publicznym nigdy nikogo nie oszczędzał, znęcając się zwłaszcza nad swymi wrogami czy osobistymi, tak też i w pamiętnikach obchodzi się z nimi bezlitośnie, można nawet powiedzieć, że bardzo niesprawiedliwie. Dowodem choćby wystąpienie Lloyd Georgea przeciwko trzem, bardzo znanym nie tylko w Anglii osobom: ministrowi spraw zagranicznych przez lat 11, Greyowi, (współtwórcy porozumienia z Francją), premierowi Asquithowi oraz marsz. Haigowi, który w swoim czasie był naczelnym wodzem angielskich sił zbrojnych na froncie francuskim.

O Greyu pisze autor pamiętników, że osobowość tego ministra była jednym z tych elementów, które doprowadziły do światowej katastrofy. Grey nie zdobył stanowiska pracą czy zdolnościami, lecz niejako odziedziczył je. Był to najbardziej wyspiarski mąż stanu Anglii, znał też mniej cudzoziemców z bezpośredniego z nimi kontaktu, aniżeli którykolwiek inny członek gabinetu. Niezmiernie rzadko wyjeżdżał z kraju. Wystarczało mu rodzinne Northunberland, a gdy nie mógł tam pojechać, łowił ryby w Hampshire.

Grey nie miał żadnego zrozumienia dla zagranicy. nie mam zaś zupełnej pewności — pisze dalej Lloyd George — czy Szkocja, Irlandia i Walia również nie stanowiły dlań zagranicy. W każdym razie, gdy zanosiło się na konferencję w którejś ze stolic, niechęć opuszczenia Anglii zawsze stawała Greyowi na przeszkodzie. Nawet na krótko przed wojną, gdy powziął plan konferencji ambasadorów czterech mocarstw, zaproponował jako miejsce Londyn.

Arcyzłośliwą charakterystykę Greya kończy Lloyd George w ten sposób, że ideałem ministra spraw zagranicznych byłoby skrzyżowanie między pustelnikiem a włóczęgą, czyli między Greyem a Mac Donaldem.

Nie oszczędził również Lloyd George swego partyjnego zwierzchnika i kolegi Asquitha. Pisze o nim, że b. premier miał dziwne zamiłowanie do ślubów i pogrzebów i nigdy nie opuścił żadnego z tych obrzędów. o ile tylko mógł liczyć na to, że uczestnicy oczekują nań.

Najniesprawiedliwiej jednak obszedł się Lloyd George z marsz. Haigiem, którego oskarża o świadome wysłanie na rzeź 400.000 żołnierzy angielskich pod Passchaendale. Tym swoim oskarżeniem Lloyd George wywołał straszną burzę w całej Anglii, która w żaden sposób nie chciała i nie mogła darować krewkiemu autorowi pamiętników tak strasznego na subiektywnych tylko przesłankach opartego zarzutu.

Przytoczone powyżej momenty dają nam dostateczną miarę stosunku autora do ludzi, może nawet do obiektywnej prawdy. A jednak nawet w tym indywidaulnym potraktowaniu „Pamiętniki" Lloyd George'a posiadają olbrzymią wartość, między innymi i z tego względu, że wysuwają kilka istotnych zagadnień, które interesują nas nawet obecnie, chociaż od momentów, w których miały miejsca omawiane przez autora zdarzenia, upłynęło już lat 20 i więcej.

J. W.

(Dokończenie nastąpi)

Trupy oczekują potomstwa

Sensacyjne doświadczenia naukowe

Przed 10 laty w Moskwie dr. Bruchonienko dokonał niezwykłego doświadczenia: odciął psu głowę i połączył z aparatem sztucznego obiegu krwi, poczem odcięta głowa żyła nadal w ciągu 6 godzin, przyczym reagowała na wszystkie podrażnienia: mrugała oczyma, połykała pokarm, oblizywała się. Doświadczenie swe Bruchonienko dokonywał z pomocą skonstruowanego przez siebie sztucznego serca, działającego z tą samą częstotliwością, co prawdziwe serce.

Przywracanie do życia jest możliwe

W kilka lat później Bruchonienko przystąpił do drugiego etapu swych eksperymentów — ożywiania całego organizmu. Na stole operacyjnym umieszczano psa, otwierano mu klatkę piersiową i za pomocą stalowych szczypców zatrzymywano prace serca. Po kilku minutach następowała śmierć. Szczypce zdejmowano wówczas, Bruchonienko włączał sztuczne serce i pies powracał do życia.

W ubiegłym roku dla Bruchonienki został stworzony specjalny naukowo-eksperymentalny instytut fizjologii i terapii.

— Śmierć — mówi Bruchonienko — jest procesem, składającym się z szeregu etapów. My staramy się ustalić, w którym z tych etapów wiedza nie jest w stanie powrócić do życia, a w którym jeszcze może tego dokonać. Poprzednio sądzono, że do życia może powrócić zwierzę najwyżej w 5 minut po śmierci. Obecnie za pomocą sztucznego serca można tego dokonać nawet w pół godziny po stwierdzeniu oznak śmierci.

Trupy oczekują potomstwa

Teraz z kolei pracuje się nad zachowaniem życia ożywionych zwierząt. Poprzednio ginęły one wkrótce po ożywieniu. Obecnie w zakładzie jest 5 psów, które żyją drugim życiem. Najstarszy z nich jest Prim, który od chwili drugiego urodzenia ma już 5 miesięcy. Secunda jest o dwa dni od niego młodsza. Psy te zostały zabite w rozmaity sposób, jedne otruto, innym wypompowano krew. Ale obecnie są one zupełnie zdrowe i z każdym dniem przybywa im na wadze.

Natura uzupełniła doświadczenie Bruchonienki. Jeden z psów, suka „Diewoczka", oczekuje potomstwa. Ojcem szczeniąt jest również „były trup" — Cygańczyk.

Doświadczenia prof. Popowa

Niezwykłe eksperymenty dr. Bruchonienko nie są — jak okazuje się — odosobnione. Ostatnio w Leningradzie odbył się kongres w sprawie transfuzji krwi, na którym były demonstrowane doświadczenia z martwymi kotami, które ożywiano pod kierunkiem znakomitego fizjologa Popowa.

Śmierć pozostawia ślady

Koty zabijano za pomocą uduszenia, doprowadzając do zupełnego zatrzymania się działalności serca i oddechu. Następnie powracano je do życia przy pomocy sztucznego oddychania, zastrzyków adrenaliny do serca i jego masażu. Z 30 kotów poddanych doświadczeniom, 15 powróciło do życia. Jeden z kotów był po pewnym czasie demonstrowany w obecności kongresu, czuł się wspaniale i spacerował po sali. Pozostałych 14 kotów pozostało przy życiu, ale „tymczasowa śmierć" pozostawiła na nich ślady: poszczególne ośrodki mózgu i rdzenia pacierzowego były sparaliżowane. Jeden kot oślepł, drugi nie mógł poruszać się. Gdy prof. Popow demonstrując go przed kongresem, założył mu łapkę na ucho, — zwierzę pozostało w tej pozycji dopóki mu łapki nie zdjęto.

Nerwy żyją dłużej niż serce

Prof. Popow objaśnia te uszkodzenia w ten sposób: „Tymczasowa śmierć" nie pozostawia żadnych śladów w tym wypadku, jeżeli serce zatrzymało się maksimum na 6 minut, a oddech na 16 minut. Dłuższe pozostawanie w stanie śmierci wywołuje znaczne zmiany w tkankach nerwowych i sparaliżowanie poszczególnych ośrodków. Te zmiany zachowują się nawet w tym wypadku, gdy zwierzę uda się na stałe przywrócić do życia. W ten sposób doświadczenia Popowa potwierdzają hipotezę, że system nerwowy przeżywa bodaj na parę minut działalność serca i oddechu. Profesor zabijał i ożywiał pewnego kota trzykrotnie, zatrzymując bicie jego serca na 1 minutę do 2-ch. Zwierzę obecnie jest zupełnie zdrowe i poszczególne organy jego ciała funkcjonują normalnie.

Przywracanie do życia po wypompowaniu krwi

Druga seria doświadczeń prof. Popowa polegała na wlewaniu do żył krwi zwierzętom, które zginęły od krwotoków. 19-tu kotom wypuścił krew do ostatniej kropli. Oczywiście działalność serca zatrzymała się. Po paru minutach wlano im krew z żył innych kotów, a serca masowano. Zwierzę pozbawione krwi, natychmiast wracało do życia.

Doświadczenia wykazały, że ożywianie możliwe jest tylko w tym wypadku, jeżeli krew została wlana, najpóźniej siedem minut po śmierci.

Zelektryfikowany bankiet

W Nowym Jorku został otwarty „Klub Franklina", który ku czci wielkiego wynalazcy urządził uroczysty bankiet. Aby podkreślić duże zasługi Franklina dla ludzkości z dziedziny elektryczności, bankiet był całkowicie zelektryfikowany. Prąd elektryczny zastąpił prawie całkowicie obsługę. Wszystkie dania, przyrządzone na kuchni elektrycznej, zostały „podane" na stół specjalną „kolejką" poruszaną prądem elektrycznym. Przed każdym z gości dania się zatrzymywały, a umieszczone kontakty ułatwiały pobieranie dań, przysuwanych automatycznie do talerzy. Specjalne przyrządy elektryczne otwierały ostrygi, zapalały cygara, łupały orzechy paniom, utrzymywały „podaną" kawę w żądanej temperaturze. Sztuczny manekin wędrował po stole, wygłaszając w końcu toast, jako Franklin, głosem jego, nagranym na płytę, znajdującą się wewnątrz manekina.

Marcin Podemski

Przed rewolucją

Na marginesie „Wesela Figara" Beaumarchais'go

W przedmowie do „Wesela Figara" wyznaje Beaumarchais, że przeleżała ta komedia 5 lat u niego w biurku, potem zaś musiał walczyć 4 lata o jej wystawienie.

Przeciwników miał Beaumarchais nie byle jakich: znajdowali się bowiem między nimi: król Ludwik XVI i hrabia Prowansji, przyszły Ludwik XVIII.

Comédie Française przyjęła „Wesele Figara" w roku 1781, nie mogła jednak go grać wobec jewnego sprzeciwu króla, który wyraził zdanie, że ta komedia jest „injouable" (nie do grania).

Mógł więc Beaumarchais jedynie czytać swoją sztukę u sprzyjających mu arystokratów, u hrabiego du Nord, u pani de Richelieu, nie tracąc jednak nigdy nadziei, że „Figaro" będzie mógł być wystawiony publicznie.

W czerwcu r. 1783 rozchodzą się po Paryżu plotki, że „Wesele Figara" będzie odegrane przez artystów Komedii Francuskiej dla dworu królewskiego w teatrze des Menus - Plaisirs. Odbywają się nawet próby. Niezadługo jednak Ludwik XVI ponawia swój zakaz, przy czym okazuje się, że wszystkie te przygotowania były prywatnym, zuchwałym przedsięwzięciem Beaumarchais'ego.

Cenzor Suard raz jeszcze odrzuca „Wesele Figara", dodając, że jego wystawienie byłoby wstydem i niebezpieczeństwem (honte et péril).

Beaumarchais jest mimo to nieustraszony i niestrudzony. Dzięki swym licznym przyjaciołom, do których zaliczają się królowa Maria - Antonina (żona Ludwika XVI), hr. D'Artois (najmłodszy brat Ludwika XVI, przyszły Karol X), hrabina de Polignac, osiąga to, że jego komedia jest często odgrywana w salonach arystokratów — i to nie tylko we Francji, ale i za granicą, np. w Warszawie u księżnej Karoliny Sanguszkowej — de Nassau.

Wreszcie, po całym szeregu poprawek i skreśleń, Ludwik XVI znosi swój zakaz: premiera „Wesela Figara" odbywa się we wtorek, 27. 4. 1784 i zyskuje od razu niezwykłe powodzenie. „Jest coś bardziej szalonego, niż moja sztuka — to jej sukces" — oświadcza Beaumarchais.

A oto jak opisuje to wydarzenie Grimm w swych listach:

„Nigdy jeszcze nie było takiego tłoku w Théâtre - Français; cały Paryż chciał zobaczyć owo sławne „Wesele". Sala była pełna już w chwilę po otwarciu drzwi dla publiczności. Zaledwie połowa tych, którzy oblegali teatr od 8 rano, zdołała zająć miejsca siedzące. większość wchodziła siłą, rzucając pieniądze odźwiernym. Niejeden młody arystokrata używał wszelkich podstępów; był uniżony i zuchwały, byle tylko być obecnym na premierze „Figara". Niejedna księżniczka była nazbyt szczęśliwa, gdy udało się jej znaleźć miejsce na balkonie, gdzie panie z towarzystwa nie zwykły siadać".

Takie powodzenie stało się kamieniem obrazy dla poetów. To też przez 5 lat jest Paryż zasypywany parodiami, satyrami, złośliwymi wierszykami na temat „Wesela Figara".

Dyskusje, potępienia, pochwały rozlegają się ze wszech stron. Wszyscy znają Figara, wszyscy o nim mówią. Teatr jest codziennie zapełniony.

Wtem, 6. III. 1785 wybucha bomba. Po 74-ym przedstawieniu „Wesela Figara" Beaumarchais jest uwięziony w Saint - Lazare. Powodem tego był list wysłany przez autora „Cyrulika Sewilskiego" do redakcji „Journal de Paris" w odpowiedzi na anonimowe ataki, które pojawiały się od pewnego czasu w tym piśmie. (Artykuły te były w rzeczywistości pióra hr. Prowansji — stąd tak ostra i niemiła dla Beaumarchais'go — reakcja).

Aresztowanie to nie miało żadnych podstaw prawnych, uwolniono więc Beaumarchais'go po kilku dniach. Przedstawienia jego komedii zostały jednak zawieszone na kilka miesięcy.

Ich wznowienie było nowym jeszcze większym sukcesem autora. Gdy Figaro mówił w swym monologu w 5-ym akcie o tych którzy „nie mogąc upodlić umysłu, mszczą się, poniewierają nim", dreszcz wstrząsnął salą oklaskom nie było końca. Figaro Beaumarchais triumfował.

Ten monolog to jest jedno wielkie oskarżenie przeciw arystokracji. Ostro występuje Figaro przeciw tym, co posiedli przywileje dzięki temu jedynie, że raczyli się urodzić („dobrze" urodzić!) Miażdży kilku dowcipnymi — i jakże gorzkimi zarazem — słowami przekupnych sędziów, głupich urzędników, bezmyślnych cenzorów. Woła o sprawiedliwość dla ludu, o prawo!

To już nie komedia, tu już nie ma śmiechu, ani karnawałowego nastroju, to jest d r a m a t.

W ogóle „Wesele Figara" nie jest bynajmniej utrzymane w jednolitym tonie. Raz przechyla się ku grotesce (scena sądu), kiedy indziej osiąga chwile prawdziwego dramatu (monolog Marceliny w sądzie, monolog Figara w 5-ym. (w teatrze Polskim był to akt 3-ci) akcie). Dlatego dwiema najlepszymi kreacjami przedstawienia w teatrze Polskim był Don Guzman Gąska (Aleks. Zelwerowicz) i Figaro (Aleks. Węgierko). Pierwszy był do najwyższych granic zabawny — to była farsowa strona „Wesela"; drugi potrafił przejść swobodnie od dowcipu i śmiechu do powagi, niezbędnej w monologu Figara. (Większość krytyków stanęła na stanowisku przeciwnym, wychodząc widocznie z założenia, że Figaro winien być wesołkiem, kpiarzem — jako że „Wesele Figara" nosi miano komedii — i niczym więcej. Moje zdanie osobiste jest odmienne).

Monolog Figara jest kulminacyjną sceną sztuki Beaumarchais'go, jeśli zechcemy spojrzeć na nią ze stanowiska historycznego, oceniając jej znaczenie w przyspieszeniu wybuchu Wielkiej Rewolucji.

Oczywiście, widz dzisiejszy widzi w „Weselu Figara" przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) świetną komedię karnawałową, iskrzącą się od ciętych powiedzeń, utrzymującą uwagę w ustawicznym napięciu dzięki swej niesłychanie żywej i poplątanej intrydze.

Inaczej patrzono na komedię Beaumarchais'go w r. 1784. W Figarze widziano człowieka z ludu, domagającego się praw, widziano wroga arystokracji (który by jednak chętnie zajął jej miejsce, chodzi przecież głównie o pieniądze i przyjemności — reszta niewiele go obchodzi, nie jest przecież idealistą), można było w nim dostrzec chorążego nadchodzącej Rewolucji.

Jeśli ówczesna arystokracja mogła Beaumarchais'go oklaskiwać, świadczy to tylko o jej zaślepieniu, bądź o zarozumiałości i głupocie — co na jedno wychodzi.

Ostrzeżenie było wyraźne.

Maria Rutkowska

Łowca przygód

Największy reporter filmowy świata

Wywiad na marginesie. Tak można by nazwać rozmowę, jaką miałam z Johnen. Doredem pierwszym reporterem Paramountu w czasie, kiedy byliśmy w Krynicy, oboje z tej samej przyczyny, z racji pobytu w polskim uzdrowisku książęcej pary holenderskiej. Książe Bernard i jego królewska małżonka stanowili właściwy przedmiot naszych zainteresowań, mimo to „wywiad na marginesie" pozostawił na mnie silne wrażenie.

„Reprezentacja Polski" w Paryżu

Staliśmy we troje: John Dored, pewien angielski dziennikarz i ja w hallu na górze, wsparci o marmurową balustradę, opadającą wzdłuż schodów na dół. Zbliżała się właśnie pora wieczornego dancingu i raz po raz mijali nas goście hotelowi, idący na salę tańca. Wśród gości tych stanowili wyraźną przewagę przedstawiciele „rasowego" przemysłu łódzkiego, rodzima elita pieniądza, okraszona garstką „zniżkowej" arystokracji (arystokracja w Paryżu ma 10 proc. zniżki!).

— Nie mogę się właściwie zorientować — powiedział angielski dziennikarz — jak jest właściwy reprezentacyjny polski typ. Liczbowo zdaje się wyraźnie przeważać typ południowy, czy wręcz wschodni.

Życie szarego człowieka

— Przypomina mi pan kogoś, — powiedziałam po chwili. — Naszego wybitnego artystę dramatycznego, Stępowskiego.

— Artystę? Być może, chociaż zapewne życie na scenie nie żłobi na twarzy takich bruzd, jak życie prawdziwe.

Z pod nasuniętych na oczy brwi rzucił mi spojrzenie zmieszanej ostrej ironii z prawdziwą wesołością. Oczy miał przymrużone, trochę żółtawe jak u tygrysa. Dwie głębokie bruzdy, idące od nosa do ust zwierających się mocno nadawały twarzy wyraz zaciętości, nieustępliwego uporu.

— Proszę, niech pan mi opowie coś o swoim życiu.

Roześmiał się.

— Och, to takie nieciekawe. Zwyczajne życie szarego człowieka. Ciekawa jest tylko moja praca, to co oglądam i co potem mój wierny aparat pokazuje innym.

— Wiemy przecież, że pana życie jest niezwykłe, pełne przygód. Jak dawno pan już pracuje?

— 31 lat. O, początki mojej kariery wyglądały inaczej, to była walka, zdobywanie sobie jakiegoś miejsca na świecie. Ale tego nie opowiem, bo to nudne. Wie pani, jak musi walczyć człowiek, który chce czymś zostać, zwłaszcza w naszym świecie dziennikarzy i reporterów, jak trzeba dzień i noc czegoś szukać, coś zdobywać i dawać światu rzeczy wspaniałe, najwspanialsze, jak nikt dotąd jeszcze nie ukazał.

Jestem cieniem...

— Teraz, kiedy zdobyłem już zaufanie dla mojej pracy, muszę być wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ciekawego. Mam obowiązek dawania innym ludziom obrazów wszystkiego, co pragnęliby ujrzeć, a nie mogą. Jestem cieniem wielkich ludzi i błądzę za nimi po świecie, tworząc ilustrowaną historię ich życia.

— Zawsze udaje się panu uzyskać na to zezwolenie?

Dored mruży ironicznie oczy.

— Czy cień potrzebuje zezwolenia? Ale niech pani mnie źle nie rozumie. Kieruję się w swojej pracy jedną zasadą: szanowania autorytetów prawdziwych i nie robienia nikomu krzywdy. Cóż za sens byłby wyjawiać np. czyjeś ułomności, tak spotykane u wielkich jak u zwykłych ludzi i pokazywać je światu, żądnemu sensacji. Nigdy nie staram się zaspakajać takiej bezmyślnej, bezwzględnej żądzy sensacji.

Wyścig o pierwszeństwo

Wielkie wydarzenia całego świata, kataklizmy, rewolucje i wojna — oto tematy, z których John Dored tworzy swoje epopeje w obrazach. Krótki rozkaz radiowej depeszy, idący z centrali Paramountu przerzuca go z kraju do kraju, z jednej części świata do drugiej. Lądem, morzem, czy powietrzem dociera do nowych miejsc swej pracy, pchany naprzód własnym ambitnym rozkazem „muszę zdążyć" i „muszę być pierwszy".

Jest najodważniejszy i dlatego zapewne największy z reporterów filmowych świata. Zdobywał nagrody i odznaczenia, złoty medal Amerykańskiego Związku Prasowego i w ciągu swojej niebezpiecznej kariery nieraz stawał oko w oko ze śmiercią.

Oko w oko ze śmiercią

Tak było w 20-tym roku, kiedy dla sztabu polskiego filmował fragmenty wojenny, pola bitew i teren walki.

Tak było w ZSRR, w innych zresztą warunkach, kiedy wbrew zakazowi filmował pogrzeb Lenina. Przed pościgiem uciekał, łamiąc statyw aparatu, negatyw zdjęć dostarczył w miejsce umówione, skąd przesłano go do Ameryki. Ostatecznie został aresztowany. Zdołał jednak uwolnić się z więzienia udowodniwszy, że „zdjęć nie robił", wywołane bowiem negatywy, pozostałe w kasztach były puste. Kiedy opuścił Rosję, wydano tam na niego wyrok śmierci, za „narażanie na szwank gospodarczych interesów państwa" ze względu na to, że Stany Zjednoczone nie chciały kupić sowieckiego filmu z uroczystości, mając własny film Doreda. Rosja była pierwszym krajem, którego granice przed Doredem zostały zamknięte.

W chwili obecnej nie może pokazać się we Włoszech, ponieważ jego zdjęcia z wojny abisyńskiej odsłaniały momenty walki, których woleliby światu nie ukazywać ani stronnicy Negusa, ani Mussolini. Wśród gór abisyńskich na terenach krwawych walk na zuchwałego reportera czekała śmierć dziesiątki razy. Uniknął jej łatwiej, niż po tym musiał to robić w Hiszpanii.

Z wybuchem rewolucji hiszpańskiej zjawił się w Madrycie. Wówczas jeszcze uważano w Ameryce bez zastrzeżeń za legalny rząd madrycki. Od niego Dored uzyskał zezwolenie na wykonanie zdjęć filmowych. Jednak w czasie jednej z licznych wędrówek po półwyspie, objętym ogniem rewolucji jadąc samochodem, w którym zabrakło benzyny, wpadł w ręce powstańców, którzy wzięli go za szpiega. Groziła mu śmierć. Jakimś przedziwnym jemu tylko wiadomym sposobem wysłał z więzienia depeszę do żony. Interwencja Stanów Zjednoczonych odniosła skutek. Dored raz jeszcze zdołał ujść śmierci.

— Czy po takich trudach nie jest pan zmęczony i zniechęcony do pracy?

— Zmęczony? — w niskim, opanowanym głosie Doreda zabrzmiała jakaś gorąca, tłumiona nuta. — W każdym trudzie, w niebezpieczeństwie tkwi urok. Mam lat 50, tak, niech się pani nie śmieje, to prawda, ale nie myślę o odpoczynku, czuję w sobie zbyt dużo jeszcze siły.

Z podziwem patrzę na jego twarz twardą, wyrazistą, na całą postać wysoką o szerokich barach. W niebezpieczeństwach i trudach skrzepł tak, że jego siła i energia stała się odporna na lata i zmęczenie, wciąż młoda.

— Gdzie pan mieszka?

Łowca przygód

Wszędzie i coraz gdzie indziej. Jestem wiecznym tułaczem, tak, jak mój najwierniejszy towarzysz, mały lew, którego wyrwałem z jego afrykańskiej ojczyzny i który wciąż tęskni za swoją gorącą pustynią, do której nie może już wrócić...

— A domu, prawdziwego domu pan nie ma?

— O, prawdziwy dom mam w Wiedniu, gdzie czeka na mnie moja żona — w tygrysich oczach Doreda zatlił się przez chwilę ciepły błysk — ale ja dla mojej żony mam tak niewiele czasu — odwrócił się i oboma dłońmi wparł się tak mocno w marmurową balustradę, jakby miał zamiar przesadzić ją w skoku. Dużą swoją postać przechylił w dół, gdzie w kolorowym świetle reflektorów płynęły w tanecznej ekstazie przytulone pary.

— W tym hotelu mieszkają tylko bogaci? — rzucił mi nieoczekiwane pytanie.

— Tak — oparłam zdziwiona nieco nagłą zmianą tematu.

— Nigdy mnie nie nęciło takie spokojne życie bogatych ludzi. Mogłem już dawno zacząć podobnie żyć, jak oni. Ale nie nęcący jest ten światek drobnych wzruszeń i pospolitych przeżyć... Czekam na nową, wielką przygodę, choć nie wiem, jaka będzie i w której stronie świata. Spod brwi nasuniętych na oczy patrzył w ciemną noc za oknami, a na jego twardych ustach zjawił się zuchwały, drapieżny uśmiech.

„Ku podporze wojny i pokoju..."

Z dziejów warszawskiego Arsenału

29 listopada 1937 r. w 106-tą rocznicę listopadowego powstania ma być ukończona ostatecznie przebudowa dawnego Arsenału przy ul. Długiej — jednego z najciekawszych zabytków Starej Warszawy. Ożyją stare, malownicze arkady, kamienne odrzwia renesansowych bram — przepyszne łuki i sklepienia wnętrz. Zniknie ponura, ślepa, bezbarwna ściana dzisiejszej rudery — Arsenał uka że się mieszkańcom stolicy w dawnej swej świetności, dając równocześnie schronienie archiwum miejskiemu.

Gdy na ul. Długiej płynęła rzeczka...

Budowę Arsenału zapoczątkował Stefan Batory (1576—1586), fundując w Warszawie na przyległych do kościoła św. Trójcy gruntach, tuż przy wale miejskim „szpital na żołnierza ubogie". Ponieważ szpital nie cieszył się wielkim powodzeniem i z biegiem lat podupadał, Władysław IV kazał obrócić go na cekhaus. Tą sprawą zajął się „starszy nad Armatą Koronną", Paweł Grodzicki, któremu z urzędu podlegały wszystkie cekhausy w państwie. Przebudowano wówczas gmach szpitalne w kształcie czworoboku z fasadą frontową od strony dzisiejszej ulicy Długiej (jednej z najstarszych arterii komunikacyjnych Warszawy, zwanej też Platea Longa). Całość stanowiąca jedną z osobliwości ówczesnej Warszawy przedstawiała rodzaj zameczka obronnego, otoczonego okopami i fosami. Fosy te zasilała w wodę przepływająca wtedy w pobliżu rzeczka (rzeczka płynęła od strony dzisiejszej ulicy Przejazd w kierunku ulicy Świętojerskiej).

Nad bramą główną od ul. Długiej znajdowała się tablica marmurowa z łacińskim napisem: „Ku podporze wojny i pokoju, na użytek dwojakiego czasu Rzeczypospolitej, Najjaśniejszy Władysław IV. Król Najpotężniejszy, Zbrojownię tę od podwalin wznieść postarał się. Nowym zapasem machin wojennych, tudzież zdobyczami na wrogu wziętymi, ozdobił i pomnożył. Roku Zbawienia 1643".

Orły i smoki na Arsenale

Adam Jarzębski, architekt i poeta nadworny króla jegomości tak opisuje wygląd ówczesnego Arsenału:

„Jak forteca tuż pod wałem
Miejskim i z kosztem nie małem
Sala jedna bardzo wielka,
W której armata jest wielka.
Na wierzchu dachówka i w rogach
Orły dwa, jakby na nogach
Stoją, a wiatr ich obraca
Gdzie zechce i zaś nazad zwraca
W drugą stronę, tuż z przyjazdu
Niedaleko od wyjazdu,
Po trzy smoki w powietrznikach
Przy budynku w narożnikach."



Arsenał w stanie obecnym — widok ogólny

Arsenał zburzony i obrabowany przez Szwedów odnawia Jan Sobieski. W lipcu 1702 r. uderza w Arsenał piorun, powodując wybuch nagromadzonych prochów. Wybuch zrujnował skrzydło od Nalewek, niebawem jednak odbudowano je, dzięki dotacji Sejmu w wysokości 300.000 zł. pol. Po rozbiorze obejmują arsenał wojska pruskie; za Księstwa Warszawskiego mieści się tam szkoła inżynierii i artylerii. Do właściwych przeznaczeń wraca Arsenał za Królestwa Kongresowego w 1816-ym. Dokonano wówczas gruntownej restauracji gmachu, odnowiono wspaniałe sale parterowe, w jednej z nich zgromadzono starą broń i zbroje, tworząc jakby zaczątek Muzeum Wojska.

W kwietniowych dniach Insurekcji Kościuszkowskiej i w listopadowym powstaniu stary Arsenał uczestniczy chlubnie, zaopatrując w oręż i amunicję powstańców. W Arsenale i pod jego murami toczą się zacięte boje powstańcze; świadczy o tym kamień pamiątkowy, położony u zbiegu ulic Nowolipia i Nalewek.

Klęska 1831 r. sprawia, że arsenał traci bezpośredni kontakt z rycerskim rzemiosłem i choć dawne jego świetne tradycje żyją nadal wśród ludu warszawskiego, Arsenał przybiera dzisiejszy ponury wygląd szarego gmachu więziennego.

Prace restauratorskie

Zarząd Miejski pozyskał Arsenał od Państwa za czynsz symboliczny 1 zł. rocznie. W komisji konserwatorskiej Min. Spraw Wewn. i w wydziale technicznym



Podcienia arkadowe pawilonu od strony ul. Nalewki

Zarządu Miasta postanowiono zbadać dokładnie wartości historyczne gmachu i odnowić go tak, by te wartości nie doznały żadnego uszczerbku; postanowiono jednak uwzględnić przy tym i potrzeby urbanistyczno - komunikacyjne współczesnej Warszawy. Dwa skrzydła Arsenału od strony ul. Przejazd i od strony Nalewek, będą miały arkady. Skrzydło od Nalewek w historycznej przeszłości arkad nie posiadało, jednak zdecydowano je zbudować ze względów estetycznych i komunikacyjnych: w tym miejscu ul. Nalewki jest bardzo wąska, przejście dla pieszych pod arkadami będzie bardzo pożądane.

Dachy Arsenału będą podwyższone i kryte czerwoną dachówką. Małe, ślepe okienka więzienne będą zastąpione zwykłymi oknami. Poprzez arkady (ażury za kratą) będzie można dojrzeć wewnętrzny podwórzec Arsenału i piękne renesansowe bramy, których rysunek dziś już jest widoczny po odbiciu tynku.

A. O.

Pod światło

Trochę cytat

Ze starych kronik

Sytuacja na uniwersytetach polskich, w dalszym ciągu jest naprężona i nauka odbywa się w atmosferze bynajmniej nie sprzyjającej pracy. Przed bramami uczelni, w dalszym ciągu krążą patrole policyjne, a wznowienie wykładów na Uniwersytecie J. P. w Warszawie odbyło się, jak wiadomo, w asystencji policji, która uzbrojona w karabiny, bagnety, rewolwery i pałki, obsadziła w pierwszym dniu wznowienia wykładów wszystkie przylegające do terenu uniwersyteckiego „stanowiska bojowe".

W tych warunkach może interesującą rzeczą będzie przypomnieć to, co przed czterema laty na ten sam temat pisały... „Wiadomości Literackie". Tak, tak, „Wiadomości Literackie", W piśmie tym w r. 1932 Zygmunt Nowakowski, umieścił felieton p. t. „Tajfun". Był to felieton napisany z okazji wydania osławionego „lex Jędrzejewicz", a zaczynał się on tak:

„Dawno, bardzo dawno temu, bo przed laty z górą dwudziestu, działy się w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim straszne, przerażające sceny. Ściślej mówiąc — przed Uniwersytetem. Jak dziś pamiętam dokładnie na milimetr w tym samym miejscu, gdzie obecnie wyrasta młodziutki, ale jakże symboliczny „dąb wolności", stał zbrojny od stóp do głów pluton austriackich żołnierzy pod wodzą smarkacza pporucznika. Mróz był co się zowie, oni zaś przez kilka godzin sterczeli z bronią. Wejść im do środka Uniwersytetu nie było wolno, ani im, to jest wojsku, ani c. k. policji. No, bo to były czasy srogiej niewoli.

W zimnie zaróżowiło się oblicze młodego oficera i na nosie zjawił mu się okazały gil. Dodać trzeba, że ów leutnant miał z natury minę niemadrą, która jeszcze bardziej zgłupiała w tej, bądź co bądź, przykrej sytuacji. Zważmy bowiem, że z gmachu poczęły padać przeróżne, a nad wszelki wyraz złośliwe okrzyki, z których zwłaszcza jeden utrwalił się w mej pamięci: „Panie poruczniku, a gdzie pan ma armatę?..."

Skandal! Młodzież kpiła sobie najwyraźniej z wojska i z policji wrogiego zaborczego mocarstwa. Okropne były to czasy. Dyrektorowi dopiero w ciągu jakichś 24 godzin udało się przywrócić porządek i wykłady popłynęły normalnym torem. Nieletni uczestnicy owej zimmermaniady, m. in. i niżej podpisany, otrzymali t. zw. consilium abeundi i jakimś cudem monarchia austriacko - węgierska nie przewróciła się skutkiem tych zajść. Owszem trwała jeszcze lat kilka. Ścisłość natomiast każe stwierdzić, że moment wprowadzenia policji do uniwersytetów hiszpańskich i wygnanie rektorów, był początkiem końca Alfonsa XIII. No, ale to do rzeczy nie należy".

Tak, to pozornie do rzeczy nie należy. Ale to dziwnie do — stanu rzeczy pasuje.

Karmazynowa ignorancja

Arystokracja polska, podobnie, jak arystokracja wszystkich innych krajów, tylko w nielicznych wyjątkach reprezentowała swój naród. Ogół tej kasty poza owymi wyjątkami reprezentował i reprezentuje zazwyczaj osobliwy konglomerat kosmopolityczny, złożony z ludzi w kratki i w paski, metysów i innych mieszańców pod względem narodowym i rasowym, no i skutkiem tego — duchowym. Nic też dziwnego, że zrozumienie i odczucie ducha narodu jest zawsze dla t. zw. „wielkiego świata" „high life'u", „elity", czy jak tam chcemy nazwać to dziwaczne zjawisko socjologiczne — niedostępne. Mówiąc oględnie, przedstawiciele arystokracji w tych sprawach wykazują karmazynową ignorancję.

Dowodem tego jest wypowiedź jednej z arystokratek polskich na łamach „Czasu", w której, odpowiadając na ogłoszoną ankietę, za najgodniejszego kandydata polskiego do nagrody Nobla uważa przede wszystkim... Juliana Tuwima i uzasadnia swój wybór w ten sposób:

„W pierwszym rzędzie Julian Tuwim, pięknem i artyzmem swojej poezji, należy do ludzkości, tak, jak kropla rosy, gdziekolwiek rozbłyśnie, streszcza w sobie piękno całego kosmosu."

Na drugim miejscu księżna pani stawia — Zofię Kossak i... prof. Tadeusza Zielińskiego, pisząc:

„O zasługach naukowych Tadeusza Zielińskiego, mówić w ogóle nie potrafię — podziwiam jak piękne są jego dzieła i jak pobudzająco działają na myśl zupełnych laików, jak niżej podpisana. Wyczuwa się nieomylnie genialność wielkiego człowieka i podziwia się ją."

Qui, oui c'est ça... Il est admirable, merveillant, mais il est un peu difficile à comprendre...

Prof. Zieliński jest wielki, lecz niezrozumiały, natomiast Tuwim jest bliski, jest swój, jest zrozumiały, no i w pojęciu księżnej pani... polski.

Tak, to jest karmazynowa ignorancja, na którą nie ma rady.

Coś znanego.

Skoro cytujemy, cytujmy dalej. Tym razem aż p. Caron de Beaumarchais, w tłumaczeniu aż Boya. W usta Figara wkłada Beaumarchais następujące słowa:

„...Dowiaduję się, że podczas moich ekonomicznych wywczasów ustanowiono w Madrycie system wolności słowa, rozciągający się nawet na płody pióra: i że, bylebym nic wspominał w moich pismach o zwierzchności, ani o religii, ani o moralności, ani o ludziach piastujących urzędy, ani o uprzywilejowanych stanach, ani o Operze, ani o innych widowiskach, ani o nikim kto z czymkolwiek ma coś do czynienia, wolno mi wszystko drukować swobodnie — pod pieczą dwóch, czy trzech cenzorów...".

„... Ktoś zakrzątnął się dla mnie o posadę, ale, na nieszczęście miałem kwalifikacje. Trzeba było rachmistrza, tancmistrz ją otrzymał"...

„...Zewsząd oblegały mnie terminy: widziałem z daleka przybywającego ohydnego komornika, z piórem zatkniętym za perukę...".

Pisane to było przed Wielką Rewolucją francuską, ale coś znajomego rozbrzmiewa w tych zdaniach prawda?

(st. g.)

WESOŁE ABC

„W Hiszpanii po obu stronach walczą kobiety“
(Z prasy)



— Chłopcy! Ratujcie się kto może! To nasze żony!
(„Komar“).

TYLKO DLA DOROSŁYCH

Na kursach dokształcających dla osób dorosłych, pan profesor stara się wytłumaczyć słuchaczom, co to jest żywioł.

— Żywioł, czyli element, jest to według starych filozofów zasadniczy składnik wszechświata, jak powietrze, woda i światło, bez których nie moglibyśmy żyć. Panie Piekarski może pan da inny przykład?

— Eee... że tak powiem, na przykład gorzka angielska, zakąska i piwko.

DOWÓD NIEWIARY

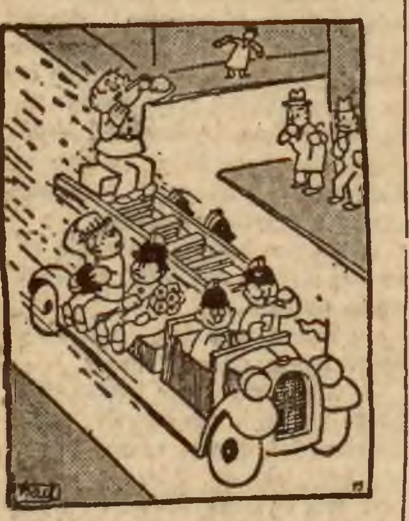
W miasteczku murzyńskim w Stanach Zjednoczonych panuje katastrofalna susza, wobec czego pastor miejscowy, oczywiście też czarny, zwołuje wiernych na modły uroczyste. A kiedy się zeszli, zaczyna im wymyślać:

— Wiary w was nie ma, wiary! Chcecie, żeby spadł deszcz, a żaden z was nie przyszedł z wiarą w sercu. Wracajcie do domu, bo z waszych modlitw i tak nic nie będzie.

— Dlaczego? — zaczynają szemrać słuchacze — Gdzie dowód, że nie ma w nas wiary?

Na to pastor:

— Gdybyście wierzyli w skuteczność naszych modłów, to każdy z was przyniósłby parasol.



Pożar w pensjonacie dla dziewcząt

DOSKONAŁE POCZĄTKI

Młody lekarz, po zainstalowaniu się w śródmieściu, przez kilka miesięcy pędzi żywot dość smutny. Nigdzie nie bywa, kolegów nie przyjmuje. Wreszcie pewnego razu zjawia się w modnej kawiarni.

— No, początki były ciężkie — mówi do przyjaciół z ławy uniwersyteckiej — były ciężkie, ale wyniki są dobre.

— Jaki masz procent wyleczeń? — pytają koledzy.

— Okrągłe sto procent.

— A to jakim cudem?

— Bo byłem wezwany do jednego wypadku grypy i pacjent już jest zdrów.

NIEPOCIESZONE BOBO

Na ławce w parku Ujazdowskim siedzi małe bobo i płacze. Wzruszona tym widokiem starsza pani daje mu pieniądz.

— Masz, kup sobie cukierków. Nie płacz i bądź grzecznym chłopcem. No, czemu wciąż beczysz? Nie chcesz być grzecznym chłopczykiem?

— Kiedy nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo jestem dziewczynką.

DLA WSZELKIEJ PEWNOŚCI

Przed biuro ewidencji ludności zajeżdża drynda. Dorożkarz pomaga wysiąść zawianemu w pestkę jegomościowi, który pcha się do okienka, i stanąwszy przed urzędnikiem mówi:

— Szanowanie! Przyszedłem zameldować, że mam bliźnięta i pragnę je zapisać do ksiąg ludności miejskiej. Panowie urzędnicy, jest was tu dwóch, to jeden niech zapisuje jednego synka, a drugi niech zapisuje drugiego!

— Za pozwoleniem! — odzywa się głos za okienkiem urzędowym, ale ja tu jestem sam.

— Jakto sam?

— Jestem jeden urzędnik.

Szczęśliwy ojciec chwyta się za głowę i złamanym głosem oznajmia:

— Pan wybaczy, ale ja wpadnę na chwilę do domu i sprawdzę te bliźniaki.

NIE PRZESADZAJMY

Pewien znakomity tenor polski (nomina sunt odiosa), kiedy zaczynał miewać sukcesy w początkach swej kariery, lubił się chwalić i często szarżował. Pewnego razu, siedząc w licznym towarzystwie na werandzie kawiarni, tak opowiadał:

— I wyobraźcie sobie, że ten milioner, usłyszawszy mój śpiew, po prostu stracił głowę, po prostu zwariował. Podszedł do mnie, wyjął czek na tysiąc funtów szterlingów, jakgdyby to była zwyczajna para szelek...

W tym miejscu przerwał tenorowi jeden ze słuchaczów:

— To dziwnie się składa — rzekł — bo właśnie mam przy sobie nowe szelki. Pozwolisz, drogi mistrzu, że ci je ofiaruję, jakgdyby to był zwykły czek na tysiąc funtów szterlingów!

Wtajemniczeni twierdzą, że epizod ten utkwił tenorowi w pamięci.

SPOTKANIE Z ŻONĄ

Na przystanku tramwajowym stoi zmarznięty obywatel i ponurym wzrokiem rozgląda się dokoła. Wreszcie spostrzegł żonę.

— Godzinę tu sterczę — mówi ostrym tonem — znów się spóźniłaś!

— Mój kochany — odpowiada niewiasta — przecież uprzedzałam cię, że się mogę spóźnić pięć minut.

DOBRE BUTY

Podbiegunowy podróżnik kupuje sobie poszczególne części polarnej garderoby i wreszcie wybiera stosowne buty.

— O, te są najlepsze, proszę pana — chwali subiekt. — Przy okazji chciałem zapytać, czy buty, które pan nabył do poprzedniej wyprawy, były dobre?

— Ależ niezwykle dobre. To była najsmaczniejsza skóra, jaką kiedykolwiek jadłem. Zapewniam pana.

W RESTAURACJI

Do znanego w Warszawie baru wchodzi stały bywalec, siada przy stoliku i wzywa kelnera. Wybrał potrawę, czeka, rozgląda się po sali. Kiedy kelner zjawił się z potrawą, gość pyta:

— A gdzież wasz bufetowy?

— Poszedł na obiad do ciotki.

— Dlaczego ciotki?

— Bo doktór mu zabronił jadać w restauracji.

Lord Butler XIV duke of Bedford

Jednym z najbliższych spadkobierców fortuny lordów Butlerów (2 miliardy złotych) jest p. Mieczysław Niedziałkowski, redaktor „Robotnika”. Część, przypadająca na p. Niedziałkowskiego wynosi około 400 milionów złotych. (Z prasy).

I stało się A. D. 1937, że Polska straciła swego najdzielniejszego socjalistę!

Pewnego dnia p. Mieczysław Niedziałkowski obudził się, jako spadkobierca lordów Butlerów (z linii diuków of Bedford). Socjalista polski stał się XIV-ym diukiem Bedfordu, a co gorsza, nosicielem ciężkiego jarzma, przywiązanego do tego tytułu.

Już w połowie kwietnia nowy diuk of Bedford musiał wyjechać do Londynu i zaprezentować się u Dworu, spóźnienie bowiem tradycyjnego terminu, pilnie obserwowanego przez czternaście generacji Butlerów of Bedford, mogło mieć fatalne następstwa. Po prostu spadek mógł przejść na młodszą linię i diukiem of Bedford mógłby się stać p. Kazimierz Czapiński. To też od czasów Wilhelma Zdobywcy wszyscy lordowie Butler of Bedford najpóźniej w trzy miesiące od objęcia lenna prezentowali się u dworu, składając królowi prastarym zwyczajem tradycyjną daninę Bedfordów: parę łosiowych rękawic, strusie jaje i korkociąg, a otrzymując wzamian potwierdzenie przywilejów, wypisane na pergaminie.

Uginając się pod ciężarem dziewięćsetletniej tradycji Mieczysław XIV pospieszył co tchu do Bruna i nabył piękny, posrebrzany korkociąg, oprawny w drzewo hebanowe, w sąsiednim zaś magazynie parę wspaniałych, łosiowych rękawic. Największy kłopot był ze strusim jajem, którego w całej Warszawie nie można było dostać i trzeba było robić na obstalunek.

Szczęśliwie jednak wszystkie sprawunki były gotowe na termin i 8 kwietnia licznie zebrani towarzysze odprowadzili na dworzec świeżo kreowanego feudała, śpiewając po drodze, przystosowane do okoliczności pieśni: „Rule Britannia“, „God save the King“, „O England, my country“ i „Sweet Mary“. Najgłośniej śpiewał p. Czapiński, chociaż jako młodszy spadkobierca, zgodnie ze zwyczajem angielskim, fenigа nie miał z dziedzictwa zobaczyć.

W cztery dni potem p. Niedziałkowski oczekiwał na audiencję w Sali Podwiązki. Przybrany był, zgodnie z tradycją w krótką, kraciastą sukienkę, nie zakrywającą kolan czapeczkę ze wstążkami i pończochy do kolan. Przez prawe ramię, na wspaniałym, skórzanym pendencie, tak gęsto osypanym brylantami, że wyglądał, jak jedna, mieniąca się i sypiąca skrami wstęga, zwisał historyczny bęben Bedfordów, przy którego łoskocie szła do szturmu szlachta szkocka na zastępy angielskie pod Carlisle. Przez lewe ramię, na pendencie jedwabnym, szytym perłami, zwisała rodowa kobza Bedfordów. Od czasu, gdy przy tonach tej kobby padł Rizzio pod ciosami siepaczów Darnleya, kobza milczała, wydając uroczysty głos tylko w chwili, gdy wstępujący na stolec Bedfordu nowy dziedzic rodu składał na stopniach tronu suwerena strusie jaje.

Czternastu lord Bedfordu siedział na dwu taburetach (do czego miał prawo od roku 1093, gdy jeden z jego przodków uratował życie Wilhelmowi Rudemu, za co otrzymał na wieczne czasy przywilej siadania na dwu taburetach w nieobecności króla oraz prawo strzelania lisów w Hyde Parku w dniu 11 września), i oczekując na przybycie suwerena, powtarzał sobie w myśli słowa tradycyjnej formułki.

Nagle dał się słyszeć dźwięk trąb, wielkie drzwi w głębi sali otworzyły się i wszedł suweren, poprzedzany przez dwunastu szambelanów. Lord Bedford wstał i podniósłszy korkociąg do góry, a strusie jaje schowawszy za plecy, czekał na rozpoczęcie się prastarego ceremoniału.

Suweren siadł na tronie i nakrywszy ręką oczy, wygłosił sakramentalne słowa.

— Ha! Wszak się nie mylę? Przecież tam stoi jeden z Bedfordów, moich najwierniejszych wasali? Bedford, to ty?

Mieczysław XIV, zgodnie z ceremoniałem milczał, dzierżąc wciąż rękę, wyciągniętą w górę.

— Czemuż milczysz, Bedfordzie? Nie poznajesz swego starego przyjaciela? Czy też troska ci jaka dolega?

Bedford milczał.

— Bedfordzie! Niepokój przeszywa na wskroś moje serce! Odezwij się! Mów Bedfordzie!

Po słowach „Mów Bedfordzie“, lord Mieczysław zrobił trzy kroki wprzód.

— Tak jest, panie — recytował, jak z nut wyuczoną formułę — dolega mi najgorsza z trosk. Pospólstwo w kraju rozpasało się nad miarę. Pospólstwo Bedfordu i Hastingsu, a także innych włości, które leżą w moich okolicach, panie, pospólstwo, mówię, czyli gmin, podbechtany przez nowinkarzy, w kupy się zbiera i wywieszając chorągiew buntu, żąda władzy w kraju.

— Jaką chorągiew, powiadasz, wywiesza pospólstwo?

— Chorągiew buntu, panie, czerwoną chorągiew wywiesza gmin.

— Widzę, że będę tam musiał posłać kogoś pewnego, kto będzie umiał wziąć ich krótko przy pysku. Ciebie tam poślę, Bedfordzie. Czy chcesz lenno w Bedfordzie, mój wierny przyjacielu? Chcesz wstąpić na stolec lenniczy po XIII-tym lordzie Bedfordu?

— Chcę panie. Owszem, to mi dogadza.

— A więc mianuję cię Czternastym lordem Bedfordu, mój chłopcze. Czy mi przyrzekasz wziąć w cugle pospólstwo?

— Na te rękawice panie, które ci tu składam i na strusie jaje przysięgam, że popamiętają ruski miesiąc i rodzona babka ich nie pozna.

Złożywszy dary u stóp tronu, lord Bedford zagrał na kobzie, uderzył w bęben i odprowadzony dźwiękiem trąb, wyszedł. Przed pałacem wsiadł na białego konia i objechawszy trzykrotnie dziedziniec, zawołał: „Hip-hip hurra! Nareszcie jestem Bedfordem“.

Tak się odbyła uroczystość instalacji nowego lorda.

Od tego dnia nowy feudał nie miał ani chwili czasu. Na listy, słane nieustannie z Wareckiej, na terminowe depesze na alarmujące wezwania kablowe nie odpowiadał. Jednego dnia bowiem musiał uczestniczyć w tradycyjnym polowaniu na bażanty w Copperfield (od czasów Jakuba II-go żadnemu Bedfordowi nie wolno było opuścić polowania w Copperfield). Nazajutrz musiał asystować przy otwieraniu rogatki w Eatanaswillu (obowiązek ten ciążył na Bedfordach już 400 lat). Dziś, z racji swego tytułu musiał chrzcić syna kowala z Bath (żaden kowal z Bath nie miał prawa być ochrzczony przez kogo innego, wyjąwszy urzędującego lorda Bedford). Jutro wypadały mu wyścigi fox-terierów w Dingley-Dell. W poniedziałek musiał osolić zupę w Rumford. We wtorek w drugim końcu Szkocji przyjąć delegację gorzelników i uroczyście odebrać dwie butelki „Black and White“, czego zaniedbanie mogło wywołać rewolucję w całej Szkocji.

Zgoła rok okrągły lord Bedford spędzał w wagonie kolejowym, w samochodzie i na siodle, kursując nieustannie po całej Anglii i spełniając 365 obowiązków tytułu. Opuszczenie choćby jednego z nich, naruszenie odwiecznej tradycji na włos, od razu dawało prawo najbliższemu kolejnemu spadkobiercy wytoczenia procesu i wyrugowania lorda Bedford z jego 400 milionów złotych.

W ten sposób Polska straciła najdzielniejszego socjalistę.
STOP.



Turyści zagraniczni podziwiają zawsze nasze stroje ludowe

NIECIERPLIWY

Malutki Janek siedzi przy stole podczas weselnych uroczystości wujka.

— Wujku, a czy wujek już ma z Andzią dzieci?

— Nie. One będą dopiero po weselu.

— No to ja przyjdę jutro zobaczyć je.



Bokser: — Co pan sądzi o mojej walce?

Dziennikarz: — Wolałbym porozmawiać z panem przez telefon.

GDYBY...

— Panie dyrektorze, proszę mi podwyższyć pensję o 100 złotych.

— Z jakiego powodu?

— Urodził mi się syn.

— A cóż ja jestem temu winien?

— Ech, gdyby pan dyrektor był temu winien, to by nie skończyło się na podwyższeniu pensji.

W AMATORSKIM TEATRZE

Reżyser: — Poleciłem panu wczoraj, aby pan występował w futrze, bo rzecz dzieje się zimą podczas wielkiego mrozu.

Aktor: — Niestety, nie mam futra, panie reżyserze, ale za to jestem bardzo ciepło pod spodem ubrany.

KORZYSTNE

— Panie dyrektorze, proszę podwyższyć mi pensję.

— Nie mogę.

— Ależ to jest i w pańskim interesie.

— Dlaczego?

— Bo w tych dniach zamierzam oświadczyć się pańskiej córce.

PRZYJACIÓŁKA

— Oto, jak wyglądałam przed dwudziestu laty — pokazuje pewna pani przyjaciółce portret swej matki z malutkim bobo na ręku.

— Byłaś prześliczna — odpowiada przyjaciółka złośliwie. — Ale co to za małe dziecko masz na ręku?

W TRAMWAJU

Do przepełnionego tramwaju wchodzi dama. Na jej widok podnosi się dorastający uczeń i ustępuje miejsca. Dama jest wdzięczna. Wywiązuje się dialog. Młodzian zapewnia, że tak być powinno.

— Wiem, wiem, mówi dama, dawniej tak bywało, ale teraz? Tę uprzejmość, która mnie tak ujęła, zawdzięcza pan dobremu wychowaniu. O, proszę spojrzeć na tego pana, co to schował się za gazetę i udaje, że nie widzi żadnej kobiety...

— Ten pan za gazetą, proszę pani, to właśnie mój tatuś

CO ROBIĆ?

— Ten pies, którego pan mi sprzedał, szczeka bez ustanku przez całą noc. Co ja mam robić?

— Niech pan wstanie i bawi się z nim.

Na poczcie



— Czy mógłby mnie pan poinformować do ilu kilogramów paczki przyjmuje poczta?

TYDZIEŃ KOBIECY

Kopciuszek idzie na bal

Wypożyczalnia sukien balowych i ślubnych

Za lustrzaną szybą wystawy mienią się ponętnie różowe i błękitne tafty, lśnią bogato srebrzyste lamy i cekiny. Toalety wieczorowe — cacka sztuki krawieckiej wyczarowane z najpiękniejszych tkanin - koronek, tiulów, jedwabi spędzają sen z powiek paniom, które bawią się w karnawale.

Sen jednej nocy

Niestety — coraz więcej jest kobiet, które nie mogą sobie pozwolić na kupno nawet zupełnie skromnej wieczorowej sukni. Urzędniczki niższych kategorii, mające liczne rodziny na utrzymaniu, ekspedientki ze sklepów, „panienki" od kapeluszy manicurzystki — cały legion małych, szarych kobietek marzy o zabawie tanecznej jak o niedoścignionym śnie. Na nic wszelkie plany, na nic namowy ze strony koleżanek czy „swojego chłopca", który chce koniecznie pójść gdzieś potańczyć: sukni nie ma.

Ale na wszystko jest rada. Nie wiem kto i kiedy wpadł na oryginalny pomysł założenia pierwszej wypożyczalni sukien balowych — to pewne, że projekt ten musiał być przyjęty z entuzjazmem ze strony tych wszystkich kobiet, które chcą się bawić a nie mogą, bo naprawdę — tym razem naprawdę — nie mają co na siebie włożyć. Jak kopciuszek z bajki — dostaje biedna ekspedientka czy manicurzystka jedwabną suknię a nawet pantofelki — torebkę — cały ekwipunek balowy — na jedną noc... Gdy czar balowej nocy się skończy — suknię trzeba oddać.

Nie grymaś...

Zaglądam do jednej z nielicznych wypożyczalni chrześcijańskich. Panuje tu ogromny tłok (sobota!) — mieszkanie ciasne, zastawione pod sufit wielkimi pudłami. Można tu dostać suknię, kostium maskaradowy, maseczki, stroje ludowe do przedstawień amatorskich itp. W tekturowych pudłach po bananach mieszczą się stosy teatralnych i maskaradowych rekwizytów — lakoniczne napisy zdradzają zawartość pudeł: „stroje francuskie", „Łowicz", „Kraków" itp.

Jakaż dziewczynina mierzy suknię z czarnego, taniego jedwabiu. Matka w barankowym kożuchu targuje się zajadle o cenę — uważa, że 7 zł. za wypożyczenie sukni na jedną noc, to stanowczo za drogo. Dziewczyna przygląda się w lustrze uważnie swojej sylwetce i mruczy pod nosem:

— Jakież to wynoszone, aż nie miło włożyć.

— Nie grymaś — strofuje matka. — Nowej nie mogę ci kupić, a na jeden bal to i taka dobra.

— Jak interesy? — zwracam się do właścicielki.

— Et, nieszczególnie. Właściwie ruch jest tylko w sobotę, nie wypożycza się więcej, niż kilkanaście sukien. Za wypożyczenie biorę 6 — 10 zł., choć dawniej liczyło się podwójnie. Wyplamią, rozerwą, trzeba wszystko potem dać do pralni, cerować. Podatki zjadają resztę. Nie jest to wielki interes...

Żydówka w peruce i jej ślubne suknie

Żydzi są widać innego zdania. W dzielnicy Nalewkowskiej, w okolicach Leszna, Karmelickiej, Elektoralnej wypożyczalnię sukien można znaleźć niemal w co drugim domu.

Oto brudne żydowskie podwórko, zawalone pustymi, cuchnącymi beczkami od śledzi. Ciemne odrapane schody prowadzą aż na czwarte piętro. Drzwi, na których nie ma żadnego napisu, otwiera rozczochrana, jak nieboskie stworzenie służąca.

Wchodzę do wnętrza z obrzydzeniem. Pytam o balową suknię. Stara żydówka w peruce patrzy na mnie z niedowierzaniem, niechętnie jakoś wyciąga suknię z szafy, jakby wiedziała z góry, że nic nie wezmę. Wyboru nie ma — kilka biedniutkich sukienek z najtańszych materiałów i o najpospolitszym kroju.

Wybieram „na niby" granatową taftową z żałośnie wymiętym kwiatem przy gorsie i pytam o cenę.

— Nu, 4 zł. nie będzie dla pani za drogo?

Jednym rzutem oka ocenia moje palto i kapelusz, widocznie by się zorientować, ile można wziąć.

— To już stała cena?

— Jaka tam stała cena może być — żydówka wykrzywia usta z pogardą. — Klientki się nie wypuszcza. Da cztery złote to dobrze. Jak trzy, to też wezmę. Za ślubne suknię to można więcej wziąć — z osiem i dziesięć złotych, ale do tego muszę dać pantofle atłasowe i welon tyż.

Zaczynam grymasić, że suknie nie świeże i mało eleganckie. Ale żydówka ucina dyskusję jednym zdaniem:

— Za trzy złote nie może mieć pani sukni, jak królowa.

No, tak, ona ma rację. Ale gdybym miała brać ślub w takiej sukni z żydowskiej, zapluskwionej szafy, chociażby nawet „z welonem tyż", to już wolałabym w zwyczajnej wełnianej — ale własnej sukience.

Alinette

Akcja na przedmieściach

Związku Pań Domu

Po przerwie świątecznej Związek Pań Domu powrócił do pracy na przedmieściach, prowadząc nadal kursy gotowania i prace świetlicowe w różnych dzielnicach Warszawy. Dnia 14 i 15 stycznia odbył się na Czerniakowskiej pokaz z wystawą: Jak urządzić przyjęcie zimne i gorące na 10 osób za 10 zł., z racjonalnym zestawieniem tanich potraw, dokładną kalkulacją, estetycznym nakryciem. Ze względu na duże zainteresowanie mieszkanek Powiśla wystawa tych stołów trwała 2 dni. Dla ułatwienia wykonania takiego przyjęcia w domu, był sporządzony spis potraw z dowolną zamianą jednych na drugie. W taki spis mogła się zaopatrzyć każda zwiedzająca.

Przed Świętami zakończono cykl pokazów na Targówku, na Czerniakowskiej i w Szpitalu Dzieciątka Jezus dla personelu szpitalnego. Dyr. Szpitala, dr. Okolski, był obecny i zagaił pokaz podkreślając znaczenie i potrzebę pokazów Związku Pań Domu. Przy Szpitalu będzie dla personelu otwarta Świetlica. Do współpracy w niej został zaproszony Związek Pań Domu, w szeregu pogadanek i pokazów, nauce szycia i robót ręcznych będzie Związek Pań Domu szerzył wiedzę gospodarczą — kulturę domu rodzinnego.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Kursy dokształcające

dla zarządczyń hotelowych

Szkoła Zarządczyń im. Generałowej Zamoyskiej w Warszawie uruchamia w dniu 3 lutego 1937 r. kursy dokształcające dla zarządczyń. Kurs będzie obejmował 100 godzin nauki, z których 58 godzin przeznaczonych będzie na naukę teoretyczną, pozostałe 42 godziny wypełnią zajęcia praktyczne.

Część teoretyczna kursu obejmuje przedmioty: 1) organizację i administrację przedsiębiorstw, 2) rachunkowość, 3) ustawodawstwo, 4) dietetykę, 5) etykę zawodu, 6) higienę społeczną. Część praktyczna obejmie naukę sporządzania posiłków, porządki domowe, oraz kilka wycieczek do takich instytucyj, jak: szpitale, jadłodajnie, pensjonaty i t. p. Kandydatki przyjmuje się bez względu na wiek i cenzus naukowy, jednak po uprzednim odbyciu praktyki gospodarczej lub po ukończeniu szkoły gospodarczej.

Pani moda ma głos

Bluzki wieczorowe

Pełny sezon karnawałowy — kojarzy się w pojęciu wielu pań z eleganckimi balami i dancingami, na których wystąpić trzeba w wieczorowej sukni z ogonem do ziemi. T. zw. „bale reprezentacyjne" otwierane pompatycznym polonezem, organizowane pod protektoratem wysokich osobistości, dostępne są istotnie tylko dla pań b. zamożnych, wymagają wielkiej wieczorowej toalety i b. kosztownego ekwipunku balowego.

Zapominamy jednak, że okres karnawałowy — to nie tylko wielkie bale; to po prostu bardziej niż zazwyczaj ożywiony sezon wizyt zabaw towarzyskich, wieczorów klubowych, herbatek brydżowych itp. imprez, na których trzeba być ubraną — jak się to mówi w języku mody — półwieczorowo.

Ileż to razy przekonałyśmy się w życiu praktycznym, że skromniejszą sukienkę o wiele częściej można włożyć niż bardzo elegancką toaletę! Jeśli sprawimy wieczorową suknię z lamy — i skromną sukienkę z ciemnej tafty — napewno z tej drugiej mamy większą pociechę. Takie już są czasy, że bardzo wytworna suknia jest często krępującą i zanadto rzuca się w oczy. — Przywykliśmy w Polsce do strojów skromnych, mało jaskrawych i niezbyt ekscentrycznych.

SPÓDNICZKA A BLUZKA

Moda bluzek wieczorowych — doskonale rozstrzyga zagadnienie: jak się ubrać, żeby wyglądać odpowiednio do danej okazji (brydż, teatr, wizyta) wytwornie a skromnie, niedrogo — a zawsze inaczej.

Wieczorowa spódniczka z lekkiej wełny, jedwabiu, aksamitu i odpowiednia do tego bluzka czy kasak wieczorowy musi się znaleźć w garderobie każdej pani. Kasaki już trochę przechodzą — kto więc sprawia coś nowego, niech lepiej wybierze fason bluzki neutralny — z krótką baskiną lub drapowaniem nieco poniżej pasa.

Do spódniczek wełnianych włożymy bluzkę z aksamitu — do spódniczek aksamitnych — bluzkę z lekkiego jedwabiu, koronki, lub tak modną dziś kamizelkę ze srebrnej lamy (pod spód bluzkę z długimi rękawami z lekkiej żorżety a nawet tiulu).

ZALETY AKSAMITU

Bluzki aksamitne są bardzo eleganckie i praktyczne z wielu względów. Wiemy, że aksamit świetnie się nosi — cała suknia z aksamitu jest jednak nieco kłopotliwa (aksamit zwłaszcza z tańszych gatunków szybko się wyświeca, „wysiaduje" i przeciera) — bluzeczka aksamitna wygląda lżej i bardziej młodzieńczo. Poza tym — jest ciepła — co jest nie do pogardzenia przy naszym klimacie. Cóż z tego, że ubierzemy się w koronki, jeśli dostaniemy gęsiej skórki na rękach i zsiniejemy z zimna? To urody nie dodaje... Aksamit był zresztą od wieków wyrazem dystynkcji i dobrego tonu. Bluzki aksamitne najlepiej wyglądają możliwie gładkie — z baskinką z gładkimi rękawami i broń Boże, nieprzeładowane ozdobami. Wystarczy poprostu sznurek pereł na szyi (perły gwałtownie wracają do mody) lub małe złote guziczki czy koronkowy żabot. Modne są bardzo różne staroświeckie motywy - żaboty z kremowej koronki, wysokie sztywne kołnierzyki. Słowem modna pani przypomina czasem portrety naszych prababek...

MODNE POŁĄCZENIA

Oryginalną nowością w modzie bluzek są bluzki z jedwabiu w dwóch pastelowych odcieniach: np. bluzka z marocain lub crepe satin w odcieniu blado - różowym — kołnierzyk i rękawy lub cały karczek z tego samego materiału w kolorze jasno lila. Połączenie to wydaje mi się trochę ryzykowne i zawsze nasuwa podejrzenia jakiejś „łataniny" z kawałków znalezionych w domu... Stanowczo efektowniejsze są połączenia kontrastowe: np. bluzka z aksamitu czarna — rękawy podbijane ponsowym jedwabiem. Kamizelka ze srebrnej lamy najładniej wygląda przy odcieniach szafirowych i ciemnego czerwonego wina, także zieleni. Połączenie z czarnym jest poważne choć twarzowe — dużo widzi się w tym sezonie połączenia białego matowego jedwabiu z lamą złotą lub bardzo błyszczącą srebrną.

Materiały na bluzki są modne najrozmaitsze — pani nie ma kłopotu z wyborem: aksamit, brokat, ciré, satin jasne, lama, koronka wełniana i jedwabna (przeważnie jednak wełniana i gipiurowa używana nawet na wieczorowe suknie) tafta, szyfon i jedwabie malowane w różnobarwne motywy lub haftowane drobnymi metalowymi perełkami.

Alinette.

Nasze gawędy

Karnawał podlotków

Karnawał trwać już będzie niedługo. Trzeba się więc szybko decydować jak go jeszcze wykorzystać. Myślę w tej chwili o wykorzystaniu karnawału nie dla nas samych ale dla córek — podlotków, marzących w skrytości ducha o jakimś karnawałowym wieczorku i dla synów, mniej lub więcej „dojrzałych" młodzieńców.

Nie możemy zapominać o tym, że rozrywka jest dla nich rzeczą niezbędną, ich „wiośniane lata" nie mogą upływać w atmosferze wiecznego zmartwienia i ponurej rezygnacji, nie można wychowywać ich na zgorzkniałych pesymistów lub wreszcie mizantropów, mających wstręt do współżycia z ludźmi.

Druga sprawa, to danie im rozrywki takiej, która będzie źródłem należnej im radości i wypoczynku, nie może być jednak źródłem demoralizacji. Byłoby więc rzeczą bardzo złą zostawienie tym dorastającym dzieciom swobodnego wyboru w szukaniu rozrywki. Oczywiście byłoby to mniej kłopotliwe dla nas samych, ale nie możemy zapominać o tym, że zła rozrywka kryje w sobie niebezpieczeństwo, złe towarzystwo wywiera wpływ najgorszy.

Jakże często słyszy się o małych przyjęciach dla młodzieży, zakończonych po prostu... pijaństwem. Daję przykład jaskrawy, chodzi mi jednak o podkreślenie, jak ważną rzeczą jest wybór właściwego towarzystwa dla naszych dzieci oraz tego, że nasza nie narzucająca się, w subtelny sposób wykonywana opieka jest jeszcze dla nich konieczna.

Jednak ta opieka i nasza obecność musi być istotnie dyskretna, nie może krępować wybuchów zdrowej radości, nie może arbitralnie narzucać kierunku zabawy. Niech oni się bawią sami, bez nas, my jesteśmy tylko po to, aby wiedzieć, jak wygląda zabawa i z daleka uczestniczyć w radosnej wesołości naszych podlotków i asystujących im młodzieńców.

Najbardziej pożądane jest urządzanie takich młodocianych „tańcujących herbatek" w domach rodziców. Aby jednak ta radosna rozrywka młodych nie stała się źródłem utrapień dla starszych mających dość kłopotów finansowych trzeba urządzać je jak najtańszym kosztem, o ile na to pozwala pewne życie w formie np. małego składkowego przyjęcia. „Toalety" młodych pań powinny być niedrogie i skromne. O tym też należy pamiętać, że przyzwyczajenie do sztucznego luksusu, do nadmiernych wydatków, które są nieraz wielkimi ofiarami ze strony rodziców jest wielkim błędem wychowawczym.

Starajmy się naszym dzieciom dać zawsze jak najwięcej radości, ale nigdy takiej, która ma źródło w złem.

Książka i nóż w rękach kobiety

Są wydarzenia w dziejach, nieobliczalne, które nagłym, krótkim pchnięciem zmieniają cały bieg historii — przypadek, imponderabilia, czy wyroki opatrzności — próżno szukać ich najgłębszych przyczyn i ukrytych związków z życiem politycznym. Są też wydarzenia jeszcze bardziej dziwaczne i tajemnicze, wydarzenia chybione i niekonsekwentne, niezdolne zmienić nieubłaganej losów kolei, wydarzenia — odruchy, które, jak rozbite, połamane fragmenty jakiegoś wielkiego obrazu, nie sposób nieraz włączyć w całość życia. Powstaje wtedy plotka, anegdota, czy legnda, okazja dla współczesnych i potomnych do żmudnego rozpatrywania zawiłych wpływów i koniunktur politycznych, gdy tymczasem rozwiązania zagadki szukać należałoby na drodze badania psychiki osób, wplątanych w akcję, należałoby pojąć, że do czynu może popchnąć poprostu tylko siła wewnętrznego nakazu moralnego.

Wiemy wszyscy, choćby z popularnych podręczników historii, o zabójstwie Marat'a przez Charlotte Corday. Krótka fragmentaryczna wzmianka o czynie odosobnionym i niepotrzebnym, obok którego wypadki przeszły obojętnie, zgodnie ze swymi wielkimi, przed tym już nakreślonymi planami. Nasuwa się dręczące pytanie — dlaczego zginęło niepotrzebnie jedno więcej młode życie dając nowy pretekst dla prześladowań? Co spowodowało wystąpienie nieznanej młodej dziewczyny z prowincji, ani działaczki politycznej, ani wroga osobistego, wielkiego terorysty? Uczeni badają i rozmyślają. Wielu widzi w tym rękę żyrondystów, czy nawet monarchistycznej reakcji. Nowe ciekawe studium Shearing'a analizuje szczegółowo życie tej interesującej postaci, wskazuje z nieodpartą konsekwencją, że to ręka wielkiego Piotra Corneille'a uzbroiła swą pra - pra - pra - wnuczkę po kądzieli w nóż i jego wymowa natchnęła serce odwagą do strasznego czynu.

Książka...

Ciche i spokojne jest życie na małym wiejskim folwarku zubożałej szlacheckiej rodziny normandzkiej de Corday d'Armont i potem w poważnej, potężnymi wieżami romańskimi ocienionym, Caen. Głównym źródłem wrażeń i przeżyć Karoliny staje się lektura, kult bohaterów starożytności, którym oddychała zresztą cała przedrewolucyjna i rewolucyjna Francja, a których uplastyczniały jej najwyraźniej, obok żywotów Plutarcha, posągowe postacie uwielbianego Corneille'a — „We dworze w Mesuil - Imbert, jak skarb, przechowywano pulpit, przy którym pracował kiedyś Piotr Corneille... Nazwy Rzym i Sparta były jej równie bliskie, jak Calvados i Orne'a; starożytni bohaterowie ze swymi czynami splatali się w jej wyobraźni z wypadkami powszedniego jej życia, pozostawiając niezatarte wrażenia. To były zwykłe przeżycia wybujałej wyobraźni samotnego dziecka; marzenia, karmione baśniami, ubarwione wykwitłym w cichej samotni entuzjazmem spływały się ze swojskim fizycznym jej otoczeniem tak, iż w końcu mieszanina prawdy i fantazji stawała się w jej poczuciu nierozerwalna. Zapach świeżego chleba, pieczonego w wielkich piecach, odurzająca woń kwiatu tarniny, aromat dojrzałego owocu przy zbiorze jabłek, zapach opadających jesienią liści, świeżego mleka w cebrach, wszystko to w sposób najbardziej naturalny kojarzyło się w jej świadomości z marsowymi postaciami Rzymian, z surowymi rysami bohaterów Sparty".

Stać się jednym z takich bohaterów, ponieść taką wielką, pomnikową śmierć dla wzniosłego celu — czyż mógł być wyższy ideał dla tej wesołej i rozsądnej napozór, a jednocześnie surowej dla siebie i egzaltowanej w głębi duszy dziewczyny?

„Le ferai-je? Ne le ferai-je?"

Panna Maria Karolina de Corday w czerwcu 1793 roku zamieszkiwała u swej ciotki w ciemnym, smutnym domu w Caen. Wierna uczenica proroka ówczesnej Francji Rousseau jest gorącą zwolenniczką żyrondystów, którzy właśnie po oskarżeniach i groźbach rzucanych przez elementy skrajne opuścili Paryż i schronili się do Normandii. Kobieta bez wpływów i pieniędzy, nie bierze Karolina udziału w życiu politycznym, nie uczęszcza na zebrania. Wystarcza jej, jak zawsze — lektura. Czytuje broszury, dzienniki i odezwy. Oburza się na anarchię i terror. Jak prawdziwa kobieta, nie umie go uzmysłowić sobie w abstrakcji jako wynik działalności wielu czynników. Przybiera on dla niej ohydną maskę potwornego karła Marat'a, człowieka, który mawiał o sobie „Jam jest wściekłość ludu", człowieka, którego jej zdaniem wystarczyło unicestwić, aby uwolnić Francję od grozy, aby mogła swobodnie się wznosić ku ideałowi rewolucyjnemu.

Podziwiani Żyrondyści mówią dużo i pięknie w ulubionym jej koturnowym stylu, ale akcja posuwa się powoli, ale armia przygotowana przeciw Paryżowi jest wciąż bardzo szczupła. Karolina pragnie jednym wielkim dziełem wszystko uratować, młoda wola skupia się i natęża, w głowie, przeładowanej legendami starożytnych i biblijnych bohaterów rodzi się czyn.

„Karolina de Corday wzięła Biblię i odczytała historię Judyty... myślała o bohaterce irlandzkiej, którą Pan wybrał dla swoich celów i ze smętną odwagą patrzyła na własną miłą twarz w mrocznym szkle pociemniałego zwierciadła — „Le ferai-je? Ne le ferai-je? (Uczynię to? Czy nie uczynię?). Bezsenna siedziała w ciemnościach z rękoma opadniętymi na kolana, żadna z nabytych w klasztorze umiejętności nie mogła jej już rozerwać, nie znajdowała ulgi w pisaniu do rodziny, do przyjaciół. Nagle uczuła się absolutnie sama".

...i nóż

Ostra odezwa Gironde'ya przeciw Marat'owi przyśpieszyła ostateczną decyzję. Odtąd wszystko zdaje się proste i jasne, chociaż jakże bardzo trudne. Karolina żegna się z rodziną, uzyskuje kilka listów polecających i wyjeżdża do Paryża. Z normandzkim uporem i wytrwałością pokonywa wszystkie trudności. Po dwukrotnych nieudanych próbach uzyskuje wreszcie widzenie z Marat'em i zabija go zwykłym kuchennym nożem, nabytym tegoż dnia za 40 sous. Z bronią palną nie umiała się zapewne nawet obchodzić. Aresztowana, zachowuje w więzieniu i podczas procesu godność i wielkość duszy swych starożytnych bohaterów. Jest spokojna, bo czuje, że spełniła swe zadanie: „Przywódcy anarchii już nie ma — macie spokój" — mówi w swym ostatnim słowie.

Co pozostało po niej? Wiele namiętnych pamfletów, karykatur i oszczerstw. Hébert, słynny wydawca „Le Pere Duchene" ma nowy sensacyjny materiał do najbliższego numeru. Jednocześnie rodzi się dokoła tej dziwnej, pięknej dziewczyny legenda. Z nad czerwonego szafotu rozwiewa się po całej Francji, niby lekka biała mgła, legenda mocna i fascynująca, zmusza poetów i pisarzy do pisania na cześć nowej tragicznej bohaterki sztuk dramatycznych i namiętnych apologij, kładzie pióro do ręki nawet wielkiego Andrzeja Chénier, więcej — siłą swej magii zawiedzie na śmierć autora apologicznej ulotki, Adama Lux'a, deputowanego Moguncji.

An - ka.

Walka Z.N.P. z katolicyzmem

grozi polskości Kresów Wschodnich

Wojna, jaką prowadzi Z. N. P. z katolicyzmem i z narodowym światopoglądem rozgorzała szczególnie silnie na kresach wschodnich. Właśnie tam na kresach, gdzie konieczna jest obrona przed komunizmem, gdzie specjalnie należałoby by dbać o jedność społeczeństwa, gdzie kościół ma misję kulturalną szczególnej wagi — tam właśnie Z. N. P. prowadzi zażartą kampanię bezbożniczą.

Chyba to nie przypadkowy zbieg okoliczności?

Smutne myśli na tle działalności Z. N. P. snuje p. A. PK. w „Słowie" wileńskim, pisząc o Święcianach:

„Jest źle. W szkole niema religii, tylko pop i rabin w pokoju nauczycielskim uśmiechają się złośliwie — oni nie stracili „rządu dusz" nad swymi pupilami. Ten i ów z nauczycieli lęka się zmian w dyrekcji gimnazjalnej, lepiej niech będzie status quo, niech nadal dyr. Antoszczak wypisuje „opinie" błagonadiożnym związkowcom.

Dalej opowiada p. A. P. K. jak to kuratorium zwolniło księdza Gransa z prefektury, jak rodzice uchwalili rezolucję, w której powiedzieli m. in. o pp. z Z. N. P. Antoszczaku, Wojciaku i Filoniku:

„Tacy nie mogą kierować wychowaniem naszych dzieci katolickich, odmawiamy im naszego zaufania i żądamy niezwłocznego ich usunięcia".

Wreszcie o terrorze jaki stosują wszechwładni kierownicy Z. N. P.

„W gimnazjum panoszy się jaczejka komunistyczna, nauczycielstwo sterroryzowane przez kierowników związku idzie z prądem „my razem chodzimy tylko na imieniny a nie do kościoła" odpowiada postępowy nauczyciel na propozycję księdza udania się z uczniami na nabożeństwo.

Dla kogoś, dla kogo posada jest kwestią życia i śmierci dla tego przystąpienie do Związku jest koniecznością. Związku, tego państwa w państwie, obawia się Kuratorium i inspektor, bo Związek przedstawia wielką siłę i rozporządza grubym kapitałem, związek więc omamia nauczycieli, że ich będzie bronił przed władzami. A zważywszy na to, że kierownik szkoły wystawia t. zw. „kartę spostrzeżeń" nic dziwnego, że nauczycielowi zależy na dobrej opinii kierownika szkoły, który jest zarazem np. prezesem powiatowego oddziału ZNP."

A oto jeszcze jeden obrazek z działalności führerów Z. N. P. Woźny szkoły w Szarkowszczyźnie Afanas Zadziejko miał w swej izdebce, mieszczącej się w gmachu szkolnym, prawosławny obraz Matki Boskiej. Nieszczęście chciało, że Święty Obraz zobaczył kierownik szkoły Rudnicki — i natychmiast kazał woźnemu wyrzucić, wymyślając przytym i bluźniąc. Gdy woźny nie chciał usłuchać, nauczyciel sam zrzucił obraz ze ściany.

Sprawę skierowali do prokuratora dr. Krzyżanowski, ks. prałat Żankowicz, prezese Macielica i p. Wieliczko.

Prokurator sprawę umorzył — ale woźny Żadziejko stracił posadę.

Jak do tej pory w walce o religię Z. N. P. zwycięża — a co będzie z Polskością Kresów Wschodnich?

Tramwaj pędził po chodniku

Niezwykła katastrofa we Lwowie

We Lwowie wydarzyła się niezwykła katastrofa tramwajowa na placu obok kościoła św. Anny.

Wóz służbowy, ciągnący za sobą lorę z piaskiem, jadąc z góry ul. Gródeckiej z powodu wady hamulca nie mógł wstrzymać biegu przy zwrotnicy u zbiegu dwóch linij tramwajowych, przy czym wykoleił się, przeszkoczył wraz z lorą przez podłużną wyspę bezpieczeństwa, wjechał na jezdnię, a następnie na chodnik i tu zatrzymał się w odległości jednego metra od drzwi apteki Sommersteina.

Motorowy, 43-letni Roman Żurowski, który jeszcze przed przystankiem stwierdził, że hamulec nie działa i nie był w stanie zatrzymać wozu, przerażony szaloną jazdą, na oślep zeskoczył z tramwaju na bruk, doznając silnych okaleczeń.

Publiczność na szczęście zdołała rozbiec się, jedynie 30-letnia Zofia Chudobowa z Kleparowa dostała się pod wóz i doznała ciężkich okaleczeń czaszki, wstrząsu mózgu i silnego upływu krwi. Stan rannej kobiety jest b. ciężki. Na miejscu katastrofy gromadziły się tysiączne tłumy publiczności. Przybył również dyrektor tramwajów, inż. Rusin, z komisją. Do późnych godzin wieczornych pracowano nad usunięciem obu wozów z jezdni.

Kogo boli „ABC"?

Dzisiaj, podobnie jak w każdą niedzielę, podajemy wykaz pism, które zaatakowały nas w ubiegłym tygodniu:

„Kurier Poranny" (sanato - fołksfront) — 23. I. (1 raz);

„Kurier Poznański" (str. nar.) 19. I. (1 raz);

„5-ta rano" (żydowska) 18. I., 19. I. (2 razy);

„Nasz Przegląd" (sjon.) 19. I., 20. I., 21. I., 22. I., 23. I. (5 razy);

„Nowy Dziennik" (sjon.) Kraków) 21. I. (1 raz);

„Chwila" (sjon.) Lwów 18. I., 21. I. (2 razy);

„Nowe Państwo Pracy" (Legion Młodych) 17. I. (raz);

„Epoka" (front demokrat.) 20. I. (1 raz);

„Dziennik Popularny" (fołksfront) 16. I., 18. I., 20. I., 20. I., 21. I. (5 razy);

„Robotnik" (folksfront) 18. I., 19. I. (2 razy);

„Front Robotniczy" (fołksfront) 19. I., 27. I. (2 razy);

„Front Młodych" (fołksfront) 18. I. (1 raz);

„Dziennik Poranny" (organ komunizującego Z. N. P.) 17. I. (1 raz);

„Gazeta Wieczorna" (organ komunizującego Z. N. P.) 16. I. (1 raz);

„Głos Poranny" (Łódź) — (żydowskie) 22. I. (1 raz).

Jak widać z podanego spisu, w ciągu ostatniego tygodnia spotkaliśmy się z 27 atakami, zamieszczonymi przez 15 pism, pośród których ogromną większość stanowią „fołksfrontówki" i prasa żydowska.

Olbrzymia afera przemytnicza

Straty Skarbu wynoszą setki tys. zł.

Organy skarbowe ujawniły kilkadziesiąt wypadków przemycenia z za granicy ubrań, płaszczy itd. nabytych w wiedeńskiej firmie „Kniże et Comp." przywiezionych do Polski w walizkach bez uiszczenia przypadającego cła i bez załatwienia formalności celnych. Nieuiszczone należności celne wynoszą setki tysięcy złotych.

Prowadzone dochodzenie jest na ukończeniu, a przekroczenia spotkają się z surowymi represjami i publicznym napiętnowaniem, tym bardziej, że oskarżeni są ludźmi zamożnymi i niekiedy na wysokich stanowiskach. W związku z tym rozważana jest możliwość ograniczenia w ogóle wyjazdów za granicę osób co do lojalności których Skarb ma poważne zastrzeżenia.

ABC sportowe

Dokąd dziś idziemy?

Na boiskach całej Polski

WARSZAWA

Dolina Szwajcarska o 12-ej zakończenie zawodów łyżwiarskich w jeździe figurowej z udziałem Ślązaków.

Park szkolny im. Sobieskiego dalsze rozgrywki o mistrzostwo hokejowe gimnazjów miejskich.

Cyrk o 12-ej mecz bokserski Makabi — Warszawianka.

Lokal Gwiazdy o 19-ej mecz bokserski Polonia Gwiazda.

Ursus o 18ej czwórmecz bokserski rezerw Skry, Czechowice, Okęcia i Warszawianki.

Lokal Fortu Bema o 11-ej zapaśnicze mistrzostwa Warszawy. Walczą Skra — PKS, Legia — Elektryczność i Fort Bema — Legia Ib.

Poza tym odbędzie się w Warszawie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy wicemistrzem Warszawy a mistrzem Wilna.

NA PROWINCJI

Łódź. Mecz bokserski rewanżowy IKP — KSZO i mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Łodzi a mistrzem Warszawy.

Pabianice. Mecz zapaśniczy Pasta — Krusze — Ender

Katowice. Mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Śląska a mistrzem Lwowa.

Kraków. Nadzwyczajne zebranie krakowskiego zw. bokserskiego i mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Krakowa a trzecią drużyną lwowską.

Poznań. Mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Poznania a mistrzem Pomorza.

Lwów. Mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy wicemistrzem Lwowa a wicemistrzem Krakowa.

Krynica. Zakończenie międzynarodowych akademickich mistrzostw Polski. W programie konkurs skoków.

Zakopane. Mistrzostwa narciarskie okręgu podhalańskiego i konkurs hippiczny o puchar zimowy Pana Prezydenta R. P.

ZA GRANICĄ

W Bremie mistrzostwa tenisowe Rzeszy w hali z udziałem Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiego i Tarlowskiego.

W Rastenburgu w Prusach Wschodnich mecz hokejowy pomiędzy poznańskim AZS a Rastenburgiem.

W Paryżu mecz piłkarski Austria — Francja.

Żydy nie pchać się!

P. Z. B. i p.p. Rotholcom pod uwagę

Pewien odłam prasy (nota bene b. zażydzony) donosi, że znany żydowski bokser Rotholc wraca do formy i wyraził swą zgodę na walkę w reprezentacji Polski przeciw Austrii.

Zrozumiałem byłoby, gdyby Rotholc chciał występować w reprez. Palestyny, byłaby to bardzo chwalebna ambicja, ale czas już najwyższy, aby i P. Z. B. i różne żydłaki z „Gwiazd" i „Makabi" pojęły tę oczywistą prawdę, że, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Polski, trzeba przede wszystkim być Polakiem.

Pchanie się z semicką bezczelnością, tam gdzie nie proszą może się smutnie skończyć!

Hokeiści na starcie

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo Polski

Zarząd PZHL rozplanował już program pierwszych meczów eliminacyjnych międzyokręgowych o mistrzostwo Polski.

Pierwsze mecze odbędą się już w nadchodzącą niedzielę 24 b. m.

Program meczów w tym dniu przedstawia się następująco:

W Warszawie: wicemistrz Warszawy — mistrz Wilna.

W Łodzi: mistrz Łodzi — mistrz Warszawy.

W Poznaniu: mistrz Poznania — mistrz Pomorza.

W Katowicach: mistrz Śląska — mistrz Lwowa.

We Lwowie: wicemistrz Lwowa — wicemistrz Krakowa.

W Krakowie: mistrz Krakowa — trzecia drużyna Lwowa.

Spotkania rewanżowe rozegrane zostaną 31 b. m. Grupa finałowa walczyłaby o mistrzostwo Polski w Krynicy w dn. 2 — 7 lutego.

Słabe wyniki akademików polskich

na międzyn. zawodach w Krynicy

W piątek w ramach 8 międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski odbył się w Krynicy bieg zjazdowy pań i panów na trasie długości 3 300 m. przy różnicy wzniesienia 550 m.

Sklasyfikowano 45 zawodników. Warunki śniegowe i atmosferyczne doskonałe.

Wyniki indywidualne: 1) Knobloch (Austria), w czasie 2:12 sek. (rekord trasy), 2) Baerwilfield (Austria) — 2:13,5, 3) Eie Nils (Norwegia) — 2:15, 4) Orlewicz Marian (Polska) — 2:20,5, 5) Roessner (Austria) — 2:21, 6) Zajonc (Polska), 7) Fajkosz (Polska — AZS Lwów), 8) Heyrowski (Austria), 9) Lasota (Polska), 10) Ustupski (Polska).

W biegu zjazdowym pań na trasie skróconej do 1.600 m. startowało ogółem 6 zawodniczek jedynie z kraju i wszystkie sklasyfikowano. 1) Lijowska (AZS Kraków) — 1:53,5 min., 2) Szczygłówna (AZS Kraków) — 2:07, 3) Mogaczówna (AZS Wilno) — 2:14.

Mistrzostwa hokejowe Poznania

W zawodach hokejowych o mistrzostwo okr. poznańskiego AZS pokonał WKS 10:2 (1:0, 4:0, 5:2).

I dzień Szkolnych Mistrzostw Hokejowych

I dzień szkolnych mistrzostw hokejowych przyniósł następujące wyniki: Gimn. Lorentza (zeszłoroczny wicemistrz) — Gimn. Św. Wojciecha 6:1, Zgrom. Kupców — Św. Stanisława 4:0, Gimn. Giżyckiego — Poniatowskiego 4:3, Szkoła Drogowa — Mickiewicza 5:0 (valk.), Szkoła Mazowiecka — Rontaler 4:2, Gimn. Rejtana — Szkoła Przem. Handl. 7:0, Gimn. Przyszłość (zeszłoroczny mistrz) — Unia 17:1, Studium — Żeromskiego 7:2, (bramki: Radziszewski 3, Hubicki I — 2, Hubicki II — 1, Krynicki — 1.

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Kupujmy tylko w firmach chrześcijańskich!

STYCZEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
24	7—29	16—7
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	13—43	5—39
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	8—38	0—54

Dziś św. Tymoteusza
Jutro Nawrócenie św. Pawła

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 12 przedstawienie dla dzieci, o 3.30 „Straszny dwór“, o 8-ej „Carmen“.

TEATR NARODOWY: Dziś „Wielka miłość“.

TEATR POLSKI: Dziś „Klub Pickwicka“.

TEATR LETNI: Dziś o g. 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru“ krotochwila muzyczna z Zimińską i Maszyńskim w rolach głównych.

TEATR MAŁY: Dziś „Lato w Nohant“.

TEATR NOWY: Dziś „Księżyc w żółtej rzece“.

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29). O godz. 8.15 „Tajemnica lekarska“.

TEATR ATENEUM: „Woźny i minister“.

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz. 8-ej „Zamieszaj“.

OPERETKA (Karowa 18): Przedstawienie zawieszone.

CYRULIK: Dziś premiera „Cabaretissimo“.

TEATR MARIONETEK w Ziemiańskiej (Mazowiecka 12): O godz. 8.45 wiecz. „Keep smiling“.

TEATR 8.15 (Śniadeckich 15): „Gaby“.

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz satyra polityczna „Duby smalone“.

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Farsa „Hurra! jest chłopczyk“ z Wład. Walterem.

CYRK: codziennie o godz. 8.15. Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowoczesny program nowości

RADIO

Sobota, 23 stycznia.

6.33 Gimnastyka. 6.50 Potpourri melodyj operetkowych (płyty). 7.25 „Parę informacyj“. 7.30 Wiązanka melodyj (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 „Śpiewajmy piosenki“. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Piotr Mascagni dyrygentem własnych utworów — koncert (płyty). 12.50 „Skrzynka rolnicza“. 14.30 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „Zima w lesie“. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. z udziałem Jerzego Czaplickiego. 16.00 „Nasz program“. 16.10 „Życie kulturalne stolicy“. 16.15 Popularne melodie G. Bizeta w wyk. ork. (z Krakowa). 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Olga Łada (śpiew — z Warszawy), Jan Rakowski (viola d'amore — z Poznania). 17.50 „Przegląd wydawnictw“. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą „Wesoła wieczornica“ (gawędy i przyśpiewki). 19.30 „Przy wieczornej herbatce“ — wiązanka melodyj. 20.30 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz. 21.00 Muzyka rozrywkowa z Turynu: W programie dawne i współczesne pieśni włoskie w wykonaniu dwóch orkiestr: „Cetra“ i „Villereccia“. 22.00 „Wesoła Syrena“. „Małżeństwo z ogłoszenia“. 22.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej“.

Poniedziałek, 25 stycznia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj“. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 „Audycja dla szkół“: a) „Wśród pięknych książek“: „Władysław Reymont“, b) Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów im. Moniuszki z Wełnowca. 12.50 „Co nam daje Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny“ — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. 16.15 „Barwy regionalne w naszej mowie“ — odczyt. 16.30 Cyganie w muzyce — koncert w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury“: „Polak inicjatorem socjologii roślin“ — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Yehudi Menuhina (płyty). 17.50 „Las w zimie“ — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Przywłaszczenie“ — felieton prawno - społeczny. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Mała Orkiestra P. R. z udziałem Mariana Demar - Mikuszewskiego (śpiew). 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Wieczór fraszek“. 21.30 Józef Haas: „Dzień i noc“ — suita na sopran i orkiestrę kameralną. 22.10 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

14 godzin szedł lekarz do chorego
Niesłychany skandal w Ubezpieczalni
Pogotowie przyjechało po 7 godzinach

Prasa donosi o niebywałym niedbalstwie Ubezpieczalni Społecznej, skutkiem czego zmarł jeden z ubezpieczonych.

Do jednego z członków Ubezpieczalni Społecznej wezwano lekarza domowego Ubezpieczalni. Ponieważ lekarz domowy był chory, w zastępstwie jego przyszła lekarka, ale w 14 godzin po wezwaniu.

Wówczas już stan chorego był ciężki i rodzina domagała się przewiezienia go do szpitala. Lekarka jednak oświadczyła, że nie może o tym zdecydować bez zezwolenia naczelnego lekarza Ubezpieczalni. Następnego dnia rodzina ubezpieczonego starała się o uzyskanie skierowania do szpitala. Trwało to od godz. 8 rano do 12-ej i bez skutku. O godz. 13.30 wezwano pogotowie Ubezpieczalni. Pogotowie przybyło dopiero o godz. 20-ej, gdy chory już nie żył.

Mamy do czynienia z nowym skandalem w dziedzinie lecznictwa ubezpieczeniowego.

W tej sprawie nie wolno nikomu tłumaczyć, że stało się to skutkiem panującej epidemii grypy i związanego z tym przeciążenia lekarzy Ubezpieczalni. Dwa dni starań rodziny ubezpieczonego to aż nadto, aby w kosztującej miliony złotych machinie znalazł się ktoś, kto zainteresowałby się losem konającego człowieka, który ma prawo do uzyskania świadczeń. Winni tego wypadku muszą być pociągnięci do odpowiedzialności. Ale to nie załatwia sprawy. Ten wypadek powinien przypomnieć wszystkim o konieczności gruntownej reformy, która stać się winna zaczątkiem nowego okresu, w którym przy istnieniu olbrzymiego aparatu ubezpieczeni nie będą umierali bez pomocy.

8 tys. depesz
o uchylenie podatku specjalnego

W związku z wnioskiem złożonym do laski marszałkowskiej w sprawie zmiany ustawy skarbowej w części tyczącej prolongaty nadzwyczajnego podatku od uposażeń pracowników państwowych na rok 1937/38, napływać poczęły masowe petycje organizacyj urzędniczych popierające ten wniosek. Z całego kraju nadeszło do Sejmu 8000 depesz związków urzędniczych o uchylenie podatku w stosunku do uposażeń wynoszących mniej niż 400 zł. miesięcznie.

Dzisiaj — trzeba to podkreślić — kwestia podatku specjalnego dla szerokich rzesz jest zagadnieniem b. ważnym. Decyzja w tej sprawie rozstrzygnie tragiczny dylemat: nędza, albo jako tako normalne bytowanie.

„Nasi“ pracują
8 żydów prowadziło tajny dom gry

Wywiadowcy Urzędu Śledczego ujawnili w kawiarni przy ul. Bonifraterskiej nr. 2, należącej do Szlamy Przysuskiego hazardową grę w domino. W czasie obserwacji ustalono, że goście kawiarni przechodzili do lokalu na I piętrze, składającego się z trzech pokoi. W trzecim pokoju goście grali najbardziej hazardowo, i przegrywali nawet części garderoby, jak marynarki i t. p. W czasie prowadzonej gry wystawiane były specjalne czujki na ulicy i w oknie. W razie zbliżania się policji, bądź „podejrzanych“ osób, czujki porozumiewały się według umówionych znaków. W chwili wkroczenia policji, w lokalu powstał nieopisany popłoch. Uprzedzony przez czujki właściciel kawiarni, usiłował grających zmieszać z gośćmi kawiarni. Jednak policja zorientowała się i wszystkich graczy aresztowała wraz z organizatorami. Organizatorami gry i naganiaczami okazali się: Pilcern Kalmen, Szmul Mojsze, Mojsze Ala Braun, Josek Szlaferman Abram Himarfeld, Gabriel Rothiern, Abram Orensztajn i Beniamin Goldman, jak również pociągnięto do odpowiedzialności Przysuskiego, właściciela kawiarni.

„Fabrykant martwych świń“
skazany na półtora roku więzienia

Przed Sądem Apelacyjnym odpowiadał lekarz weterynarii z Rawy Mazowieckiej niejaki Osterloff, który „fabrykował martwe świnie“, fałszując wykazy sztuk trzody chlewnej padłych wskutek zarazy.

W celu zwalczania epidemii wśród bydła i trzody chlewnej, władze wypłacają specjalne premie rolnikom za sztuki zarażone pod warunkiem, że chore zwierzę będzie natychmiast zabite. Lekarz weterynarii miał pod swoim nadzorem tego rodzaju sprawy i w porozumieniu z kilkoma wieśniakami fałszował wykazy padłych świń i wydawał odpowiednie zaświadczenia. Tym czasem władze niespodziewanie przeprowadziły inspekcję na terenie powiatu rawsko - mazowieckiego, przy czym okazało się, że żadnej epidemii nie ma i nie było, a jedynie w okolicznych wioskach padło kilka sztuk trzody chlewnej. Wykazy zaś opiewały na dziesiątki.

Sąd Okręgowy uznał, że lekarz działał w chęci zysku i skazał go na półtora roku więzienia. W Sądzie Apelac. proces został odroczony.

Pełni podziwu

...jesteśmy ostatnio dla znanej kolektury J. Haładejowej p. t. „Szukasz szczęścia? — Wstąp na chwilę!“. — W bieżącej IV klasie na los niewykupiony omyłkowo przez jednego z graczy tej kolektury padła wygrana zł. 10.000 „Niefortunny szczęśliwiec“ zwrócił się zaraz do kolektora i jakkolwiek opłacił los po terminie, kolektura uwzględniła fakt pomyłki i wypłaciła mu całą wygraną.

Jest to typowy przykład nie tylko dobrej woli kolektora, lecz przede wszystkim rzadkiej solidności kupieckiej. Naprawdę, piszemy o tym z całą satysfakcją i uznaniem.

Ciekawe wykopaliska

W ogrodzie Kanonii gnieźnieńskiej, gdzie niegdyś miał stać zamek Arcybiskupi, natrafiono przy robotach ziemnych na ślady domów z czasów pierwszych Piastów. Znaleziono wiele kości zwierzęcych, odłamki naczyń, żarna kamienne, kilkadziesiąt łyżek kościanych, przęśliki do wrzecion, narzędzia kościane, jak szydła, igły, oprawy do nożów, grzebienie oraz srebrny pieniążek piastowski. Najcenniejszym znaleziskiem są dwie łyżki kościane, jedyne znalezione na obszarze Polski z czasów pierwszych Piastów.

Sprawa „ZAIKSU“

W dn. 26 bm. w sądzie grodzkim oddział XIII w Warszawie, odbyła się sprawa o zniesławienie, wytoczona przez Jerzego Arcta, dyrektora znanej firmy wydawniczej M. Arct przeciwko władzom Zaiksu, w osobach Hosson - Hussiasona, Jerzego Boczkowskiego, Adama Wieniawskiego, Wara Warszawskiego, Wacława Grubińskiego i Emanuela Schlechtera.

Powodem wytoczenia skargi był okólnik „Zaiksu“, w którym pomówiono dyr. Arcta o przedstawienie na posiedzeniu sekcji wydawców „Zaiksu“ sytuacji w „Zaiksie“ w sposób tendencyjny i nieprawdziwy.

Występujący w obronie oskarżonych adwokaci żądali odroczenia sprawy dla powołania szeregu świadków, którzy stwierdzą pomyślną sytuację w „Zaiksie“. Rzecznik oskarżyciela, zaznaczywszy, iż podniesiony w inkryminowanym okólniku sam fakt referowania przez dyr. Arcta sytuacji w „Zaiksie“ nie odpowiada prawdzie, oświadczył, że dyskusję na temat gospodarki w „Zaiksie“ podejmie z całą gotowością i w związku z tym zastrzegł sobie zgłoszenie dodatkowych dowodów.

Sąd grodzki postanowił wezwać świadków i sprawę odroczył.

Opłaty za koncesje autobusowe

Rozporządzeniem ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych wprowadzono opłatę manipulacyjną zł. 200 przy ubieganiu się o koncesję na linię autobusową.

Dyr. Iwański ustąpił
Może nareszcie poprawią się stosunki w rzeźni

Pełniący obowiązki kierownika rzeźni miejskiej p. T. Iwański, ustępuje z tego stanowiska z powodu niezadawalających wyników wprowadzenia w życie ustawy o uboju rytualnym. Dyr. Iwański zreferował kontyngent ubojowy w wysokości 300 proc. większy, aniżeli wynosi maksymalne zapotrzebowanie mięsa koszernego, co odbiło się fatalnie na rynku mięsnym stolicy, gdyż wytworzone zostały sprzyjające warunki dla niezdrowej konkurencji jatek żydowskich.

Tragiczna pomyłka sanitariuszki
spowodowała śmierć chorego po operacji

Ciekawy wypadek śmierci wskutek omyłkowego zastrzyku rozpatrywał Sąd Apelacyjny, przed którym stanęła trzydziestoparoletnia sanitariuszka szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, Wanda Otecka.

W szpitalu operowany był na rupturę szer. Żołna. Bezpośrednio po operacji lekarz polecił Oteckiej dokonanie pacjentowi zastrzyku z soli fizjologicznej. Roztwór soli znajdował się w słoju stojącym wśród innych słojów, napełnionych rozmaitymi specyfikami i sanitariuszka przez omyłkę wzięła kwas borny i zrobiła z niego zastrzyk dożylny choremu. Skutki pomyłki były fatalne, żołnierz bowiem zmarł w męczarniach.

Otecka, stanąwszy przed sądem pod zarzutem spowodowania przez nieostrożność śmierci człowieka, przyznała się do omyłki, lecz oświadczyła, że szeregowiec zmarł wskutek innych przyczyn. Mianowicie sekcja zwłok Żołny wykryła, że po operacji nastąpiły w jamie brzusznej krwawe wylewy. Wobec tego, że działanie toksyczne kwasu bornego na organizm człowieka nie jest wcale przez medycynę dotychczas zbadane, nie można ustalić, czy zastrzyk spowodował śmierć, czy też chory umarłby z innych powodów po ciężkiej nieudanej operacji.

Dla wyjaśnienia tej zasadniczej kwestii sąd powołał lekarza, który przysłuchiwał się przewodowi sądowemu.

Sąd skazał Otecką na 1 rok aresztu z zawieszeniem na lat 3.

Kto winien?
Przyczyny katastrofy pod Strugą
zbadał sąd przy pomocy rzeczoznawców

W cywilnym wydziale Sądu Okręgowego odbyła się wczoraj decydująca rozprawa w sensacyjnym procesie o odszkodowanie w związku z tragiczną katastrofą, jaka wydarzyła się pod Strugą w czasie wyścigów o mistrzostwo szosowe organizowane przez Pol. Klub Motocyklowy.

Jak wiadomo, na finiszu wyścigu fotograf wydawnictwa IKC, Binek, chcąc uchwycić efektowny moment, gdy dwaj zawodnicy mijali się na mecie, wysunął się na środek szosy i potrącił aparatem w głowę motocyklistę Żmijewskiego, syna cukiernika warszawskiego. Zawodnik spadł z motoru, ponosząc śmierć na miejscu, motocykl zaś pełnym gazem bez kierowcy ujechał jeszcze 50 m., mijając zawodnika Ruszkiewicza. Następnie motor wpadł w tłum i tam dokonał spustoszenia. Jeden z widzów Jan Sieradzki zmarł wskutek przejechania, a kilka osób odniosło ciężkie rany. Motocykl zatrzymał się dopiero wówczas, gdy spadł z szosy do przydrożnego rowu. W wypadku zginął również fotograf Binek.

Obecnie rodzina zmarłego Jana Sieradzkiego wystąpiła z pretensjami do wydawnictwa „IKC“ twierdząc, że wypadek spowodował fotograf wydawnictwa i żądając zasądzenia odszkodowania w wysokości 20.000 zł. Pozwane wydawnictwo broni się w ten sposób, iż zarzuca organizatorom wyścigu brak środków zabezpieczających przed ewentualnymi tego rodzaju przypadkami. Zdaniem bowiem IKC publiczność stała na trasie wyścigu. Sąd Okręgowy przesłuchał już w tej sprawie około 20 świadków dla dokładnego ustalenia okoliczności tragicznej katastrofy. Ponad to wezwał trzech biegłych samochodowych w celu dokonania ekspertyzy, wreszcie zwrócił się do Instytutu Geodezji Doświadczalnej przy Politechnice Warszawskiej w kwestii dokonania pomiarów fotometrycznych z momentów na pół sekundy przed wypadkiem.

Obecnie wszystkie te ekspertyzy zostały skończone i dostarczone sądowi. Wynika z nich, że zawodnicy jechali prawidłowo. Fotograf zaś Binek stał wysunięty na szosie w odległości 1 metra od publiczności.

Wczoraj odbyły się przemówienia stron, tj. pełnomocników powodów, adwokata Kazimierza Jurkowskiego, który sam brał udział w tym wyścigu motocyklowym jako zawodnik, adw. Tatarskiego i adw. Lucjana Koernera oraz ze strony pozwanego wydawnictwa adw. Winiarskiego. Wyrok będzie ogłoszony za kilka dni.

WYJAŚNIENIE

Wyjaśniam, że pp.: Grodzicki, Ozimowski, Piłatowicz i Teledziński, na mocy zawartej ze mną umowy, mają prawo prowadzić cukiernię pod moją firmą „J. Gajewski“ na czas określony i jedynie przy ul. Chmielnej 47a. Natomiast nie mają prawa reklamowania pod moją firmą cukierni przy ul. Marszałkowskiej 77 (róg Wilczej), z którymi to cukierniami nie mam nic wspólnego.

JAN GAJEWSKI b. właściciel cukierni.

10 tys. zł. zdefraudował
kurator Auxilium Academicum

Przed kilku tygodniami została zawieszona działalność akademickiego stowarzyszenia p. n. Auxilium Academicum mieszczącego się przy ul. Tamka 4. Kuratorem Stowarzyszenia został wówczas mianowany dependent rejentalny St. Ryczywolski.

Zarządzona przed kilku dniami kontrola władz administracyjnych wykazała, że kurator Ryczywolski nie wyliczył się z 10.000 zł. Na skutek stwierdzenia powikłań kasowych, Komisariat Rządu natychmiast zawiesił w urzędowaniu kuratora i wezwał go do natychmiastowego wpłacenia brakujących 10-ciu tysięcy zł. Ponieważ Ryczywolski, mimo wezwania urzędowego nie zwrócił brakującej sumy, sprawa jego została przekazana prokuratorowi. Obecnie cały materiał dotyczący stowarzyszenia bada sędzia śledczy.

Dodatkowe kredyty

Ogłoszono w Dzienniku Ustaw ustawy o dodatkowych kredytach do budżetu na rok bieżący, a mianowicie:

1) 1.090.000 zł. na wydatki na policję państwową (w tym 700.000 na lokomocję), pokryte ze zwiększonej wpłaty Monopolu Spirytusowego do Skarbu.

2) 202.000 zł. na straż graniczną (w tym 91.000 na lokomocję), pokryte ze zwiększonej wpłaty Monopolu Tytoniowego do Skarbu.

3) 2.000.000 zł. na pomoc dla instytucji kredytowych, zawierających układy konwersyjne na wierzytelności rolnicze, pokryte ze zwiększonych wpłat do Skarbu Państwa, w połowie przez Lasy Państwowe i w połowie przez Monopol Spirytusowy.

4) 210.000 zł. na reglamentację towarową (Min. Przem. i Handlu), pokryte ze zwiększonych dochodów Centralnej Komisji Przywozowej.

5) 950.000 zł. na subwencje dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi, pokryte ze zwiększonej wpłaty Lasów Państwowych do Skarbu.

Rodzina uratowana
przez Czytelników „ABC“

Bezrobotny Aleksander G., którego los wzruszył naszych Czytelników, otrzymał już pracę.

Wobec tego w jego imieniu gorąco dziękujemy wszystkim, którzy rodzinie bezrobotnego okazali jakąś pomoc. Wszelkie ofiary, które ewentualnie wpłyną jeszcze dla Aleksandra G., przekażemy innym bezrobotnym, w tej chwili znajdującym się w gorszej niż on sytuacji.

Przedłużenie Wystawy Drzeworytów w I. P. S.

Wobec wielkiego zainteresowania Międzynarodową Wystawą Drzeworytów, która trwa obecnie w Instytucie Propagandy Sztuki, zdecydowano przedłużyć ją do dnia 2 lutego 1937 roku włącznie. Ten termin jest nieodwołalny.

„Dar Pomorza“
w drodze do Argentyny

Statek szkolny Państw. Szkoły Morskiej „Dar Pomorza“, po tygodniowym postoju w porcie Papeeté na Tahiti — udał się 13 bm w dalszą drogę dookoła przylądka Cap Horn do portu Comodoro Rivadavia w Argentynie.

Port ten leży na południe od Buenos Aires w ośrodku pól naftowych, na których pracuje przeszło 400 rodzin polskich.

Przyjazd statku szkolnego „Dar Pomorza“ przyczyni się niewątpliwie do ożywienia i podniesienia nastrojów patriotycznych wśród kolonii polskiej.

W czasie pobytu na Tahiti — „Dar Pomorza“ przyjmowany był z nadzwyczajną serdecznością i życzliwością przez miejscowe władze oficjalne oraz przez Komitet przyjęcia, specjalnie w tym celu stworzony.

Według depeszy otrzymanej w dniu dzisiejszym od kapitana statku — „Dar Pomorza“ znajdował się w dniu 20 bm. w odległości około 500 mil na południe od Tahiti. Na statku wszystko w porządku, uczniowie i załoga zdrowi.

Zgon 100-letniego starca

W Siemioniu, pow. toruński, zmarł 100-letni starzec, Mateusz Affelt, Zmarły urodził się 11 sierpnia 1836 r. w Siemioniu i był jednym z najstarszych obywateli Pomorza. Affelt miał sześcioro dzieci, z których najstarszy syn liczy obecnie 70 lat. Starzec doczekał się 27 wnuków i 6 prawnuków. Zmarły był gorącym patriotą i zwłaszcza w okresie przedwojennym ostro występował przeciw okupantom. Cieszył się też ogromnym poważaniem i sympatią.

Budżet Min. Sprawiedliwości
w komisji Senatu

W senackiej komisji budżetowej omawiano w piątek budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Nowi ludzie

Referent sen. Radziwiłł w uwagach ogólnych stwierdził, że wyraz „sprawiedliwość" stracił autorytet. Nie poszukujemy ludzi sprawiedliwych, ale ludzi silnych.

Ten sam temat poruszył również sen. Decykiewicz, wyrażając pogląd, że nie ma kryzysu prawa, jest tylko kryzys polityczny. Do władzy doszli ludzie nowi, nie mający i nie uznający tradycyj, którzy myślą, że od nich zaczyna się świat i że rządzić będą wiecznie. Stąd chęć narzucenia wszystkim swych koncepcji i brak wstrzemięźliwości.

Bereza

Co do Berezy, to sen. Decykiewicz zaznacza,, że p. minister sprawiedliwości powinien był zaproponować, jeżeli uważał za potrzebne dla ukrócenia akcji wywrotowej nadzwyczajne przepisy prawne, a nie pozwalać na stosowanie administracyjnych środków Po co mamy naśladować Sołówki, czy niemieckie obozy koncentracyjne.

Redukcje w sądownictwie

Zwraca wreszcie uwagę na smutny fakt, że w preliminarzu budżetowym projektowane są redukcje 47 etatów sędziów i prokuratorów, 772 urzędników sędziowskich i 472 niższych funkcjonariuszy sądowych. Będzie natomiast powiększona liczba funkcjonariuszy więziennych i policji.

Styl polskich ustaw

Sen. Śliwiński zwraca uwagę na fatalny styl, jakim są pisane nasze ustawy, przez które trzeba się przedzierać, jak przez wilcze doły i druty kolczaste.

Licytanci i syndycy

Sen. Petrażycki wskazuje na rozdrażnienie, jakie wywołują w społeczeństwie kwestie związane z licytacjami. Istnieje kartel licytantów, którzy nie dopuszczają innych nabywców i za bezcen wykupują przedmioty. Prosi aby minister chciał wejrzeć w tę sprawę, jak również w dziedzinę mas upadłości. Nie jest dobrze, gdy w społeczeństwie porównuje się masy upadłości do cygara, które wypalają syndycy.

Sen. Evert: Wierzyciele wąchają dym.

Nadprodukcja młodych prawników

W zakończeniu przemawiał p. minister Grabowski, który m. in. poruszył kwestię nadprodukcji młodych sił prawniczych. W tej chwili rynek sprawiedliwości, jeżeli chodzi o tych młodych adeptów, jest nasycony ponad wszelkie granice. W Polsce mamy 700 asesorów, którzy są gotowi do objęcia stanowisk sędziowskich, bądź też spełniających pewne pomocnicze czynności oraz 2.000 aplikantów sądowych. Tymczasem chłonność rynku sprawiedliwości wynosi 70 osób rocznie. A więc 700 asesorów wystarczy na 10 lat. A mamy jeszcze 2000 aplikantów, z których płatnych jest 200, a 1800 bezpłatnych wyrobników, którzy niekiedy mdleją z głodu i mieszkają kątem u dozorcy. To jest ta chmura gradowa, która nad nimi wszystkimi wisi. Trzeba dać jakieś ujście.

Wyjście może być w dwóch kierunkach. Jeden, to skierowanie adeptów prawa do innych dziedzin Drugi to zmiana w wyższych studiach prawniczych. Jakość gatunkowa młodego elementu prawniczego jest niżej krytyki. Na prawo nie idzie się po to, że się czuje jakieś zdolności, ale po to, aby się nie uczyć, a skończyć uniwersytet jak najprędzej.

Dyplomatyczne podróże p. Goeringa
Z Capri do Białowieży
Niemcy dążą do odprężenia w Gdańsku

BERLIN, 22. 1. (tel. wł.). W niemieckich kołach politycznych coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że akcja polityczna Rzeszy w Gdańsku została przeszarżowana.

W czasie ostatnich poufnych narad na Kurfürstendamm ustalone zostało, że należy dążyć do unormowania sytuacji w Gdańsku i w ślad za tym do poprawy stosunków z Polską.

Politycy niemieccy wskazują, że przewlekanie się akcji w Hiszpanii i zatarg z Polską o Gdańsk wytworzył pewne odosobnienie Rzeszy. Zatarg gdański zbliżył Polskę do Francji, co nie leży w interesie Niemiec.

W wyniku narad powzięto decyzję, że należy powstrzymać wszelkie agresywne wystąpienia w sprawie Gdańska i starać się o przywrócenie „harmonii" w stosunkach polsko-niemieckich.

Wyrazem tych decyzyj była konferencja min. Neuratha z min. Beckiem w Berlinie. Projektowany wyjazd Goeringa na polowanie do Białowieży ma również za jeden z celów uspokojenia strony polskiej co do Gdańska.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku argumentem, którym najszerzej szermują politycy Rzeszy, jest akcja przeciwkomunistyczna.

Hitler odpowie Edenowi
w przyjaznym tonie

BERLIN, 22. 1. Powrót premiera Goeringa z Włoch do Niemiec zapowiedziany jest na niedzielę rano. Jak słychać, Goering uda się natychmiast do Berchtesgaden, gdzie obecnie przebywa kanclerz Hitler. W związku z przyśpieszonym powrotem premiera Goeringa przypuszczają, iż spowodowany on został koniecznością zredagowania odpowiedzi na ostatnią mowę min. Edena. Odpowiedź ta, jak słychać, nastąpi 30 stycznia.

Podczas gdy ze strony półurzędowej zachowują w stosunku do oświadczeń min. Edena daleko idącą rezerwę, prasa niemiecka podaje go surowej krytyce wobec faktu, że min. Eden wygłosił swoje przemówienie z miejsca urzędowego, odpowiedź paść musi również oficjalnie. To skłania Hitlera do dania osobiście odpowiedzi min. Edenowi.

Odpowiedź kanclerza utrzymana będzie prawdopodobnie w tonie raczej przyjaznym, a kanclerz doszukiwać się będzie w wywodach min. Edena punktów stycznych z zapatrywaniami niemieckimi.

Młodzież awangardą postępu
Zajścia na Uniwersytetach
przedmiotem dyskusji sejmowej

Dyskusja, która rozwinęła się w Sejmie po przemówieniach p. ministra i referenta obracała się w znacznej mierze dokoła młodzieży uniwersyteckiej i ostatnich zajść na wyższych uczelnach.

Nędza wśród młodzieży

Pierwszy poruszył to zagadnienie p. Pochmarski, zaznaczając, że nie można patrzeć na nie tylko pod kątem zajść uniwersyteckich. Trzeba sięgnąć w głąb życia młodzieży, której większość żyje w tragicznych wprost warunkach. Nie dojadają, wogóle nie wiadomo z czego żyją. Zarabiają krwiodawstwem, pracują jako froterzy, blacharze, fordanserzy. W tych warunkach nie można się dziwić, że w młodzieży rośnie poczucie krzywdy, żalu do państwa i antysemityzm.

P. Kamiński występował przeciw młodzieży, mówiąc, że za jego czasów było inaczej. Ma zastrzeżenia co do stanowiska jakie zajmują niektórzy posłowie i nazywa „kadzenie" młodzieży dawaniem złego przykładu. Poza tym występował w obronie Z. N. P.

Zmierzch starych ideałów

P. Budzyński podkreśla, że centralnym zagadnieniem jest kwestia jaki jest nasz ideał wychowawczy? Polska jutrzejsza ma się różnić od dzisiejszej. Na tym tle zasadniczym powstaje konflikt między młodzieżą a starszymi. Awangardą postępu jest zawsze młodzież.

Był stary polski ideał tolerancji gospodarczej, społecznej, religijnej. Tolerancji religijnej nie tykam, ale nie jestem zwolennikiem tolerancji społecznej i gospodarczej. W Polsce tolerowani żydzi są dziś arbitrami polskiego życia gospodarczego, stają się arbitrami kultury polskiej i włażą z kaloszami w duszę polską. Dalsze tolerowanie byłoby już tolerancją niewolników wobec arbitrów. My się przeciwstawiamy temu oczywiście w ramach prawa. To wszystko należy do tego zagadnienia, które tu jest ośmieszane, że chodzi tylko o siedzenie na tych czy innych ławkach.

Dlaczego nie rozsadzić?

Jeżeli p. minister zapowiada, że nie wyda zarządzenia, ażeby akademicy siedzeli oddzielnie, to ja się pytam: dlaczego? Rektorowie nie mogą sobie dać rady. Więc cóż mamy robić. Czy dopuścić do tego, żeby Polacy bili się z sobą o żydów? Czy raczej zamknąć wyższe uczelnie, czy też rozsadzić akademików.

To jest konflikt między starym liberalnym ideałem wychowawczym, a ideałem nowego typu, który zdąża w kierunku człowieka zdyscyplinowanego, który raczej woli brutalną siłę, aniżeli zmarnowanie interesu narodowego.

Musimy sobie powiedzieć, że ideałem naszym jest to, co Claparede nazwał typem romantycznym, a nie pracowniczym. My byśmy to nazwali typem bohaterskim. Nowy człowiek musi od roku 6 do 60 zawsze być z książką i karabinem, musi to być żołnierz uzbrojony duchowo. Jeżeli my młodzieży naszej pokażemy wizję takiej Polski, to wtedy ją porwiemy za sobą.

Złe metody

Poseł Bakon mówiąc o zagadnieniu młodzieży oświadczył, że nie będzie się wypowiadał na temat, jakie metody winny być dla jego rozwiązania stosowane. Stwierdzę tylko, że metody dotychczasowe są złe i że trzeba je zmienić. Przecież Ministerstwo Oświaty otrzymuje dziecko 7-letnie, kiedy jeszcze ono nie krzyczy: „bij żyda", a z jakim nastawieniem to dziecko wychodzi ze szkolnictwa? Przy zmianie jednak metod musimy pamiętać, abyśmy się nie znaleźli w takiej sytuacji, że operacja się udała, lecz pacjent umarł. Możemy nie mieć kwestii ławek na uczelniach, ale możemy - też i nic mieć czynnych uczelni.

Parę słów o kadzeniu

Młodzieży wolno popełniać błędy, ale ten, co piastuje opiekę nad nią, winien znaleźć właściwe metody, nie pozwalające na wyolbrzymianie tych błędów. Kolega Kamiński powiedział, że tu kadzi się młodym. Jeżeli ja kadzę, to kadzę młodym Polakom, lecz kolega Kamiński kadzi młodym żydom. Ale kto kadzi młodym, to wie, że młodzi się na kadzeniu poznają. Był taki czas, że próbowano młodym kadzić, kosztowało to wiele pieniędzy, a jaki rezultat?

Dalej p. Bakon skarży się na zbytnią biurokrację w szkolnictwie, uważając, że wiele okólników możnaby bez szkody dla szkoły nie wykonywać.

Stan zdrowia Papieża
nie uległ dziś pogorszeniu

MIASTO WATYKAŃSKIE 22. I. W stanie zdrowia Ojca Świętego nastąpiła dziś jakby lekka poprawa. Według doniesień z miarodajnego źródła Dostojny Chory czuł się w południe tak dobrze, że mógł siedzieć na fotelu na kółkach, który został przesunięty do wielkiego salonu. Papież zajął miejsce na fotelu przed oknem. Pogoda była niezwykle słoneczna, a promienie słońca oświecały cały pokój. Papież przyjął podsekretarza stanu mgr. Ottaviani. Mgr. Ottaviani oświadczył po zakończonej audiencji, że Papież wyglądał na rekonwalescenta i był w dobrym usposobieniu.

Moda na Krynicę

KATOWICE, 22. 1. W dniu wczorajszym przejechała przez Katowice w drodze do Krynicy znana holenderska śpiewaczka Maria von Gent Schieden. P. Schieden ma wystąpić z koncertem wobec przebywającej w Krynicy książęcej pary holenderskiej

Jak wynika z jej oświadczenia, Krynica stała się obecnie w Holandii bardzo modna

Poznań nie wybrał prezydenta
Nowe wybory niebawem

POZNAŃ, 22. 1. W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym miano dokonać wyboru prezydenta m. Poznania. Po zagajeniu posiedzenia prezes Klubu Narodowego, adw. Stark, złożył imieniem klubu oświadczenie, w którym wyraża pogląd, że należy skończyć ze stanem niepewności prawnej i tymczasowością zarządu miejskiego. Obecna Rada Miejska nie jest upoważniona do dokonania wyboru przełożonego gminy, a klub narodowy doszedł do przekonania, że jego kandydat na prezydenta nie uzyskałby zatwierdzenia. Klub uważa, że dokonanie wyboru prezydenta m. Poznania nie leżałoby w interesie samorządu miejskiego, wobec czego nie weźmie udziału w wyborach.

Po złożeniu tego oświadczenia przez adw. Starka zabrał głos naczelnik wydziału administracyjnego województwa, p. Pstrzyński, który stwierdził, że wojewoda poznański chciał się dowiedzieć, kto będzie kandydatem klubu narodowego i czy kandydat ten ma szanse zatwierdzenia, ale nie otrzymał na to od klubu odpowiedzi. Poza tym naczelnik Pstrzyński oświadczył na podstawie upoważnienia wojewody, że każdy możliwy kandydat uzyskałby zatwierdzenie władz nadzorczych.

Większość członków Klubu Narodowego po tych oświadczeniach opuściła salę, wobec czego prezydent Więckowski zamknął posiedzenie.

Rozwiązanie Rady Miejskiej nastąpi prawdopodobnie w dniu 16 lutego, poczym odbędą się nowe wybory.

125.000 osób bez dachu nad głową
Klęska powodzi w Ameryce
Domy i drzewa płyną nurtem rzeki

NOWY JORK, 22. 1. Wylew rzeki Ohio jest największym z dotychczas notowanych. Klęską powodzi zostało już dotkniętych 12 stanów, 125 tysięcy osób pozbawionych jest dachu nad głową, wszelkie komunikacje są przerwane, przeszło 100 miejscowości doszczętnie zniszczonych. Wyrządzone przez powódź szkody przekraczają sumę 15 milionów dolarów. Celem zapobieżenia rabowaniu sklepów ogłoszono stan ostrego pogotowia.

W Kentucky woda zalała więzienie, w którym przebywa 2000 więźniów. Na razie czynione są wysiłki wypompowania z więziennego budynku wody, gdy one jednak zawiodą, władze zostaną zmuszone do wypuszczenia więźniów

W miejscowości Aurora (stan Indiana) zostały naporem fal zniszczone olbrzymie zbiorniki benzyny. Tysiące hektolitrów płynu wylały się na ulice miasta.

W Cincinnati — na oczach setek nie mogących nieść pomocy osób — płyną nurtem wezbranej rzeki domy i drzewa, których kurczowo trzymają się ludzie, napróżno wzywając ratunku.

Adwokat ukraiński skazany
za rozsiewanie fałszów o Polsce

LWÓW, 22. I. Przed sądem apelacyjnym we Lwowie stanęli dwaj adwokaci ukraińscy — dr. Iwan Kulczycki i dr. Włodzimierz Hamal, oskarżeni o rozsiewanie fałszywych wiadomości o Polsce zagranicą. Mianowicie w listach, które wysyłali do emigrantów w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych Am. Półn., przedstawiali oni tendencyjnie stosunki panujące w Polsce, pragnąc w ten sposób wzbudzić litość i otrzymać składki na cele ukraińskie w Polsce. Sąd I-szej instancji uniewinnił obu oskarżonych, stojąc na stanowisku, że nie działali oni w złej wierze.

W sądzie apelacyjnym adwokat dr. Kulczycki skazany został na 1 rok więzienia, a dr. Hamala wyrok uniewinniający został utrzymany.

Ostatnia armia abisyńska
rozbita przez Włochów

RZYM, 22. 1. Według wiadomości otrzymanych z Addis Abeby wojska włoskie w ciągu trzydniowej niezwykle krwawej bitwy zniszczyły ostatnie abisyńskie siły zbrojne, które stawiały jeszcze opór w południowo-zachodniej części kraju. Oddziały abisyńskie w sile 10.000 ludzi były dowodzone przez rasa Destę, jedynego wodza Negusa, który nie poddał się dotychczas Włochom, ani też nie został przez nich zwyciężony. Bitwa zakończyła się dotkliwą porażką Abisyńczyków. Wojskami włoskimi dowodził osobiście wicekról Graziani.

Klub 11 Listopada

Komisariat Rządu zatwierdził statut stowarzyszenia p. n. Klub 11 Listopada (Kredytowa 2). Do klubu tego należą przeważnie prokuratorzy i sędziowie oraz szereg wyższych urzędników administracyjnych z dyr. Biura Planowania przy Prezydium Rady Ministrów p. Zdzisławem Grabskim na czele.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14--15.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a, I piętro. Tel. 727-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel 99, Włocławek. Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC". Sp. z ogr. odp

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski.
Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelecki.